

SOWINIEC

Czerwiec 2016

PÓLROČNIK

Nr 48

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



Gen. dr med. Kazimierz Habicht
(1868-1943)



KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK

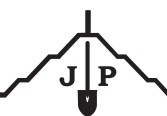
SOWINIEC

Czerwiec 2016

PÓLROCZNIK

Nr 48

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



**KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK**

Sowiniec

Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

The Sowiniec

A Semiannual Journal of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for Independence

Adres \ Address:

<https://www.sowiniec.com.pl>

The Internet service of the periodical: www.akademicka.pl/sowiniec

Wersja elektroniczna czasopisma jest wersją pierwotną

The primary version of the journal is the electronic format

Czasopismo jest indeksowane w bazach danych:

The periodical is indexed in the databases

Central and Eastern European Online Library (C.E.E.O.L.) Frankfurt am Main, Germany

'The Central European Journal of Social Sciences and Humanities' (C.E.J.S.H.) Poznań, Praha, Budapest, Bratislava

Rada Naukowa \ The Scholarly Board:

Prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński)

Prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Uniwersytet Rzeszowski)

Redaktor naczelny \ The Editor-in-Chief:

Prof. dr hab. Tomasz Gąsowski (Uniwersytet Jagielloński), e-mail: tomasz.gasowski@uj.edu.pl

Recenzenci \ The External Reviewers of this volume:

Prof. dr hab. Mariusz Wołos

Dr hab. Julian Kwiek

Zespół redakcyjny \ The Editorial Team:

Adam Roliński (Uniwersytet Jagielloński), (sekretarz redakcji – sowiniec@gmail.com)

dr Jerzy Bukowski, Andrzej Fischer, Grzegorz Gill, Ludomir Olkuśnik

Redaktor językowy \ The Polish Language Consultant:

Joanna Nazimek

Redaktor języka angielskiego \ The English language editor:

Artur Zwolski

Publikacja dofinansowana przez:

Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Krakowie

W numerze wykorzystano fotografie ze zbiorów FCDCN,
oraz dostarczone przez autorów

ISSN 1425-1965

SPIS TREŚCI

Tomasz Gąsowski, <i>Słowo od redaktora</i>	5
Rozprawy	
Piotr P. Szlezynger, <i>Dr med. Kazimierz Habicht, generał tytularny Wojska Polskiego, wobec problematyki zwalczania chorób zakaźnych w Polsce po 1918 roku</i>	7
Tomasz Dudek, <i>Przebraże. Baza polskiej samoobrony na Wołyniu podczas II wojny światowej</i>	31
Krzysztof Łabędź, <i>Solidarnościowe projekty demokratyzacji systemu rządzenia a poglądy i postawy społeczeństwa</i>	73
Sprawozdania	
Adam Roliński, <i>Sprawozdanie z działalności Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w roku 2015</i>	87
Miscellanea	
Zbigniew Hauser, <i>Saga lwowskiej rodziny</i>	91
<i>Noty o autorach</i>	111

Table of contents

Tomasz Gąsowski, <i>A Word from the Editor</i>	5
--	---

Dissertations

Piotr P. Szlezynger, <i>The opinion of Dr med. Kazimierz Habicht, a general tytularny of the Polish Army, in reference to the problems of combatting contagious diseases in Poland after 1918</i>	7
Tomasz Dudek, <i>Przebraże. A base of Polish self-defence in Volhynia during the Second World War</i>	31
Krzysztof Łabędź, <i>The Solidarity-based projects of democratization of the system of rulership and the opinions and attitudes of the society</i>	73

Reports

Adam Roliński, <i>A report on the activity of the Foundation of the Centre for the Research and Documentation of the Struggles for Independence in 2015</i>	87
---	----

Miscellanea

Zbigniew Hauser, <i>A family of Lviv saga</i>	91
<i>About the authors</i>	111

SŁOWO OD REDAKTORA



Tomasz Gąsowski

Rozległy zakres tematyczny naszego półrocznika pozwala na podejmowanie wielu rozmaitych wątków i problemów dotyczących historii najnowszej, a także na współpracę z gronem autorów o bardzo zróżnicowanych zainteresowaniach. Sprzyja temu również otwartość Redakcji na różnorodność stylistyczną i formalną publikowanych tekstów. Wszystkie one mieszczą się jednak we wspólnej przestrzeni, którą stanowią zmagania wolnościowe Polaków w XX stuleciu, od Legionów po „Solidarność”.

Nie inaczej jest w przypadku przedkładanego, czterdziestego ósmego już, numeru „Sowińca”. Jego zrąb stanowią trzy artykuły oparte na rozległej podstawie źródłowej i wykorzystujące istniejącą literaturę przedmiotu. Wszystkie mieszczą się w określonym polu tematycznych i chronologicznym, w tym przypadku zamkniętym cezurą lat 1918-1980/81.

Pierwszy z nich, nie wolny od pewnych osobistych motywacji Autora, którym jest goszczący po raz pierwszy na naszych łamach Piotr S. Szlezynger, prezentuje sylwetkę lekarza w mundurze, do 1918 r. oficera austro-węgierskiej floty a następnie Wojska Polskiego, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej. Lekarze wojskowi nie tylko opiekowali się rannymi na polu bitwy, a po wojnie świadczyli pomoc inwalidom wojennym. Ale oprócz tego musieli walczyć także z chorobami zakaźnymi w postaci epidemicznej nękającymi zarówno ludność cywilną, jak i żołnierzy, a w szczególności egzystujących w trudnych warunkach jeńców wojennych. Taka była właśnie misja bohatera pierwszego artykułu gen. tyt. dr med. Kazimierza Habiszki.

Drugi artykuł autorstwa Tomasza Dudka opisuje mało znany a fascynujący epizod, mieszczący się w ciągu zdarzeń tzw. „rzezi wołyńskiej”. Rozegrał się on w niewielkiej miejscowości Przebraże. Był to jeden z kilkunastu przypadków, kiedy Polacy mieszkający na terenie województwa wołyńskiego trafnie odczytując nadciągające zagrożenie potrafili się na nie odpowiednio przygotować i stawić mu czoło. W Przebrażu stworzyli prawdziwą redutę broniąc skutecznie siebie i swoich bliźnich ale także sąsiadów z okolicznych miejscowości. Parafrazując nieco jej nazwę

można powiedzieć, uwzględniając oczywiście wszelkie różnice proporcji, że był to taki wołyński Zbaraż. Artykuł zawiera także informacje o dalszych, często bardzo dramatycznych losach obrońców.

Kolejny tekst przenosi nas w czasy powojenne, burzliwy okres narodzin „Solidarności”. Ten potężny ruch społeczny z lat 1980-1981 wykraczał swymi koncepcjami programowymi daleko poza stosunkowo wąską, narzuconą politycznymi względami formułę organizacji związkowej. Ważne miejsce zajmowało w nich szukanie dróg prowadzących do demokratyzacji ówczesnego ustroju. Świetny znawca tej problematyki Krzysztof Łabędź interesująco konfrontuje koncepcje „Solidarności” obejmujące zasady funkcjonowania systemu demokratycznego wraz z mającymi to umożliwić rozwiązaniami instytucjonalnymi z wyobrażeniami i oczekiwaniami ówczesnych Polaków. Jego trafne spostrzeżenia wskazujące na ich znaczną rozbieżność w tym drugim przypadku nie straciły, moim zdaniem, na aktualności.

I wreszcie tekst, który ma inny charakter niż poprzednie, ale stanowi, jak sądzę, interesujące zamknięcie bieżącego numeru. Są to wspomnienia rodzinne, fragment niedokończonej sagi, lwowskiej rodziny Hauserów sięgającej końca XIX stulecia, obejmujące półwiecze egzystencji jej członków przecięte dramatycznymi wydarzeniami drugiej wojny światowej. Publikacja tego typu tekstów, pokazujących przeszłość przez pryzmat losów jednostki, rodziny lub miejscowości jest „znakiem firmowym” naszego czasopisma.

Na koniec dobra wiadomość dla naszych stałych Czytelników. Następny numer już w przygotowaniu.

Kraków, czerwiec 2016

**DR MED. KAZIMIERZ HABICHT, GENERAL TYTULARNY
WOJSKA POLSKIEGO, WOBEC PROBLEMATYKI ZWALCZANIA
CHORÓB ZAKAŻNYCH W POLSCE PO 1918 ROKU**

Piotr S. Szlezynger

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie sylwetki doktora medycyny, austriackiego oficera i tytularnego generała Wojska Polskiego Kazimierza Habichta na tle epoki*.

Jego postać jest dzisiaj zupełnie nieznaną. Nie licząc niewielkiej wzmianki w Wikipedii, dysponujemy jedynie krótkimi notkami biograficznymi opublikowanymi przez Tadeusza Kryskę-Karskiego i Stanisława Żurakowskiego¹, Piotra Szarejkę² oraz Henryka Koska³. W notach tych podane są jednak błędne informacje, wiele zaś zostało pominiętych, jak na przykład najważniejszy okres pracy generała w komisjach amerykańskiej i międzyaliantkiej do walki z chorobami zakaźnymi w Polsce po zakończeniu I wojny światowej. Wiąże się to z prawie całkowitym pominięciem w polskiej literaturze przedmiotu wysiłków organizacji międzynarodowych i polskich lekarzy w zmaganiach z tymi epidemiami⁴. Niezbędne zatem okazało się sięgnięcie do publikacji szwajcarskich i amerykańskich⁵.

Poszczególne armie radziły sobie niejednakowo, choć arsenał środków był ten sam, czyli kolejno: profilaktyka – szczepienia ochronne, obserwacja – kwarantanna

* Autor poświęca artykuł pamięci swojego pierwszego opiekuna naukowego, śp. prof. dr. hab. Alfreda Majewskiego (1907-1998), wielkiego patrioty, konserwatora zabytków i architekta, odnowiciela zamków w południowej Polsce, którego żoną była wnuczka dr med., gen. Kazimierza Habichta.

¹ T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generalicja Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 99.

² P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1991, s. 278.

³ H. Kosk, *Generalicja polska*, Pruszków 1998, s. 172.

⁴ Z. Karpus, *Opieka medyczno-sanitarna nad jeńcami bolszewickimi w Polsce w latach 1919-1921*, [w:] *Historia medycyny wojskowej na przestrzeni dziejów*, red. A. Flechner, B. Płonka-Syroka, Wrocław 1997, s. 76-96, *Studia z dziejów kultury medycznej*, t. 1; idem, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918-1924*, Toruń 1997, s. 2 nn. *Zwycięzcy za drutami. Jeńcy polscy w niewoli (1919-1922). Dokumenty i materiały*, oprac. i do dr. przygot. S. Alexandrowicz [et al.], Toruń 1995; E. Wiszka, *Emigracja ukraińska w Polsce w latach 1919-1939*, Toruń 2010.

⁵ P. Weindling, *Epidemics and Genocide in Eastern Europe 1890-1945*, Oxford 2000.

i kompleksowa dezynfekcja. Najlepiej, bo niezwykle rygorystycznie, przestrzegano barier sanitarnych w armii niemieckiej. Tak wyglądało to w szczegółowej relacji naocznego świadka, Romana Żaby, pułkownika c.k. kawalerii na froncie wschodnim w 1917 r.:

Niemcy budowali ogromne baraki dla kąpania i dezynfekcji. Na całym froncie i w okolicach frontu panowały najróżniejsze zaraźliwe choroby jak tyfus brzuszny i plamisty, cholera, ospa, dyzenteria. Szczepiono nas już kilkakrotnie, ale Niemcy bali się, aby te choroby nie dostały się w głąb kraju i dlatego bez dezynfekcji nie wpuszczali nikogo. [...] szwadron razem z oficerami został ostrzyżony, ogolony i wykąpany. Żołnierze dostali nową bieliznę, a wszystkie nasze ubrania [...] dostały się do odwyszalni. Za 3 godziny wszystko było już gotowe i śmierdzące formaliną tak żeśmy z tego powodu lży mieli w oczach. [...] organizacja wzorowa i wykonanie bezwzględne⁶.

Mimo zakończenia wojny problem epidemii chorób zakaźnych się nasilił⁷. Na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej, gdzie toczyły się od października 1918 r. walki z Ukraińcami, Litwinami i bolszewikami, trwały migracje wielkich grup jeńców i ludności cywilnej. Panowały powszechnie głód oraz brak higieny, co sprzyjało groźnym chorobom zakaźnym. Przez masy wojska docierały pandemie: tyfusu plamistego (duru wysypkowego) i powrotnego (febry powrotnej), gruźlicy, malarii (zimnicy), róży (płonicy przyrannej), świerzbu, błonicy (dyfterii), czerwonej bakteryjnej (dyzenterii, krwawej biegunce), kiły, rzeżączki, szkarlatyny (płonicy), duru rzekomego i brzuszego, kataru kiszek (ostrego zakaźnego zatrucia pokarmowego), cholery azjatyckiej i grypy (tzw. hiszpanki)⁸.

Ponadto ofiarami rządzących we wschodniej Galicji Ukraińców, w tym 4 Dywizji Strzelców, od 1919 do 1920 r. padły tysiące jeńców oraz osób cywilnych, co zostało udokumentowane i potwierdzone przez wiarygodnych świadków w relacji arcybiskupa lwowskiego, ks. Józefa Bilczewskiego⁹. Między listopadem 1918 a 1 lipca 1920 r. w Wojsku Polskim chorowało blisko pół miliona żołnierzy. Zmarło 985 oficerów i 30 338¹⁰.

W tym kontekście pragnę zaprezentować sylwetkę wojskowego lekarza, gen. dr. med. Eberharda Kazimierza Mariana Habichta, który mocno zaangażował się w walkę z epidemiami chorób zakaźnych.

⁶ R. Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych (od 1864-1937)*, oprac. P. S. Szlezynger, Kraków 2009, s. 277.

⁷ I. Babel, *Dziennik 1920*, przeł. i wstęp J. Pomianowski, Warszawa 1990, s. 145-146, 333.

⁸ Z. Karpus, W. Rezmer, *Obozy jeńców i internowanych na ziemiach polskich Tuchola 1914-1923*, cz. 2: *Choroby zakaźne i walka z nimi (1920-1922)*, współprac. K. Klawon, Toruń 1998, s. VIII, XXXII nn., *Obozy Jeńców i Internowanych na Ziemiach Polskich 1914-1924*, t. 1.

⁹ J. Wołczański, *Memoriał metropolity lwowskiego abp Józefa Bilczewskiego z 22.12.1920 r. do MSZ RP*, „Folia Historica Cracoviensia” 2004, t. 10, s. 453-472 (*Stosunek „Ukraińców” do Polaków w Małopolsce Wschodniej [...] do 1920 r.* – prześladowania dokumentowali proboszczowie w całej diecezji lwowskiej).

¹⁰ Z. Karpus, W. Rezmer, *op. cit.*, s. XXXII.

Dziadek Kazimierza, pastor August Eberhard Habicht, urodził się 3 grudnia 1805 r. w Carlsisefen w Niemczech¹¹. Babka Matylda pochodziła z rodziny szlacheckiej Fritschler von Falkenstein, wywodzącej się z istniejącego już w X w. w Saksonii księstwa biskupiego Merseburg.

Ojciec Kazimierza Wilhelm Eberhard Habicht, urodzony 6 stycznia 1833 r. w Bernburgu w Niemczech, agronom (dyplom Krajowej Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach z 9 marca 1889) i prawnik, był dzierżawcą wsi Brzany w Sądeckiem. W 1862 r. mianowany został agentem dyplomatycznym (sekretarzem) Centralnego Komitetu (Rządu) Narodowego Czerwonych w Niemczech¹². Rok później, po wybuchu Powstania Styczniowego, służył w korpusie związanego z obozem „białych” gen. Mariana Langiewicza. Walczył pod Igołomią (Kieleckie), gdzie został ranny, i nad Dłubnią; następnie był komisarzem wojskowym u boku gen. Ludwika Mierosławskiego¹³. Po upadku powstania, podobnie jak Langiewicz, przebywał w Szwajcarii; udzielał się w pracy nad rozmieszczeniem emigrantów w Komisji Centralnej w Zurychu pod kierownictwem hr. Władysława Platera¹⁴, potem w Komitecie Polskim Domu Inwalidów w tym mieście, w końcu w Agencji Polskiej w Lucernie i St. Gallen. Wydawał czasopismo „Der Weisse Adler” w języku niemieckim. W 1868 r. wrócił do Galicji¹⁵. Osiedlił się w rodzinnym Odporyszowie. Jako prezes „Sokoła” w Tarnowie odsłonił pomnik powstańców z 1863 r. Z żoną Wandą Eleonorą z Fihauerów de Mijaczów (urodzoną w Mijaczowie 24 czerwca 1837, zmarłą we Lwowie 11 sierpnia 1918) miał pięcioro dzieci. Był dyrektorem i pełnomocnikiem Zarządu Dóbr Książąt Sanguszków tzw. hrabstwa tarnowskiego w Gumniskach. Zamieszkał w Grybowie. Zmarł w 1892 r., został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Tradycją rodzinną była działalność społeczna. Siostra Kazimierza, Władysława Habichtówna (1867-1964), założyła I Zawodowy Związek Galicyjskich Urzędniczek Poczтовых i Kobiecą Spółdzielnię Mieszkaniową w Krakowie. W 1934 r. Towarzystwo Budowlane Urzędniczek Pocztowych wybudowało dla pracownic poczty kamienicę przy ulicach Syrokomli 19 B i Sołtyka 4¹⁶. Złożyły się na to dochody z odczytów, koncertów oraz zabaw, gromadzone do 1913 r., i dwie pożyczki: Jubileuszowa Funduszu Cesarskiego w Wiedniu i Kasy Oszczędności m. Krakowa¹⁷.

Brat gen. Habichta, Ernest Artur, urodzony w Niedomicach koło Tarnowa 20 stycznia 1874 r. (zmarły w 1957), z wykształcenia prawnik, był przed 1914 r. prokuratorem w Wiedniu. Po wybuchu wojny z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego

¹¹ Archiwum rodzinne rodu Habichtów, rękopiśmienne drzewo genealogiczne, ok. 1900.

¹² www.genealogia.okiem.pl/powstaniecindex (7 V 2016).

¹³ A. Lewak, *Habicht Wilhelm*, PSB, t. 9, s. 218.

¹⁴ Władysław Ewaryst hr. Broel-Plater (1808-1889) w marcu 1864 r. mianowany agentem Rządu Narodowego w Szwajcarii, w październiku 1870 r. utworzył Muzeum Narodowe w Rapperswilu; za: https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Plater (7 V 2016).

¹⁵ J. Białynia-Chołodocki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem komitetu obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania roku 1863/64*, Lwów 1904, s. 228-229.

¹⁶ <http://mhs.org.pl/historia/leksykon-dzialaczy-spoldzielcy/habichtownawladyslawa> (7 V 2016).

¹⁷ H. Witkowska, *Władysława Habichtówna (założycielka domów dla urzędniczek pocztowych)*, Kraków 1937, *Życiorysy Zasłużonych Kobiet*, 17.



Fotografia portretowa dr. med. Kazimierza Habichta w ubraniu cywilnym (Atelier Adler Hebus, Konstantynopol – 1897)

wego kierował opieką nad jeńcami rosyjskimi narodowości polskiej¹⁸. Starał się też bez skutku o zwolnienie jeńców, aby przyjąć ich do Legionów Polskich. Od 1918 r. był kolejno: posłem, delegatem rządu RP w Austrii, pełnomocnikiem dóbr dzikowskich rodu Tarnowskich oraz przeworskich należących do Lubomirskich, posłem RP w Austrii, a także prezesem Sądu Okręgowego w Krakowie. W 1927 r. zakupił od spadkobierców po Strzygowskim duży majątek (990 ha) z zabytkowym zamkiem w Grodźcu.

Kazimierz Habicht urodził się 4 grudnia 1868 r. w Odporyszowie w powiecie Dąbrowa (obecnie Dąbrowa Tarnowska). Uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie i tam też w czerwcu 1886 r. zdał maturę¹⁹. Jesienią tego roku rozpoczął studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. 5 grudnia 1891 r. otrzymał absolutorium, a 9 lipca 1892 r. – tytuł doktora

wszech nauk lekarskich w specjalności chorób zakaźnych. Jeszcze podczas studiów stawał do przeglądu wojskowego (28 stycznia 1888), ale ze względu na trwające studia uzyskał odroczenie odbycia służby wojskowej. Po uzyskaniu doktoratu został skierowany jako tzw. jednoroczny ochotnik do służby wojskowej w austro-węgierskiej marynarce wojennej. Jako asystent lekarza marynarki (Marine-Assistenzarzt) służył w Szpitalu Garnizonowym nr 9 w Trieście, a następnie w Szpitalu Marynarki Wojennej w Poli. Po zakończeniu obowiązkowej służby zdecydował się pozostać w marynarce wojennej jako zawodowy oficer-lekarz. 27 sierpnia 1894 r. został mianowany prowizorycznym lekarzem korwety (odpowiednik stopnia podporucznika), nadal z przydziałem do szpitala w Poli. Pierwszy przydział morski otrzymał 21 marca 1895 r., kiedy to zaokrętowano go na nowym krążowniku pancernopokładowym SMS „Kaiserin Elisabeth”. Na pokładzie tego okrętu, wchodzącego w skład Letniej Eskadry Ćwiczebnej, wziął udział w demonstracyjnej podróży do Lewantu. W lipcu tego roku uczestniczył w uroczystym otwarciu Kanału Kilońskiego w Niemczech (w zbiorach rodziny zachowały się fotografie jednostek obcej marynarki wojennej z tej uroczystości, np. francuski pancernik „Dupuy de Lome”, pruski „Hohenzollern” i inne). We wrześniu 1895 r. Habicht zszedł na ląd i ponownie pracował w Szpitalu Marynarki Wojennej w Poli. W następnym miesiącu, po zakończeniu okresu próbne-

¹⁸ A. Pilch, *Habicht Ernst Artur*, PSB, t. 9, s. 217-218.

¹⁹ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny 1886*, Tarnów 1886, s. 85.



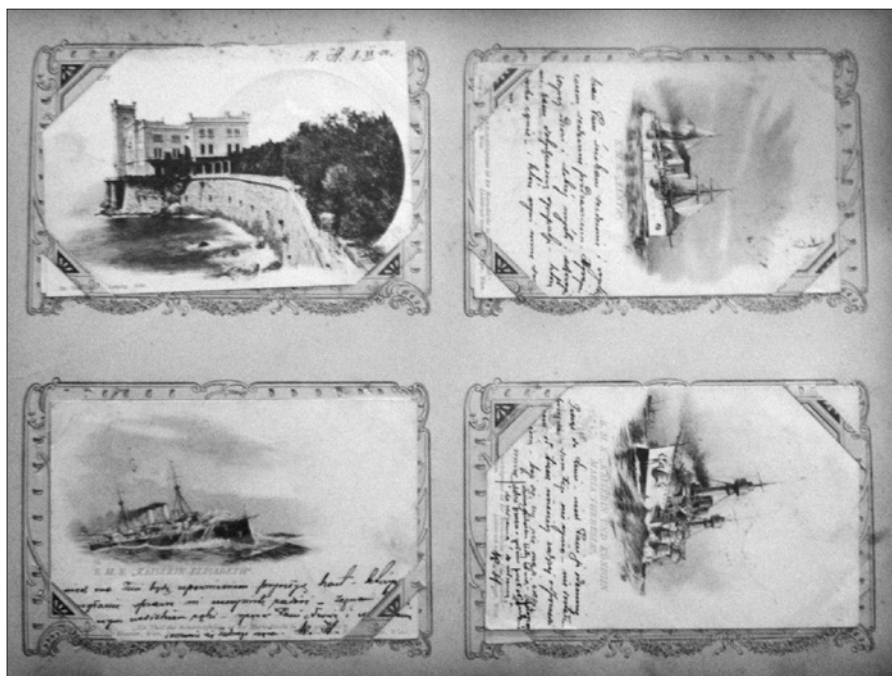
Otwarcie Kanału Kilońskiego – 1895



Bocznokołowiec SMS „Taurus” – okręt służbowy ambasadora Austro-Węgier przy Imperium Osmańskim



Album z pocztówkami skierowanymi do przyszłej żony, Idy Adrianny Jakesch, w czasie blisko czteroletniego rejsu i pobytu na Dalekim Wschodzie

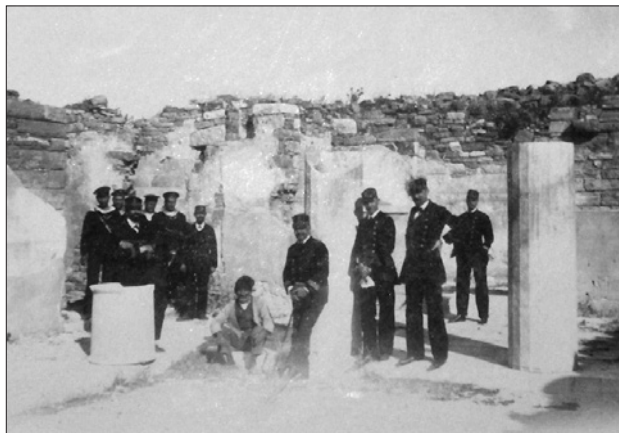


go, został wreszcie zatwierdzony w posiadanym stopniu. W szpitalu w Poli pozostał przez cały rok. Dopiero 26 sierpnia 1896 r. otrzymał przydział na bocznołowe awizo SMS „Taurus”. Na ten służbowy jacht ambasadora Austro-Węgier przy Imperium Osmańskim Habicht zaokrętował się 23 września w Bujukdere. Zorganizował na nim aptekę, izbę przyjęć i oddział szpitalny.

W 1896 r. Habicht popłynął z flotą wojenną ku Krecie, gdzie wybuchło powstanie antytureckie. Okręty austriackie objęły protektorat nad częścią Morza Egejskiego i patrołowały jego wody do 1913 r. W rodzinnym archiwum Habichtów zachowały się fotografie (część datowana) m.in. z Krety, Korfu, Efezu, Aten, Salonik, Akropolu, a także z Włoch – z Palermo, Monreale, Taorminy. Przez ponad rok (do 20 października 1897) Habicht służył na „Taurusie”, przebywając głównie w Konstantynopolu i jego okolicach. Po powrocie do Poli otrzymał przydział na SMS „Habsburg”. Ten stary okręt, niegdyś uczestnik bitwy pod Lissą, dożywał swych dni jako hulk w Poli. W tym czasie dr med. Habicht był jednocześnie lekarzem małego szkunera SMS „Möve”, przydzielonego do obsługi okrętów koszarowych w Poli. W początkach 1898 r. ostatecznie wykwaterowano z „Habsburga” załogę i marynarzy (w pół roku później okręt został skreślony z listy jednostek floty i przeznaczony na złom), a dr Habicht otrzymał 14 marca tegoż roku przydział na krążownik torpedowy SMS „Leopard”, wchodzący w skład eskadry blokującej Kretę. Na tym stanowisku został z dniem 1 maja 1898 r. awansowany na lekarza fregaty (odpowiednik stopnia porucznika). Tym razem pobyt Habichta na morzu trwał nieco ponad pół roku i już 14 listopada został on przeniesiony do służby portowej jako starszy lekarz okrętu-szkoły jungów SMS „Schwarzenberg”. Na tym rozbrojonym i pozbawionym maszyn okręcie, na stałe zacumowanym w porcie, służył do 7 stycznia 1900 r., kiedy to powrócił do Szpitala Marynarki Wojennej w Poli. Już 24 września tego roku otrzymał ponownie przydział do załogi SMS „Leopard”. Z okrętem tym w następnym miesiącu wyruszył w najdłuższą i najbardziej egzotyczną swą podróż morską. „Leopard”, dowodzony wówczas przez kapitana fregaty Friedricha Müllera, został odkomenderowany na dalekie wody Wschodu. Popłynął z misją na Wyspy Salomona na Pacyfiku (gdzie tubylcy-ludożercy zamordowali wówczas członków kilku kolejnych wypraw naukowych, a także misjonarzy), zahaczył też o brytyjską Nową Gwineę, po czym przybył do Chin, w których trwało wówczas tzw. powstanie bokserów. W zbiorach rodziny są liczne



Dr med. Kazimierz Habicht (czwarty z prawej strony) na pokładzie statku w trakcie patrolu wysp greckich po wybuchu powstania antytureckiego, Kreta – 1897



Grupa oficerów i marynarzy marynarki austro-węgierskiej na wyspie Korfu w trakcie patrolu po wybuchu powstania antytureckiego – 1897

fotografie z Istanbuhu, cieśniny Bosfor i dalej z Chin, z Szanghaju, Cejlonu, Wietnamu (Sajgon), Filipin (Mani), Korei oraz fotografie kolorowe (!) z Japonii. Liczne pamiątki z odwiedzanych krajów dokumentują kolejne etapy podróży. Część spośród przywiezionych osobliwości, w tym mało znane egzotyczne ryby i kilkadziesiąt cennych okazów etnograficznych, dr med. Habicht подарował Muzeum Historii Naturalnej w Wiedniu²⁰.

Po powrocie nad Adriatyk, od 9 października 1901 r., Habicht po raz kolejny służył w Szpitalu Marynarki Wojennej w Poli. Z dniem 1 maja 1902 r. awansował do stopnia lekarza okrętu liniowego (odpowiednik stopnia kapitana) i już 13 maja otrzymał nowy morski przydział – na pancernik obrony wybrzeża SMS „Wien”, którego dowódcą od poprzedniego roku był Polak, kapitan okrętu liniowego Mieczysław Pietruski. Dnia 5 września 1902 r. Habicht zakończył kampanię i powrócił na poprzednie miejsce przydziału do szpitala w Poli. Z dniem 1 listopada tego roku został urlopowany i wkrótce wyjechał do Galicji.

9 stycznia 1903 r. w majątku Chorowice koło Mogilan w Małopolsce poślubił Olgę Mariannę Niemczewską herbu Rawicz, urodzoną 10 sierpnia 1882 r.²¹ Jak się zdaje, już w momencie rozpoczęcia urlopu Habicht nie zamierzał powracać do czynnej służby. Okres urlopu (do 31 października 1903) przeznaczył przede wszystkim na zainstalowanie się w Krakowie, gdzie postanowił osiąść wraz z żoną. W tym samym roku ukończył specjalizację z medycyny chorób zakaźnych. Z dniem 1 grudnia 1903 r. dr med. Eberhard Habicht został przeniesiony w stan spoczynku w stopniu lekarza sztabowego pierwszego stopnia, mając za sobą – według obliczeń K. u. K. Marine Central-Amt z 7 listopada tego roku – łącznie 10 lat, 8 miesięcy i 26 dni służby, z czego 5 lat, 3 miesiące i 14 dni na pokładach okrętów wojennych. Z kart ewidencyjnych wynika, że prócz niemieckiego i polskiego znał biegle języki: francuski, angielski i włoski. W okresie służby czynnej otrzymał brązowy Medal Jubileuszowy (*Jubiläums-Erinnerungsmedaille für die bewaffnete Macht*), a już po przejściu na emeryturę – Krzyż Jubileuszowy (*Militär-Jubiläumkreuz*).

W wieku 35 lat dr med. Kazimierz Habicht zaczął nowy etap życia. Jeszcze w 1903 r. rozpoczął pracę w kolejnych oddziałach państwowego Szpitala św. Ła-

²⁰ F. Steindachner, *Jahresbericht für 1901*, „Annalen des k.k. Naturhistorischen Hofmuseums” 1902, Bd. 17, s. 30 i 41.

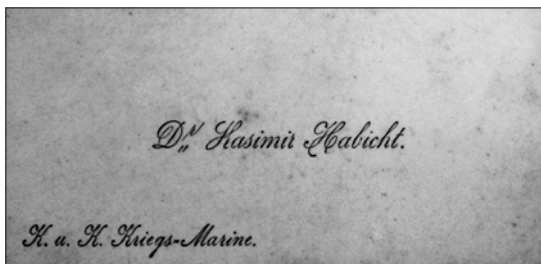
²¹ Starsza siostra Olgi, Amalia Niemczewska (ur. 1879), była żoną Ernesta Habichta.

zarza w Krakowie przy ul. Kopernika, a następnie w Katedrze Higieny i Bakteriologii Uniwersytetu Jagiellońskiego jako „sekundariusz I klasy”. Z placówką tą był związany do wybuchu I wojny światowej. W tym okresie opublikował w krakowskim „Przeglądzie Lekarskim” dwa krótkie teksty: *Jothion, nowy przetwór jodu, w leczeniu chorób wewnętrznych* (1905) oraz „*Sajodin*”, *nowy przetwór jodowy* (1906), wydane także w formie nadbitek. W ciągu dekady od opuszczenia służby wojskowej w życiu dr. Habichta zaszły istotne zmiany. Doczekał się syna Kazimierza Wilhelma Eberharda (ur. 10 sierpnia 1904). W lutym 1911 r. przejął w spadku majątek Fihauerów w Gdowie, po zmarłej bezpotomnie Stanisławie Fihauer (1843-1910), która była jego ciotką i matką chrzestną. U progu I wojny światowej dr med. Habicht stracił żonę – Olga z Niemczewskich Habichtowa zmarła w 1914 r. i została pochowana w Krakowie.

Po podjęciu pracy w szpitalu w 1903 r. zdał egzamin państwowy na lekarza urzędowego i wkrótce uzyskał posadę zastępcy lekarza naczelnego Kasy Chorych dla kolejarzy w Krakowie. Do 1913 r. prowadził prywatną praktykę, między innymi przy ul. Wolskiej⁴².

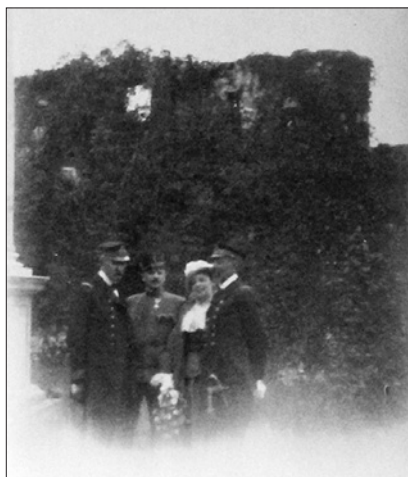
1 sierpnia 1914 r. w związku z wybuchem wojny dr Eberhard Kazimierz Habicht powołany został do czynnej służby wojskowej w austro-węgierskiej marynarce wojennej. Znalazł się z powrotem w Poli (gdzie w 1913 r. przeniesiono z Wiednia dowództwo floty) i pracował tam w Szpitalu Wojskowym nr 3 jako szef oddziału chorób wewnętrznych. 26 grudnia 1915 r. przeszedł do służby na statkach szpitalnych, z którymi pozostał związany do upadku monarchii habsburskiej. Początkowo został przydzielony na statek „Elektra” (Seespitalschiff I [b]), na którym pozostawał do 16 lutego następnego roku (luty 1916 spędził „w ścisłym sztabie”) i kierował jego przystosowaniem do funkcji statku szpitalnego. Już 17 lutego 1916 r. został przeniesiony na zarekwirowany tegoż dnia statek „Wien” (Seespitalschiff VIII), którego został komendantem. Służba tego statku pod banderą wojenną była nader krótka – 29 czerwca 1916 r. dotknął dna, uszkadzając śrubę, w związku z czym został wycofany ze służby i zwrócony armatorowi. Zanim jeszcze do tego doszło, dr Habicht zapadł na czerwonkę i malarię – od 3 lipca do 28 września 1916 r. pozostawał na leczeniu i rekonwalescencji. 29 września 1916 r. otrzymał przydział na kolejny zarekwirowany statek – „Graf Wurmbrandt” (Seespitalschiff IV), z którego 1 kwietnia 1917 r. przeszedł na statek szpitalny „Baron Call” (Seespitalschiff I [a]).

Wszystkie cztery statki zostały przystosowane do funkcji jednostek szpitalnych pod kierunkiem dr. Habichta, który był ich komendantem sanitarnym. Delegowany do korpusu w Albanii, dr Habicht przewiózł i opatrzył aż 58 000 chorych i rannych



Wizytówka dr. med. Kazimierza Habichta

²² www.krakowskikazimierz.pl/spis nazwisk 1897-1907 litery A-K (7 V 2016).



Fotografia ze ślubu dr med. Kazimierza Habichta i Idy Adrianny Jakesch, Tersato, koło Fiume – 16 IV 1916

(ta liczba wynika z urzędowych austriackich wykazów transportowych) z Albanii do szpitali w Fiume (obecnie Rijeka). Służył na pierwszej linii frontu, bo poza własną – austriacką – linią min morskich. Że niebezpieczeństwo to nie omijało jednostek szpitalnych świadczyć może los statków „Tirol” i „Oceania”, uszkodzonych przez miny. Statki szpitalne bywały także obiektem ataków torpedowych, mimo iż na kominach wszystkich widniały znaki czerwonego krzyża; szczęśliwie jedynym trafionym torpedą austriackim statkiem szpitalnym była „Elektra”, która po uszkodzeniu uniknęła zatonięcia, osiadając na mieliźnie. W swych wspomnieniach komandor Bogumił Nowotny, późniejszy pierwszy dowódca Polskiej Marynarki Wojennej, pisał o zatrzymywaniu przez okręty francuskie na Adriatyku szpitalnych

statków austriackich i internowaniu wojskowych lekarzy oraz pielęgniarek w obozach, wbrew konwencji genewskiej²³.

Urzędowymi wyrazami uznania dla dr. Habichta był otrzymany 17 listopada 1917 r. awans do stopnia lekarza sztabowego marynarki w stanie spoczynku (odpowiednik stopnia majora)²⁴ oraz szereg odznaczeń: Order Franciszka Józefa z dekoracją wojenną, srebrny Medal Zasługi Wojskowej na wstędze Krzyża Zasługi oraz Znak Honorowy Czerwonego Krzyża II klasy – także z dekoracją wojenną.

W czasie wojny dr Habicht ponownie wstąpił w związek małżeński. 16 kwietnia 1916 r. w Tersato koło Fiume (obecnie Chorwacja) poślubił Idę Adriannę Jakesch (urodzoną 6 września 1887 r. w Bochni), córkę nieżyjącego już wówczas Ignacego Jakescha, zarządcy salin bocheńskich. Panna Ida była kobietą wykształconą, ukończyła studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskała tytuł doktora filozofii²⁵.

Do rozpadu monarchii Habsburgów c.k. lekarz sztabowy marynarki dr Eberhard Kazimierz Habicht służył na statku „Baron Call”. Zgodnie z danymi w karcie ewidencyjnej i kwalifikacyjnej dla komisji weryfikacyjnej 1 listopada 1918 r. wystąpił z armii austriackiej i 16 listopada powrócił do Polski. W niedługi czas po powrocie zgłosił się do władz wojskowych w Warszawie, prosząc o przydział do „służby polowej w komendzie armii gen. Hallera”, formowanej we Francji. Od 1 maja 1919 r.

²³ B. Nowotny, *Wspomnienia*, Gdańsk 2006, s. 139, *Seria z Kotwiczką*.

²⁴ Stopień ten jako tytułamy (*Titel und Charakter*) dr Habicht otrzymał już wcześniej, na przełomie lat 1915 i 1916.

²⁵ Dużo starszy brat Idy Jakeschówny – Bronisław Jan Jakesch (1866-1935) – wraz z Habichtem uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie, razem z nim zdawał maturę, a następnie studiował medycynę na UJ. Po uzyskaniu doktoratu także i on zdecydował się na karierę lekarza wojskowego w armii austriackiej. Od 1919 r. służył w WP, dochodząc do stopnia tytularnego generała dywizji.

prosi o przyjęcie do armji
na czas wojny.

Dr. Kazimierz Habicht
był lekarzem ordynacją austro-węgierskiej
marynarki wojennej.

Do
Ministerstwa spraw wojskowych
Warszawa
Archiwum 10. maja 1919.

Niniejszym podpisany uprasza o przyjęcie go, na czas
wojny, do czynnej służby wojskowej.
Próbki swojej poprzedniej służby następującego
kursu i czasu:

Medycyny w roku 1868. w Odporzynie, powiat Dąbrowa
w dawnej Galicji.
Dyplom doktorski otrzymał w r. 1892 na uniwersytecie
Jagiellońskim w Krakowie.
Po odbyciu służby jednostronnej w roku 1892 i 93.
wstąpił do służby dawnej s. i k. marynarki wojennej
w roku 1894, w której służył do roku 1903.
Od roku 1903 pełnił służbę w królewskim szpitalu
Ś. Karola w Krakowie, początkowo kolejno w szpitalu
w którym walczyli w wojnie 1870-71 i w szpitalu w Warszawie
od r. 1871. W r. 1870-71 jako lekarz 1. klasy
objął służbę jako lekarz kawy dla dowódcy korpusu
w Krakowie. W tej służbie został również zamianowany
w ranku lekarza naukowego Dystryktu w Krakowie
kadencja 1894-95 i bakteriologii i statum szpitalu na
lekarza pierwszego (forypat)

Pismo do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o przyjęcie do służby czynnej –
10 V 1919

pracował w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, początkowo jako lekarz cywilny. 10 maja 1919 r. zwrócił się pisemnie do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą „o przyjęcie na czas wojny do czynnej służby wojskowej w armii polskiej”. Na odpowiedź nie musiał długo czekać – 15 maja 1919 r. powołano go do służby czynnej rozkazem Naczelnego Dowództwa (D 1639, pkt 2505). Rozkazem Departamentu Sanitarnego MSWojsk. od 28 maja do 1 lipca 1919 r. był delegowany do Polskiej Misji Wojskowej Zakupów w Paryżu, tzw. misji gen. Jana Romera. Dekretem Naczelnika Państwa z 7 lipca 1919 r. został formalnie przyjęty do rezerwy Wojska Polskiego w stopniu podpułkownika lekarza i powołany do służby czynnej na czas wojny²⁶. Tego samego dnia Departament Sanitarny MSWojsk. przeniósł go z rezerwy personalnej Szpitala Ujazdowskiego do dyspozycji Głównego Kwatermistrzostwa Naczelnego Dowództwa WP z przeznaczeniem na stanowisko oficera łącznikowego dla spraw wojskowo-lekarskich między Amerykańską Misją Czerwonego Krzyża a polskimi władzami wojskowymi²⁷.

Międzynarodowe misje sanitarne były związane z przeniesieniem do Polski wielu chorób przez jeńców, uchodźców i cywili internowanych w obozach znajdujących się na jej terenie. Już po przybyciu pierwszych grup jeńców wybuchły epidemie chorób zakaźnych, szczególnie tyfusu plamistego i powrotnego, czerwonki oraz cholery²⁸. Grypa zwana „hiszpanką” spowodowała w powojennej Europie śmiertelność większą aniżeli walki zbrojne w całym okresie I wojny światowej²⁹. We wschodniej Polsce utworzono odpowiednie służby sanitarne – wojskowe i cywilne – przy największych węzłach kolejowych, stacjach granicznych, punktach koncentracji uchodźców, wojskowych stacjach rozdzielczych i obozach jeńców³⁰. Okazały się jednak niewystarczające. Rząd polski w związku z rozszerzającą się, niemożliwą do opanowania epidemią tyfusu, w styczniu 1919 r., zaapelował o pomoc do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, a już w lutym Amerykanie wysłali swą misję, która przybyła do Polski na przełomie marca i kwietnia 1919³¹. Wielu polskich lekarzy powołano do wojska, część zginęła, stąd zorganizowano kolejno trzy amerykańskie wojskowe ekspedycje medyczne z dyrektorem płk. Harrym L. Gilchristem na czele. Łącznie sztaby liczyły 500 asystentów i urzędników³². Członkowie misji przemieszczali się po kresach wschodnich, blisko terenów walk na Łotwie, Białorusi i Ukrainie – od Dyneburga, Wilna, Mińska, Pińska do Łucka, Płoskirowa i Kijowa. Ze strony polskiej 7 lipca 1919 r. oddelegowano płk. lek. Emila Godleńskiego, Naczelnego Komisarza ds. Walki z Epidemiami Departamentu Sanitarnego MSWojsk., i ppłk. dr med. Kazimierza Habichta. Według ustaleń Zbigniewa Karpusa mimo

²⁶ „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1919, nr 77.

²⁷ Rozkaz Dowódcy Okręgu Generalnego, Warszawa 1919, nr 184.

²⁸ Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy...*, s. 3 nn.

²⁹ J. Wnęk, *Pandemia grypy hiszpanki 1918-1919 w świetle polskiej prasy*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2014, t. 77, s. 16 nn.

³⁰ Z. Karpus, W. Rezmer, *op. cit.*, s. VIII.

³¹ N. Howard-Jones, *International Public Health Between the Two World Wars. The Organizational Problems*, Geneve 1978, s. 23, *History of International Public Health*, 3.

³² P. Weindlings, *op. cit.*, s. 145.

starań wewnętrznych służb medycznych zmarło 18 000 na 110 000 jeńców sowieckich, zaś według ustaleń rosyjskich 28 000 na 157 000³³.

Amerykanie tworzyli (i rozwijali) mobilne sanitarne kolumny wojskowe, wyposażone w nadwyżkę sprzętu medycznego z okresu wojny: sanitarki konne i samochodowe Forda, stacje kwarantanny dla dezynfekcji i stałej obserwacji, laboratoria bakteriologiczne, odwieszalnie, sterylizatory i parowe dezynfekatory do dezynsekcji odzieży oraz czyszczące pomieszczenia w obozach i szpitale mobilne. Dostarczali też szpitalom wojskowym medykamenty, żywność, środki sanitarne i paliwo, ruchome namioty kąpielowe, odkażalnie bielizny³⁴. Wyznaczyli pięć stacji medycznych – rodzaj kordonu na wschodniej



Popiersie dr. med. Kazimierza Habichta (gips surowy, wys. 57 cm, autor i data wykonania nieznane)

granicy. Opracowano zalecenia, prowadzono kontrole, drukowano afisze i plakaty, wspomagano będący wówczas w organizacji PCK. Przemieszczano się specjalnym pociągiem sanitarnym z wagonami osobowymi i towarowymi, nawet z lorą na samochód od ówczesnego premiera RP Leopolda Skulskiego. W sierpniu 1919 r. nad rzeką Horyń między Kowlem a Zwiąhlem na Wołyniu ppłk. Kazimierza Habichta z misją Amerykańskiego Czerwonego Krzyża spotkał brygadier kawalerii, dowódca 4 Brygady Jazdy WP Roman Żaba³⁵.

Równolegle powstałe w Genewie przy Lidze Narodów Stowarzyszenie Liga Czerwonego Krzyża (LRCS) w marcu 1919 r. interweniowało na arenie międzynarodowej o pomoc w wysokości 200 000 funtów w opanowaniu rozszerzającej się epidemii tyfusu w Polsce. Planowano stworzenie „żelaznego kordonu sanitarnego” (*Sanitary Iron Curtain*) od Bałtyku po Morze Czarne³⁶. Z tej koncepcji jednak zrezygnowano. Sytuacja epidemiologiczna w Polsce stale się pogarszała; problem omawiano nawet podczas konferencji pokojowej w Wersalu³⁷. Na konferencji medycznej narodowych oddziałów Czerwonego Krzyża 7 kwietnia 1919 r. w Cannes z udziałem lekarzy-ekspertów wojskowych prowadzący ją Richard P. Strong (USA) i Aldo Castellani (Włochy) zdecydowali, aby Międzynarodowy Czerwony Krzyż

³³ Wywiad z prof. Zbigniewem Karpusem, „Rzeczpospolita” 2011, nr z 20 IX; Z. Karpus, W. Re-zmer, *op. cit.*, s. XXVI.

³⁴ P. Weindlings, *op. cit.*, s. 146-147.

³⁵ R. Żaba, *op. cit.*, s. 332.

³⁶ „Bulletin of the League of Red Cross Societies” (Princeton) vol. 3, 1921, s. 302; N. Howard-Jones, *op. cit.*, s. 10.

³⁷ N. Howard-Jones, *op. cit.*, s. 12.

udzielił Polsce wydatnej pomocy z racji doświadczenia w tej dziedzinie, bowiem w 1915 r. udało się opanować epidemię tyfusu w Serbii³⁸.

W lipcu 1919 r. polskie ministerstwo zdrowia poprosiło Międzynarodowy Czerwony Krzyż o pomoc i asystę w personelu medycznym w opanowaniu „szalejącej epidemii tyfusu w Polsce”³⁹. Rozprzestrzeniła się ona przede wszystkim wśród ludności cywilnej⁴⁰. Minister zdrowia Tomasz Janiszewski zaproponował stworzenie dwóch linii kordonu sanitarnego: stałej i mobilnej na wschodniej granicy Polski, 12 stałych miejsc kwarantanny epidemiologicznej. Zarazem poprosił Wydział Sanitarny Armii Amerykańskiej o pomoc w zapewnieniu sprzętu i personelu szpitalnego.

Dyrektor Generalny Ligi, gen. por. sir David Henderson, zdecydował o wysłaniu do Polski, powołanej 6 sierpnia 1919 r., Inter-Allied Commission of Health in Poland z międzynarodowymi ekspertami wojskowymi „dla medycznej i sanitarnej interwencji w Polsce”. W misji uczestniczyli lekarze: Hugh S. Cumming z USA, wiceminister zdrowia George Buchanan z Anglii, Aldo Castellani z Włoch, Fernand Visbecq z Zabezpieczenia Sanitarnego Armii Francuskiej. Komisja opuściła Paryż pociągiem osobowym 14 sierpnia, przybyła przez Niemcy do Warszawy 17 sierpnia 1919 r. Minister zdrowia RP delegował do misji bakteriologa dr. Ludwika Rajchmana, dyrektora Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego w Warszawie, i dr. med. Kazimierza Habichta. Trasa misji wiodła od Wilna przez Mińsk, Łuck do Płocka. W październiku 1919 r., po powrocie misji z Polski, powstał 19-stronicowy *Report of Medical Commission in Poland on Typhus Epidemics*, opublikowany w listopadzie w „Bulletin LRCS” w Genewie, „opisujący upadek i nadzwyczajną i nieszczęśliwą sytuację masowej migracji głodnych i brudnych ofiar pokłosa wojny”⁴¹. Według członków misji i włączonej w akcję medyczną Fundacji Rockefellera działania Polskiego Czerwonego Krzyża były nieskuteczne, a skala zagrożenia ignorowana. Napisano, że nałożyły się na to dokonywane przez Polaków i Ukraińców gwałty i mordy na Polakach pochodzenia żydowskiego⁴². LRCS była jedyną i pierwszą w historii międzynarodową organizacją, która wysłała taką misję i wstała się za cywilnymi „ofiarami straszliwych konsekwencji wojennych i politycznych przewrotów we wschodniej Europie”⁴³. Mimo międzynarodowych wysiłków sytuacja była coraz gorsza i zagrożenie epidemiologiczne obu odmianami tyfusu stawało się wśród ludności cywilnej w Polsce coraz poważniejsze, tym bardziej że epidemia szalała w sąsiedniej Rosji⁴⁴. Raport, opublikowany w listopadzie 1919 r. także w „British Medical Journal” (Vol. 3, 3070)⁴⁵, skierowano do Ligi Narodów, ponieważ władze brytyjskie i francuskie uważały, że niebezpieczeństwo epidemiologiczne w Polsce jest duże i ponadlokalne. We wschodniej Polsce udowodniono

³⁸ *Ibidem*, s. 18.

³⁹ *Ibidem*, s. 16.

⁴⁰ P. Weindling, *op. cit.*, s. 144.

⁴¹ N. Howard-Jones, *op. cit.*, s. 17.

⁴² P. Weindling, *op. cit.*, s. 145.

⁴³ N. Howard-Jones, *op. cit.*, s. 18.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 16-17.

⁴⁵ www.bmj.com/content/2/3070/565.2, s. 3 (7 V 2016).

ponad 275 000 przypadków tyfusu. Uznano, że sytuacja przewyższa możliwości dotychczasowej pomocy organizacji międzynarodowych i wolontariuszy, milionom mieszkańców Eropy Wschodniej w przypadku braku reakcji grozi śmierć z głodu, tyfusu i cholery⁴⁶. Na podstawie pracy Komisji na miejscu i wspomnianego *Report of Medical Commission in Poland on the Typhus Epidemics* zorganizowano dwie Międzynarodowe Konferencje Medyczne w Londynie (International Health Conferences) z udziałem lekarza Witolda Chodźki (1870-1954) i bakteriologa dr. Ludwika Rajchmana (1881-1965) – 13 lutego i 13-17 kwietnia 1920 r. – na temat „prewencji epidemiologicznej, antytyfusowej w Polsce”. Na sesjach Ligi Narodów w Genewie w lutym i marcu 1920 r. wypracowano plan walki z tyfusem w Polsce. Prezes Rady Ligi Narodów Arthur James Balfour (autor deklaracji o prawie Żydów do brytyjskiego terytorium mandatowego Palestyna) 24 lutego tego roku wysłał list z apelem do Prezydenta LRCS i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie o natchmiastową pomoc dla „polskiego rządu w sytuacji całkowicie niekontrolowanej epidemii”⁴⁷. W zażegnaniu „polskiego kryzysu” był on szczególnie zaangażowany, doprowadził do opracowania planów ratunkowych przez Królewski Instytut Septyki w Londynie⁴⁸.

Rada Ligi Narodów w Genewie zaapelowała do rządów europejskich i Japonii o pomoc Polsce „w nagłej potrzebie” w wysokości 2 mln funtów. Utworzono specjalną Komisję Epidemiologii Ligi Narodów, która od 14-18 czerwca 1920 r. obradowała w Genewie nad zagrożeniami⁴⁹. Kolejna, druga, Międzynarodowa Misja Inter-Allied Commission of Health in Poland (uwieczniona wraz z dr. Habichtem na kilku zachowanych zdjęciach) liczyła około 10 oficerów, lekarzy, a więc więcej niż w 1919 r. Przybyła pociągiem w pierwszej połowie 1920 r. z Francji. Dr Habicht wymieniał następujących jej członków: płk. sir George’a Seatona Buchanana z Anglii, członka stałego Komitetu Zdrowia Publicznego przy Lidze Narodów (OIHP); Włocha Alda Castellaniego, zastępcę szefa sanitarnego armii włoskiej; Pompelly i Fernanda Visbecqów z Francji (szef sanitarny armii francuskiej); Amerykanów: Hugh S. Cumminga, gen. Hodgesa, szefa misji Augusta J. Chesleya, sir Roberta Philipa, A. Vaughan-Morgana, naczelnego Komisarza Medycznego LRCS, i Alexandra Harvattsa. W Krakowie dołączył do misji wiceminister Zdrowia Publicznego RP dr Witold Chodźko, nadzwyczajny komisarz do walki z epidemiami, który zorganizował kontrolę bakteriologiczną na wschodzie Polski, gdzie bezskutecznie próbował wprowadzić masowe szczepienia ochronne przeciw cholercie i ospie prawdziwej⁵⁰.

Trwał jednak nadal konflikt zbrojny, masy wojsk przemieszczały się tam i z powrotem od kwietnia do października 1920 r. pomiędzy Kijowem a Warszawą i Prusami Wschodnimi, co powodowało nawroty chorób, w tym tyfusu. W maju 1920 r. oficerowie-jeńcy z Ukraińskiej Halickiej Armii przywieźli do obozu w Tucholi tyfus

⁴⁶ N. Howard-Jones, *op. cit.*, s. 20.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 18.

⁴⁸ P. Weindling, *op. cit.*, s. 143.

⁴⁹ N. Howard-Jones, *op. cit.*, s. 20.

⁵⁰ www.czytelniamedyczna.pl/5064wchodzko-lekarz-polityk-wolnomularz.html (7 V 2016).



Obóz jeńców ukraińskich, Brześć Litewski – 1919

plamisty, a Armia Czerwona dodatkowo cholereę azjatycką; zatem podejmowane środki zaradcze, jak szczepienia, były mało skuteczne⁵¹. Wraz z Amerykańską Misją Czerwonego Krzyża dr med. Kazimierz Habicht, co widać na fotografiach, był w obozach dla jeńców i internowanych Ukraińskiej Halickiej Armii – stałym w Brześciu Litewskim i przejściowym w Łucku. Z pisemnej opinii za-

chowanej w aktach Centralnego Archiwum Wojskowego wystawionej dr. Habichtowi przez lek. med. ppłk. Wojciecha Rogalskiego⁵², szefa Sanitarnego Nacz. Dow., w końcu 1919 r. czytamy: „Talent organizatorski wybitny, czynny energiczny, położył niespożyte zasługi przy zwalczaniu chorób infekcyjnych jako też kierowania akcją Amerykańskiego Czerwonego Krzyża”⁵³.

W związku z wybuchem epidemii tyfusu w Łańcucie na miejsce formowania od 8 lutego 1920 r. „dywizji ochotników wojskowych o obcej przynależności państwowej” – 6 Dywizji Strzelców dowodzonej przez płk. Marka Bezruczkę – wyznaczono Brześć Litewski⁵⁴. Był tam jeden z dziewięciu obozów jenieckich, które znajdowały się na terenie Polski⁵⁵. Funkcjonował od lutego 1919 do lutego 1920 r. kolejno jako: „punkt etapowy, stacja główna zbiorcza, obóz jeńców nr 5, stacja rozdzielcza”⁵⁶. 6 Dywizja stawiała zdecydowany opór bolszewikom 29-31 sierpnia 1920 r. w obronie Zamościa⁵⁷. Po opanowaniu epidemii tyfusu, w czasie której zmarło ponad 1000 osób, obóz w Brześciu zlikwidowano, a jeńców rozśrodkowano. Warunki sanitarne w obozach były złe. Interweniował gen. dr med. Zdzisław Hordyński-Juchnowicz, szef Departamentu Sanitarnego MSWojsk.⁵⁸

Na kilku fotografiach zachowanych w archiwum rodzinnym gen. Habichta widnieją podpisy w języku angielskim i daty od kwietnia do sierpnia 1920 r.: „oficerowie ukraińscy”, „obóz jeńców Brześć nad Bugiem”, „wśród ukraińskich jeńców wojennych”, „Pińsk”, „pociąg z uchodźcami”, „Mozyrz 26.04.1920 r.”, „Łuck Obóz

⁵¹ Z. Karpus, W. Rezmer, *op. cit.*, s. XVI i XX.

⁵² Wojciech Rogalski (1868-1940) – lekarz w armii austro-węgierskiej, generał WP.

⁵³ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, sygn. 1154/lek.,teczka personalna Kazimierza Habichta.

⁵⁴ Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 r. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999, s. 17 i 41.

⁵⁵ Idem, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy...*, s. 26-27. Obóz liczył 600 osób, drugi 800, trzeci obóz w Pikulicach pod Przemyślem 799 osób.

⁵⁶ Z. Karpus, W. Rezmer, *op. cit.*, s. XXI.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 16.

⁵⁸ Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy...*, s. 39.

uchodźców sierpień 1919 r.”, „Żytomierz 30.04.20 r.”, „Korosteń 8.5.1920 r.”, „z 3 Armią WP Kijów 9.5.1920 r.”. Przy trwającym blisko cztery miesiące wycofywaniu się armii polskiej od połowy maja do połowy sierpnia członkowie misji amerykańskiej trwali na posterunkach, a nawet według relacji dr med. Kazimierza Habichta pod ogniem sowieckiej artylerii opatrywali rannych i chorych żołnierzy.

Funkcje „oficera do specjalnych poruczeń, łącznikowego i pełnomocnika Naczelnego Dowództwa Sztabu Generalnego WP dla Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i Zagranicznej Misji Sanitarnej” pełnił dr Habicht niemal do dnia zawieszenia broni. W tym czasie dekretem z 24 czerwca 1920 r. został zatwierdzony w stopniu podpułkownika korpusu lekarskiego z dniem 1 kwietnia 1920 r.⁵⁹

Z rozkazu Naczelnego Dowództwa WP od 15 października do 4 listopada 1920 r. dr med. Habicht wizytował służby sanitarne armii Ukraińskiej Republiki Ludowej gen. Mychajła Omelianowicza-Pawlenki. Od 4 listopada tego roku bohater niniejszego szkicu brał udział w Komisji Rozjemczej w Mińsku Litewskim jako zastępca pułkownika Sztabu Generalnego Józefa Rybaka, a 1 grudnia 1920 r. odkomenderowany został jako rzeczoznawca wojsk sanitarnych na trwające już rokowania pokojowe do Rygi⁶⁰.

15 kwietnia 1921 r. członkowie Międzynarodowej Komisji Epidemiologicznej przy Lidze Narodów, płk Gauthier i mjr Fitz Hugh, przyjechali do Polski na pięciodniową inspekcję. W raporcie pochwalili obu komisarzy ds. epidemii: cywilnego i wojskowego⁶¹ i docenili rolę polskiego wojska. W końcowej opinii napisano: „dzięki międzynarodowym ekspedycjom, zabiegom lekarzy i dyplomatów Ligi



Pociąg z uchodźcami z Rosji na kresach Rzeczypospolitej – 1919/1920



Przewodniczący Międzynarodowej Misji Sanitarnej Ligi Narodów w Polsce August J. Chesley – 6 VIII 1919

⁵⁹ „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1920, nr 26.

⁶⁰ P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 131.

⁶¹ N. Howard-Jones, *op. cit.*, s. 27.

dla Amer. Cz. K. i
Misji Sanit. Zagr.

Litani numer 15.

Do

Szefa Sztabu Generalnego

w W a r s z a w i e .

Niniejszym przedstawiam wniosek nadania polskiej dekoracji Członkom Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, którzy od marca 1919 roku aż do odparcia ofensywy bolszewickiej w lecie 1920 roku w Polsce pracowali.

Odnaczenie to miałoby wielkie znaczenie ze stanowiska dyplomatycznego, jako propaganda polska w Ameryce.

Wszyscy ci dzielni współpracownicy Pułkownika Alfreda J. Ch es l e y 'a - odznaczali się przedewszystkiem tem, że wierzyli w przyszłość Polski, że nabrali przekonania, że jedynie Polska może na wschodzie Europy ład zaprowadzić i uszczęśliwić ludzi tych krajów, znękanych długoletnią wojną i anarchją. Idąc za tą przewodnią myślą, w tym duchu pracowali i w tym kierunku jeszcze dzisiaj rozwijają w Ameryce swą działalność.

Przybyli do Polski w marcu 1919 roku. Polski Czerwony Krzyż wtedy jeszcze nie rozpoczął swej działalności. Naczelne Dowództwo W.P. nadało im wszelkie prawa i nałożyło na nich obowiązki, jakie przypadają Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi. Dzielni ci Amerykanie - wszyscy oficerowie różnych broni z armji Stanów Zjednoczonych, która walczyła w czasie wojny światowej we Francji - spełnili przyjęte na siebie swe obowiązki w taki sposób, że chyba niema Polaka, któryby nie wspominał z wdzięcznością i podziwem ich działalności.

Wniosek o odnaczenie członków delegacji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce

Działalność zaś ich była stale tak kierowaną, żeby Polakom Rządowi iść na rękę. Przedewszystkiem więc wspomagali i wyposażali armję, szczególnie zaś oddziały frontowe, będące w boju. Niesli pomoc ludności w miejscowościach przez nasze wojska oswabianych, by utrwalić w ludności to przekonanie, że gdzie żołnierz polski dociera, tam ustaje niesprawiedliwość, nastaje ład, porządek, przychodzi pomoc i panuje miłość bliźniego. Wymienię tu tylko główne etapy postępującej naszej armji: Wilno, Mińsk, Pińsk, Dynaburg, Mozyrz, Kijów i t.d. w ślad której szła zawsze hojna pomoc amerykańska.

Przez swoje kolumny sanitarne rozrzucone po całej Polsce zwalczali epidemję, w szczególności tyfus plamisty, którego wielu z nich nabawiło się, wyposażali szpitale, ochronki, zoopatrywali w odzież i żywność całe gminy i powiaty. Można śmiało powiedzieć, że niema w kraju zakładu humanitarnego, który nie doznałby wydatnego ich poparcia.

Wszelkimi sposobami popierali rozwijające się instytucje Polskiego Czerwonego Krzyża, który, jeżeli dzisiaj może sprostać swemu zadaniu, zawdzięcza to tylko Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi i jego pracownikom. Przez cały ten okres czasu prasowy dziennik A.C.K. pisał entuzjastyczne artykuły o naszej armji, o bohaterstwie i poświęceniu naszego żołnierza i o dziele cywilizacyjnem, jakie Polska na kresach podejmuje.

Gdy przyszedł odwrót naszej armji w lecie 1920 roku oficerowie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża wytrwali na swoich posterunkach do ostatniej chwili. Pod ogniem nieprzyjacielskim, z narażeniem życia własnego opatrywali rannych i chorych, krzepili i żywili naszego żołnierza, by podnieść w nim ducha, by mógł stawić opór naważnicy grożącej cywilizacji całego świata.

Po powrocie do Ameryki działalność tych szlachetnych naszych przyjaciół nie ustała. Niema tygodnia żeby z pod ich pióra nie wyszedł artykuł o sprawach Polski. Pismem i słowem walczą przeciw oszczercom głosom naszych wrogów zawziętych. Zawijają koła "Przyjaciół Polski" i przesyłają nadal pomoc materialną dla naszego kraju. Ministerstwo Spraw Zagranicznych śledzi tę działalność z największą wdzięcznością - zastępuje ona w wielkiej mierze naszą własną propagandę.

K. Habicht

Narodów udało się skonstruować barierę, system obrony sanitarnej między Polską a Rosją⁶². Zbudowano 50 szpitali epidemiologicznych (każdy wyposażony w 50 łóżek) i instytuty bakteriologiczne w Toruniu, Warszawie, we Lwowie i na Służewie, a w Warszawie centralne laboratorium. Ostatecznie LRCS uznała, że w wyniku kampanii antytyfusowej nie przeniesiono zarazy na zachód Europy, chociaż wielu Polaków nie wierzyło zagranicznym medykom i septyce, preferując walkę z chorobami zakaźnymi przez egzorcyzmy, procesje kościelne, pomoc księży⁶³.

Po zakończeniu międzynarodowych misji dr med. Kazimierz Habicht wnioskował pisemnie do Sztabu Generalnego WP o odznaczenie polskimi orderami członków i współpracowników misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, którzy od marca 1919 do końca 1920 r. brali udział „w zwalczaniu epidemii tyfusu plamistego, przemieszczając się w rozrzuconych kolumnach sanitarnych w całej Polsce, zaopatrując w odzież i żywność”⁶⁴. Wielu amerykańskich lekarzy nabawiło się wówczas tej zakaźnej choroby.

Po powrocie do USA oficerowie wyrażali wsparcie dla wysiłków Polski na wschodzie, wysyłali lekarstwa i materiały sanitarne, zakładali Koła Przyjaciół Polski. Kazimierz Habicht zawsze podkreślał tak wyrażaną promocję Polski⁶⁵.

Po zawarciu pokoju ppłk Habicht został z dniem 1 kwietnia 1921 r. przeniesiony do Departamentu VI Sanitarnego MSWojsk., skąd już 1 maja tego roku powrócił do Krakowa, otrzymując przydział do Szkoły Inwalidów Wojennych (ewidencyjnie do Kadry Zapasowej Sanitarnej nr 5 w Krakowie). Po zawarciu pokoju i demobilizacji armii teoretycznie Habicht, przyjęty do WP jako oficer rezerwy, powinien był zostać zwolniony „do cywila”. Faktycznie jednak armia odczuwała nadal brak specjalistów różnych stopni, których demobilizację odkładano – oczywiście za ich zgodą – na czas późniejszy. W ten sposób ppłk Habicht został z dniem 1 listopada 1921 r. mianowany rozkazem Departamentu Sanitarnego MSWojsk. (Dep. VIII San. L. 38159/21) na stanowisko kierownika Zakładu Leczniczko-Szkolnego dla Inwalidów Wojennych w Krakowie. W ramach ogólnej weryfikacji otrzymał w 1923 r. stopień pułkownika lekarza rezerwy ze starszeństwem z 1 czerwca 1919. Dnia 9 marca 1923 r. płk Kazimierz Habicht wnioskował do Naczelnego Zarządu Leczenia Inwalidów WP w Krakowie o organizację zajęć w utworzonej przez siebie Szkole Inwalidów Życia, służącej tworzeniu warunków adaptacji i unikaniu pijaństwa przez weteranów wojennych. Kierował tą szkołą przez 10 miesięcy, zajmował się leczeniem i protezowaniem inwalidów wojskowych. 16 grudnia 1923 r. pożegnano go na wielkiej uroczystości i wręczono pisemne podziękowanie, zachowane w rodzinnym archiwum, za „ojcowską opiekę”, które podpisał por. WP Jan Jaworski. Ostatnim miejscem pracy Habichta w szeregach armii był Szpital Okręgowy nr 5 w Krakowie przy ul. Wrocławskiej. Wobec przedłużającego się okresu pozostawiania w czynnej służbie dr Habicht został z dniem 1 lipca 1924 r. przemianowany na oficera zawo-

⁶² P. Weindling, *op. cit.*, s. 147.

⁶³ *Ibidem*, s. 146.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Kopia pisma w archiwum rodzinnym rodu Habichtów.

dowego korpusu sanitarnego w posiadanym stopniu pułkownika (ze zmienionym starszeństwem na dzień 1 lipca 1919 r.). Zgodnie z ówczesnie obowiązującymi przepisami wiek emerytalny dla oficerów zawodowych w stopniu pułkownika wynosił 57 lat, który to wiek dr Kazimierz Habicht osiągnął w roku 1925. W związku z tym w „Dzienniku Personalnym MSWojsk.” z dnia 20 marca 1925 r. opublikowano zarządzenie ministra o przeniesieniu płk. Habichta w stan spoczynku z dniem 31 maja tegoż roku. W tym samym numerze „Dziennika” zamieszczono również zarządzenie Prezydenta RP o nadaniu mu z dniem przejścia w stan spoczynku stopnia generała brygady – wyłącznie z prawami do tytułu⁶⁶. Niemal jednocześnie został odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta (9 maja 1925), później otrzymał także Złoty Krzyż Zasługi.

Po ostatecznym pożegnaniu z mundurem gen. Habicht skoncentrował się na majątku w Gdowie, który mocno podupadł w okresie wojen. Od 1911 r. pracy w gospodarstwie poświęcił wiele energii i środków. Jeszcze w końcowym okresie służby przebudował zrujnowany dwór. Symptomatyczny dla jego stosunku do ludzi był fakt, iż w zachowanym planie przebudowy dworu w Gdowie z 1923 r. od zachodu dodano i zrealizowano osobne wejście dla chorych, z wewnętrzną poczekalnią oraz gabinetem lekarskim. Właściciel Gdowa znany był bowiem z życzliwości wobec miejscowej ludności, której udzielał darmowej pomocy lekarskiej. W następnych latach oddłużył majątek. Pozostawił jedynie grunty położone w bezpośrednim otoczeniu dworu, który uzupełnił remontowanymi zabudowaniami gospodarczymi. W 1956 r. uległy pożarowi: wozownia, czeladnia i chlew z kurnikiem.

Na przełomie lat 20. i 30. gen. Habicht na stałe zamieszkał w Krakowie, gdzie prowadził prywatną praktykę jako lekarz chorób wewnętrznych przy ul. Wielopole 4 i Szpitalnej 4⁶⁷, a potem przy ul. Piotra Michałowskiego 9⁶⁸. Nadal jednak często przyjeżdżał do Gdowa, a pracy w tym gospodarstwie poświęcił wiele energii i środków. Resztę czasu poświęcał rodzinie, z drugiego małżeństwa doczekał się bowiem syna Mieczysława (urodzonego 5 maja 1918 r.) i córki Wandy Teresy (urodzonej w 1925 r.). Pierworodny syn generała – Kazimierz Wilhelm – zmarł w roku 1937.

Podczas okupacji generał ukrywał się w Krakowie. Nadal udzielał charytatywnie porad lekarskich, dostarczał medykamenty uczestnikom ruchu oporu. Zachowały się z tego okresu przenośna apteczka z zamykanymi szufladkami na lekarstwa, autoklaw, oryginalny zakraplacz i komplet strzykawek. Generał dr med. Kazimierz Habicht zmarł 27 lipca 1943 r. w Krakowie. Pochowany został na cmentarzu Rakowickim. Dzień po śmierci był poszukiwany przez Gestapo. Żona generała, Ida

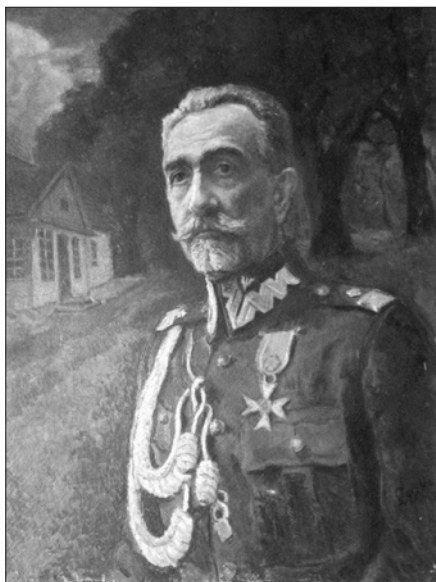
⁶⁶ Nominacja nastąpiła na podstawie art. 75 Ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich z 23 III 1922 r., mówiącego, iż „oficerom do stopnia generała brygady wyłącznie, przeniesionym w stan spoczynku na skutek osiągnięcia granicy wieku, przewidzianej w art. 72 niniejszej ustawy, o ile przesłużyli w ostatnio posiadanym stopniu co najmniej dwa lata, zostaje nadany przez Prezydenta Rzeczypospolitej jeden stopień wyżej. Do otrzymanego z powyższej przyczyny stopnia nie są przywiązane żadne uprawnienia, z wyjątkiem prawa do tytułu”. Faktycznie przepis ten stosowano rzadko, głównie wobec najbardziej zasłużonych oficerów sztabowych i generałów.

⁶⁷ *Urzędowy spis lekarzy uprawnionych do praktyki lekarskiej*, Warszawa 1924/1925, s. 226.

⁶⁸ *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej 1936*, Warszawa 1936, kol. 413.

Adrianna, zmarła 23 lipca 1966 r. w Gdowie, gdzie została pochowana na cmentarzu parafialnym. Syn Mieczysław został prawnikiem i działaczem katolickim; zmarł 11 lipca 1982 r. w Lanaken (Belgia). Córka Wanda (zameżna Bednarska) zmarła w 2016 r. w Gdowie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje piękna, patriotyczna postawa i wielkie zaangażowanie gen. dr med. Kazimierza Habichta w zwalczanie epidemii chorób zakaźnych bez troski o własne bezpieczeństwo, poczynszy od walk w Albanii w 1915 r. aż po wschodnie tereny Rzeczypospolitej, gdzie toczyły się walki z Ukraińcami i bolszewikami.



Portret gen. bryg. dr. med. Kazimierza Habichta namalowany w 1943 r. Postać z odkrytą głową, skierowana $\frac{3}{4}$ do widza, w mundurze z dystynkcjami, jako oficer sztabowy z Orderem Polonia Restituta na lewej piersi, w tle fasada dworu w Gdowie oraz wielka lipa (olej na płótnie, 66 x 83 cm, mal. Ludwik Leszko, uczeń J. Mehoffera (1890-1957).

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

- Archiwum rodziny Habichtów, dokumenty, listy i fotografie gen. dr med. K. Habichta.
Archiwum Autora, wywiad z córką Kazimierza Habichta Wandą Teresą Bednarską i z wnuczką Julianą Małgorzatą Bednarską.
Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, sygn. 1154/lek.,teczka personalna Kazimierza Eberharda Habichta.

Źródła:

- Babel Izaak, *Dziennik 1920*, przeł. i wstęp Jerzy Pomianowski, Warszawa 1990.
Białynia-Chołodecki Józef, *Pamiętnik Powstania Styczniowego w 30 rocznicę wypadków*, Lwów 1893.
„Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1924, nr 85; 1925, nr 33.
„Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1919, nr 77.
Nowotny Bogumił, *Wspomnienia*, Gdańsk 2006, *Seria z Kotwiczką*.
Order Odrodzenia Polski za lata 1921-1924, Prezydium Rady Ministrów, Warszawa 1926.
Ranglisten des K.u.k. Heeres..., Wien 1918.
Rocznik lekarski. Urzędowy spis lekarzy uprawnionych... w RP, oprac. S. Konopka, Warszawa 1933.
Rocznik oficerów rezerwy WP 1934, Warszawa 1934.
Rocznik oficerski 1928, Warszawa 1928.
Sprawozdanie Dyrekcyi c.k. Gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny 1886, Tarnów 1886.
Steindachner Franz, *Jahresbericht für 1901*, „Annalen des k.k. Naturhistorischen Hofmuseums” 1902, Bd. 17.
Żaba Roman, *Wspomnienia z lat ubiegłych (od 1864-1937)*, oprac. P. S. Szlezynger, Kraków 2009.

Opracowania:

- Csonkaréti Károly, *Marynarka wojenna Austro-Węgier w I wojnie światowej 1914-1918*, przeł. Marcin Sowa, Kraków 2004.
Encyklopedia Krakowa, red. A.H. Stachowski, Kraków 2000.
Howard-Jones Norman, *International Public Health Between the Two World Wars, the Organizational Problems*, Geneve 1978, *History of International Public Health*, 3.
Karpus Zbigniew, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918-1924*, Toruń 1997.
Karpus Zbigniew, *Opieka medyczno-sanitarna nad jeńcami bolszewickimi w Polsce w latach 1919-1921*, [w:] *Historia medycyny wojskowej na przestrzeni dziejów*, red. Andrzej Flechner, Bożena Płonka-Syroka, Wrocław 1997, s. 76-96, *Studia z Dziejów Kultury Medycznej*, t. 1.
Karpus Zbigniew, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 r. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999.
Karpus Zbigniew, Rezmer Waldemar, *Obozy jeńców i internowanych na ziemiach polskich, Tuchola 1914-1923, cz. 2: Choroby zakaźne i walka z nimi (1920-1922)*, współprac. Krzysztof Klawon, Toruń 1998, *Obozy jeńców i internowanych na ziemiach polskich 1914-1924*, t. 1.
Kosk Henryk, *Generalicja polska*, Pruszków 1998.
Kryśka-Karski Tadeusz, Żurakowski Stanisław, *Generalicja Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.
Kulczykowski Mariusz, *Absolwenci UJ w dobie autonomii Galicji 1867-1918*, Kraków 1995.
Lewak Adam, *Habicht Wilhelm*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Warszawa 1960, s. 217-218.
Nochala Magdalena, „Wielka akcja ratowania” działania polsko-amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom 1919-1920, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historia” 2010, t. 85, s. 185-206.
Pilch Andrzej, *Habicht Ernst Artur*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Warszawa 1960, s. 218.
Przeniosło Małgorzata, *Finanse RGO i jej struktur w latach 1918-1921*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2013, t. 11, s. 83-116.
Stawecki Piotr, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994.
Szarejko Piotr, *Słownik lekarzy polskich w XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1991.

- Weindling Paul, *Epidemics and Genocide in Eastern Europe 1890-1945*, Oxford 2000.
- Wiszka Emilian, *Emigracja ukraińska w Polsce 1919-1939*, Toruń 2010.
- Witkowska Helena, *Władysława Habichtówna (założycielka domów dla urzędniczek pocztowych)*, Kraków 1937, *Życiorysy Zasłużonych Kobiet*, 17.
- Wnęk Jan, *Pandemia grypy hiszpanki 1918-1919 w świetle polskiej prasy*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2014, t. 77, s. 16-23.
- Wołczański Józef, *Memorial metropolity lwowskiego abp Józefa Bilczewskiego z 22.12.1920 r. do MSZ*, „Folia Historica Cracoviensia” 2004, t. 10, s. 453-472.
- Wywiad z dr Zdzisławem Karpusem, „Rzeczpospolita” 2011, nr z 20 IX.
- Zwycięzcy za drutami. *Jeńcy polscy w niewoli (1919-1922). Dokumenty i materiały*, oprac. i do dr. przygot. Stanisław Alexandrowicz [et al.], Toruń 1995.
- Zychowicz Piotr, *Zapomniani polscy jeńcy w 1920 r.*, „Rzeczpospolita” 2009, nr z 23 X.

Netografia:

- <http://www.jency1920.archiwa.gov.pl>
- <http://mhs.org.pl/historia/leksykon-dzialaczy-spoldzielcy/habichtownawladyslawa>
- www.bmj.com/content/2/3070/565.2
- www.czytelnia.medyczna.pl/5064wchodzko-lekarz-polityk-wolnomularz.html
- www.genealogia.okiem.pl/powstaniecindex
- www.krakowskikazimierz.pl/spis_nazwisk_1897-1907_litery_A-K

SUMMARY

The opinion of Dr med. Kazimierz Habicht, a general tytularny of the Polish Army, in reference to the problems of combatting contagious diseases in Poland after 1918

The purpose of the article is to present a lesser-known (it is omitted in many research works) figure of Kazimierz Habichta (1868-1943), brigadier general, doctor of medicine. In the light of bibliographical and archival research, the author managed to establish that the person in question had an immensely interesting biography and a military career. He served for many years in the Austro-Hungarian navy; subsequently he worked as an internist in the St. Lazarus hospital in Kraków. After the end of the First World War he volunteered for service in the Polish Army. Until 1923 he distinguished himself in the field of combatting extremely dangerous epidemics of contagious diseases, due to which more people died than due to military activities associated with armed conflicts in the years 1914-1920. He collaborated, or rather he headed the civil and military International First-Aid Missions in Poland. The seriousness of the epidemiological threat is attested by the fact of the engagement associated with attempts to contain the epidemic on the part of the American and international Red Cross, the League of Nations, and even the peace conference in Versailles in the years 1919-1920.

KEYWORDS

The National Public Health Institute in Warsaw, the League of Nations, the peace conference in Versailles, the International Red Cross, first-aid missions, medics and first-aid personnel, typhoid epidemics, contagious diseases

PRZEBRAŻE

Baza polskiej samoobrony na Wołyniu podczas II wojny światowej

Tomasz Dudek

Po zakończeniu wojny 1920 r. w skład odrodzonego państwa polskiego weszły także tereny zachodniego Wołynia. Niestety, sytuacja na tych ziemiach bardzo się zmieniła w porównaniu z okresem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W wyniku celowo prowadzonej polityki władz carskich tysiące rodzin drobnoszlacheckich straciło polską świadomość narodową, ulegając rusyfikacji i przyjmując wiarę prawosławną. Procesy te nasiliły się zwłaszcza po upadku powstania styczniowego. Kiedy w 1918 r. odrodziła się Niepodległa Polska, okazało się, że polskość na Wołyniu cofnęła się w sposób znaczący w porównaniu z okresem przedrozbiorowym¹. Według spisu z 1931 r. największą grupę etniczną w tym regionie stanowili Ukraińcy, których było blisko 68%, Polaków zaś – 16,6%, Żydów – 9,9%, Niemców – 2,3%, Rosjan – 1,1%, a reszta – 2%. Ludność polska nie dominowała w żadnym z powiatów województwa. Najwięcej Polaków zamieszkiwało powiaty: włodzimierski (26,7%), kostopolski (21,2%) i kowelski (14,4%); najmniej natomiast krzemieniecki (10,6%) oraz lubomelski (14,2%). Ludność pochodzenia ukraińskiego dominowała właśnie w powiatach krzemienieckim (80,6%) i lubomelskim (76,9%). Najmniejsza zaś liczba Ukraińców zamieszkiwała powiaty włodzimierski (57,7%) oraz łucki (59,1%)².

Należy stwierdzić, że niemal przez cały okres międzywojenny stosunki polsko-ukraińskie na tych terenach nie były najlepsze. Wynikało to z kilku przyczyn. Z jednej strony było to wywołane działalnością organizacji komunistycznych starających się doprowadzić do destabilizacji sytuacji społeczno-politycznej w województwie, z drugiej zaś – aktywność OUN powodowała wzrost nastrojów nacjonalistycznych

¹ S. Błażejewska, *Wołyń 1943. Antypolska akcja OUN-UPA w województwie wołyńskim*, Głogów 2016, s. 9.

² W. Filar, *Przebraże. Bastion polskiej samoobrony na Wołyniu*, Warszawa 2007, s. 9-10, *Biblioteka Armii Krajowej. Bitwy i akcje*.

wśród ludności ukraińskiej. Do pogorszenia sytuacji przyczyniała się niewątpliwie również niekonsekwentna polityka władz polskich. Z jednej strony wojewoda Henryk Józewski³ starał się prowadzić pojednawczą politykę wobec miejscowej społeczności ukraińskiej, z drugiej strony władze w Warszawie podejmowały działania, które społeczność ukraińska uznawała za skierowane przeciwko jej interesom. Przykładem mogło być objęcie Wołynia akcją tzw. osadnictwa wojskowego⁴. Sytuacja na tym terenie zaczęła się pogarszać po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego. W obozie rządzącym zaczęli wówczas dominować politycy o poglądach nacjonalistycznych. Rozpoczęto politykę polegającą na wzmacnianiu polskiej obecności na obszarze województw kresowych. Na Wołyniu tendencje te nasiliły się w 1938 r., kiedy to odwołano wojewodę Henryka Józewskiego. Jego następcą został Aleksander Hauke-Nowak⁵ – zwolennik twardej polityki wobec ludności ukraińskiej. Nowa polityka polegała na rozwijaniu osadnictwa wojskowego, stopniowym ograniczaniu ukraińskiego szkolnictwa i propagowaniu języka polskiego w Cerkwi prawosławnej. Na polecenie władz z administracji usuwano urzędników pochodzenia ukraińskiego, przenosząc ich na teren centralnej i zachodniej Polski⁶.

³ Henryk Józewski (1892-1981) – członek POW, malarz, polityk. W 1920 r. został wiceministrem spraw wewnętrznych w ukraińskim rządzie atamana Petlury. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej wycofał się z polityki, poświęcając się działalności artystycznej. Po zamachu majowym powrócił do czynnej polityki. W latach 1928-1938 pełnił z krótką przerwą funkcję wojewody wołyńskiego. Popierany przez Józefa Piłsudskiego, prowadził na Wołyniu politykę mającą na celu zbliżenie Polaków i Ukraińców. Po śmierci Marszałka jego wpływy polityczne znacznie osłabły. W 1938 r. został przeniesiony do Łodzi na stanowisko tamtejszego wojewody. Po wybuchu II wojny światowej pozostał w kraju. Był m.in. członkiem ZWZ oraz Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, złożonego z działaczy lewego skrzydła obozu sanacyjnego. Po 1945 r. pozostał w konspiracji. Przez wiele lat wymykał się UB. Aresztowany w 1953 r., został skazany rok później na dożywocie. W 1956 wyrok zamieniono na 12 lat więzienia, a wkrótce potem anulowano. Po opuszczeniu więzienia Józewski zajął się malarstwem. Zmarł w Warszawie.

⁴ Trzeba wyraźnie stwierdzić, iż ta nie do końca przemyślana akcja spowodowała ogromne zadrażnienia w stosunkach polsko-ukraińskich. Spotkała się również ze sprzeciwem polskiego ziemiaństwa, które nie bez racji obawiało się utraty swojej pozycji społeczno-politycznej. Wszystko to spowodowało, że akcja osadnicza bardzo szybko została zakończona. W. Filar, *Kwestia ukraińska w okresie międzywojennym (1918-1939)*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008, s. 133; J. Januszewska-Jurkiewicz, *Polacy i Ukraińcy na Wołyniu do 1939 roku*, [w:] *W cieniu tragedii wołyńskiej 1943 roku. 70 rocznica mordów Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich*, red. E. Żurawska, J. Sperka, Katowice 2015, s. 60-61, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 3313; M. Kuczerepa, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców na Wołyniu w latach 1921-1939*, „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z.1, s. 141-145; Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie (dalej: B. Nauk. PAN i PAU), Dział Rękopisów (dalej: Dz. Rkps.), sygn. 7798, J. Zieliński, „Problem ukraiński na Ziemiach Polskich”, mps, s. 65.

⁵ Aleksander Hauke-Nowak (1896-1956) – legionista, żołnierz I Kompanii Kadrowej. Po 1918 r. oficer zawodowy WP. Po zamachu majowym skierowany do pracy w MSW na stanowisko dyrektora departamentu politycznego. W latach 1933-1938 wojewoda łódzki, w latach 1938-1939 wojewoda wołyński. Po agresji sowieckiej na Polskę przedostał się na Zachód. Zmarł na emigracji.

⁶ B. Hud, *Ukraińcy i Polacy na Naddniestrzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, Lwów-Warszawa 2013, s. 279; K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X-XX w.*, Warszawa 2005, s. 487-494; por. M. Kuczerepa, *op. cit.*, s. 149-151.

Pomimo iż w okresie międzywojennym Polacy na Wołyniu byli na ogół w mniejszości, to jednak w niektórych miejscowościach mieli wyraźną przewagę. Tak było m.in. w przypadku Przebraża⁷. Wieś ta do 1939 r. wchodziła w skład powiatu łuckiego. Położona była 10 km na północny wschód od miasteczka Kiwerce⁸, tuż przy drodze w kierunku do Kołek⁹. Została ona założona po 1864 r. na gruntach odebranych polskiemu ziemiaństwu w wyniku represji po upadku powstania styczniowego¹⁰. Mieczysław Paszkowski, który przed wybuchem wojny mieszkał w Przebrażu, wspominając wieś swojego dzieciństwa, zapisał, że „Przebraże było «wsią rozproszoną», to znaczy, że każdy gospodarz miał swoją zagrodę na tych kilku, czy kilkunastu hektarach, które posiadał. W obrębie wioski były więc i pola uprawne, i łąki, i pastwiska, i tereny zalesione. Większe lasy, mokradła i bagna, rozciągały się na obrzeżach wsi”¹¹.

Według spisu z 1921 r. wieś liczyła 54 domy zamieszkałe przez 329 osób. W 1938 r. było ich już 200, a zamieszkiwało w nich blisko 1150 osób. Wraz z sąsiednimi miejscowościami (Mosty, Chołopiny, Wydranka, Zagajnik, Majdan Jezierski), Przebraże tworzyło sołectwo, które tuż przed wybuchem wojny liczyło około 2 tys. mieszkańców. Na jego czele stał wówczas mieszkaniec Przebraża, Władysław Gała. W pozostałych osadach powoływano podsołysów, zwanych dziesiętnikami. Sołectwo wchodziło w skład gminy Trościaniec. Ta duża wieś zamieszkała była w przeważającej mierze przez ludność pochodzenia ukraińskiego. W Trościańcu miały swoją siedzibę urząd gminy, posterunek policji oraz szkoły: siedmioklasowa szkoła powszechna i znana w okolicy średnia szkoła rolnicza. Ponadto znajdowały się tutaj mleczarnia i apteka. Duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego okolicy miało wy-

⁷ Wieś do 1923 r. nosiła nazwę Przebrodź, zmienioną potem na Przebraże. Obecnie ta niewielka osada nosi ukraińską nazwę Hajowe. W tekście konsekwentnie używana jest nazwa Przebraże. Na terenie wsi oraz należących do niej okolicznych kolonii zamieszkiwały jedynie pojedyncze rodziny niemieckie lub żydowskie. Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie (dalej: Arch. CDCN), akc. 2388, t. 1-6, Zbiór Lucyny Kulińskiej, A. Kownacki, „Los Przebrażaka”, mps, s. nlb.

⁸ Osada Kiwerce – położona niedaleko Łucka, założona w XVI w. przez szlachecką rodzinę Kiwerekich. W 1873 r. wybudowano w jej pobliżu stację kolejową. Przyczyniło się to do rozwoju gospodarczego miasteczka. W okresie II RP Kiwerce były ważnym węzłem kolejowym na trasie Łuck–Lwów oraz siedzibą władz gminy o tej samej nazwie. Podczas II wojny światowej ze względu na stacjonujący w Kiwercach garnizon węgierski chroniła się tam polska ludność zagrożona terrorem UPA. W 1944 r. w tym rejonie formowane były jednostki 1 Armii WP. Po 1945 r. miasteczko znalazło się w granicach ZSRS; od 1991 r. należy do Ukrainy.

⁹ Kołki – miasteczko założone w XVI w.; jego kolejnymi właścicielami byli Ostrogscy, Sanguszkowie, Leszczyńscy i Radziwiłłowie. W XVII w. wybudowano tam duży zamek, zniszczony w 1649 r. podczas powstania Chmielnickiego. Po 1918 r. miasteczko wchodziło w skład powiatu łuckiego. W latach 1939-1941 znajdowało się pod okupacją sowiecką. Od 1943 r. ulokowano tam dużą bazę UPA, z której wychodziły m.in. ataki na Przebraże. Po 1945 r. miasteczko znalazło się w granicach ZSRS; od 1991 r. należy do Ukrainy.

¹⁰ S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 7: *Drohobycz, Majdan, Schodnica, Sławsko, Turka*, Opole 2016, s. 265; G. Rąkowski, *Wołyń. Przewodnik krajoznawczo-histeryczny po Ukrainie Zachodniej*, Pruszków 2005, s. 251.

¹¹ M. Paszkowski, *Moje wspomnienia o Przebrażu*, [w:] *Okrutna przestroga*, oprac. J. Dębski, L. Popek, cz. 2, Lublin 1998, s. 265.

budowanie elektrowni oraz młyna parowego¹². Warto może w tym miejscu dodać, że tutejsi Polacy byli w większości potomkami szlachty zagrodowej, zamieszkującej te tereny od kilku stuleci. Pomimo licznych wysiłków czynionych przez władze carskie przedstawiciele tej warstwy społecznej w zdecydowanej większości zachowali polską świadomość narodową oraz wyznanie rzymskokatolickie. Kiedy w 1918 r. odrodziła się niepodległa Polska, mieszkańcy Przebraża czynnie włączyli się w budowę państwa. We wsi powstała wówczas czteroklasowa szkoła powszechna, której kierownikiem mianowano Stanisława Bochniewicza – byłego legionistę, prowadzącego tę placówkę oświatową wraz z żoną Bronisławą. Ogromną rolę w krzewieniu patriotyzmu odegrały także licznie działające na tym terenie organizacje społeczne, takie jak Związek Strzelecki, Koło Rezerwistów czy Koło Obrony Narodowej¹³.

Ważną funkcję w życiu wsi pełniła również parafia. W 1939 r. dekretem bp. Adolfa Szelażka została utworzona placówka duszpasterska dla Przebraża i okolicznych polskich wsi. Na jej siedzibę przeznaczono drewnianą kaplicę (dawną cerkiew pounicką) znajdującą się w ukraińskiej wsi Jezioro. Jej administratorem, dosłownie na kilka tygodni przed wybuchem wojny, został mianowany ks. Stanisław Szczypta¹⁴. Ponieważ w pobliżu nie było miejsca na wybudowanie plebani, ksiądz zamieszkał w Przebrażu, skąd codziennie udawał się do wsi Jezioro, aby odprawić mszę świętą i sprawować sakramenty¹⁵.

W odległości około 5 km na południe od Przebraża znajdowała się druga polska enklawa. Była nią wieś Rafałówka¹⁶, składająca się z następujących przysiółków: Brzozowego Gródu liczącego 11 gospodarstw, Chaitówki, w skład której wchodziło 16 gospodarstw, oraz właściwej Rafałówki z 23 gospodarstwami. Łącznie całą wieś zamieszkiwało około 300 mieszkańców. Ponadto w najbliższej okolicy

¹² H. Cybulski, *Krwawy Wołyń '43. Wspomnienia komendanta Przebraża*, Warszawa 2014, s. 67; W. Filar, *Przebraże*, s. 51-52; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: B. Ossol.), Dz. Rkps., sygn. 16724-II, W. Kopisto, „Moje pokręcone losy. Wspomnienia z lat 1911-1955”, t. 1, mps, s. 139-140.

¹³ Każdego roku organizowano dla młodzieży specjalne marszobiegi szlakiem walk Legionów Polskich. Kończyły się one w pobliskiej Kostiuchnówce, gdzie w 1916 r. legionieści stoczyli największą, a zarazem najkrwawszą, bitwę na swoim szlaku bojowym. W. Filar, *Przebraże...*, s. 53; A. Kownacki, *Obrońcy Przebraża*, [w:] *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013. Akt I*, relacje zebr. i oprac. M.A. Koproński, Zakrzewo 2013, s. 185.

¹⁴ Stanisław Szczypta (1914-1984) – po złożeniu egzaminu maturalnego wstąpił do seminarium duchownego w Łucku. W czerwcu 1939 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Adolfa Szelażka, wówczas też został skierowany do parafii Jezioro jako jej administrator. Podczas II wojny światowej pełnił m.in. funkcję kapelana samoobrony w Przebrażu. Po ponownym zajęciu tych terenów przez Sowiec został skierowany przez swojego biskupa na Żytomierszczyznę. Wkrótce został aresztowany przez NKWD i skazany na 10 lat łagru. Po śmierci Stalina powrócił na te tereny. Początkowo pracował w parafii Słobódka koło Żytomierza, potem zaś jako proboszcz katedry w Żytomierzu. Zmarł tamże w 1984 r.

¹⁵ M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939-1945*, Rzeszów 2008, s. 30, *Seria wydawnicza IPN. Oddział w Rzeszowie*.

¹⁶ Podczas okupacji niemieckiej w Rafałówce znajdowała się baza samoobrony dowodzona przez Apolinarego Oliwę. Ścisłe współpracowała ona z bazą w Przebrażu, stąd w tekście znajdziemy też sporo informacji i o tej placówce.



Dowództwo samoobrony w Przebrażu. W środku siedzi komendant cywilny Ludwik Malinowski, po jego prawej stronie komendant wojskowy Henryk Cybulski

znajdowały się kolonie zamieszkałe przez Polaków – Komarówka, Hermanówka i Aleksandrówka¹⁷.

Z zachowanych relacji wiemy, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego stosunki pomiędzy ludnością polską a ukraińską na Wołyniu były jak najbardziej poprawne. Obie społeczności starały się wspierać nawzajem. Dowodem dobrych relacji niech będzie fakt, że często dochodziło do małżeństw mieszanych. Tę pomyślność we wzajemnych stosunkach przerwał niestety wybuch II wojny światowej¹⁸.

Wojenna gorączka rozpoczęła się na Wołyniu już w sierpniu 1939 r. Wtedy to, zgodnie z otrzymanymi wytycznymi, rozpoczęto mobilizację stacjonujących w województwie jednostek Wojska Polskiego. Zmobilizowano wówczas 13 i 27 Dywizję Piechoty, Wołyńską Brygadę Kawalerii oraz liczne jednostki pomocnicze. W opar-

¹⁷ Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie (dalej: CBW), Archiwum Józefa Turowskiego (dalej: AT) sygn. 4/99, J. Turowski „Ziuk”, „Armia Krajowa – Okręg Wołyń”, cz. 2, mps, s. 104.

¹⁸ M. Paszkowski, *op. cit.*, s. 266; S. Rojek-Skorupa, *Zagłada ludności polskiej na Wołyniu w latach II wojny światowej*, [w:] *W dolinie Bugu, Styru i Słuczy. Wołyń w najnowszej historii Polski (wybrane zagadnienia)*, red. nauk. J. Rubacha, Piotrków Trybunalski 2005, s. 274. Dobre stosunki pomiędzy obiema społecznościami potwierdza również w swojej relacji Ukrainiec Konstantyn Klymowycz, który do 1939 r. mieszkał we wsi Torczyn w powiecie łuckim Biblioteka Multimedialna [dalej: BM] Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, Relacja Konstantyna Klymowycza http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=44106&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=05.15.2016.

ciu o stacjonujące na tym terenie oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza rozpoczęto także formowanie rezerwowej 38 Dywizji Piechoty¹⁹.

Początek wojny na Wołyniu miał w miarę spokojny przebieg. Jediną niedogodnością dla mieszkańców województwa były nasilające się z upływem czasu naloty Luftwaffe. Dotyczyły one jednak jedynie większych miast, takich jak Włodzimierz Wołyński, Równei, Łuck, które były dużymi węzłami komunikacyjnymi lub znajdowały się tam duże garnizony wojskowe. Choć na początku września stacjonujące w wymienionych miastach oddziały znajdowały się na froncie, to wykorzystano istniejące zapasy oraz infrastrukturę i starano się formować nowe jednostki²⁰.

Pomimo iż przywódcy ludności ukraińskiej w Polsce zadeklarowali lojalność wobec państwa polskiego, władze polskie były przekonane, że postawa społeczności ukraińskiej będzie zależna od sytuacji na froncie. Bardzo poważnie obawiano się wówczas wybuchu ukraińskiego powstania. Nic też dziwnego, że w dniach 1-2 września na obszarze Małopolski Wschodniej oraz Wołynia rozpoczęto akcję internowania osób uznanych za tzw. element antypaństwowy. Zatrzymano wówczas i skierowano do miejsc odosobnienia blisko 7 tys. Ukraińców podejrzewanych przez polskie władze o przynależność do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów²¹. Wobec pogarszającego się coraz bardziej położenia militarnego, czego zwiastunem były pojawiające się na tym terenie kolumny uciekinierów cywilnych oraz żołnierzy z jednostek tyłowych i rozbitych jednostek frontowych WP, już 10 września wydano rozkaz o rozpoczęciu przygotowań do obrony Wołynia przed nadchodzącymi od zachodu oddziałami Wehrmachtu. Utworzono wówczas kordon na Bugu, którego zadaniem było zatrzymywanie napływających z zachodu żołnierzy i oficerów WP i kierowanie ich do wyznaczonych miejsc koncentracji, w których miano formować nowe oddziały²². Niestety, sytuacja uległa dramatycznemu pogorszeniu rankiem 17 września, kiedy to na całej długości granicy polsko-sowieckiej oddziały Armii Czerwonej przeszły do natarcia. Nowemu agresorowi starały się przeciwstawić jednostki KOP, które – znacząco osłabione przez odesłanie ludzi i sprzętu do walki z Niemcami – nie były jednak w stanie stawić długiego oporu. Na Wołyniu najcięższe walki toczyli żołnierze pułku KOP „Sarny”, którzy w oparciu o wybudowane jeszcze przed wybuchem wojny fortyfikacje nad Słuczą starali się powstrzymać sowieckie natarcie. Wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela dowódca pułku, ppłk Nikodem Sulik, podjął decyzję o rozpoczęciu odwrotu swoich oddziałów 19 września w godzinach popołudniowych. Jego celem było dołączenie do głównego zgrupowania KOP, które pod dowództwem gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna wycofywało się w kierunku zachodnim. Zamiar ten powiódł się całkowicie. Niestety nie wszystkim oddziałom udało oderwać się od nieprzyjaciela. Tak było m.in. w rejo-

¹⁹ W. Włodarkiewicz, *Wołyń 1939*, Warszawa 2016, s. 93-118, *Historyczne Bitwy*.

²⁰ *Ibidem*, s. 120-123.

²¹ Tak naprawdę politycy ukraińscy nie mieli w zasadzie pola manewru, zwłaszcza wobec podpisania przez III Rzeszę paktu z ZSRS. Układ ten powszechnie był oceniany jako cios w ukraińskie aspiracje niepodległościowe; A. Bata, *W cieniu tryzuba*, Warszawa-Kraków 2016, s. 114.

²² W. Włodarkiewicz, *op. cit.*, s. 125-128.

nie wsi Tynne, gdzie według niepotwierdzonych relacji załogi niektórych bunkrów prowadziły samotną walkę jeszcze kilka dni po odejściu z tego rejonu głównych sił pułku²³.

Agresja ZSRS spowodowała wzrost nastrojów antypolskich wśród mniejszości narodowych na Wołyniu. Tak było też w przypadku ludności ukraińskiej. Jej część podburzana przez różnego rodzaju ulotki rozbrajała mniejsze oddziały wojska i posterunki policji oraz napadała na Polaków, zarówno mieszkających na Wołyniu (np. osadników wojskowych), jak i tych, którzy znaleźli się na tym terenie, uciekając przed Niemcami²⁴. Napadów na żołnierzy i ludność polską dokonywały bojówki nacjonalistyczne, i komunistyczne. Jedna z większych bojówek komunistycznych opanowała Stepań, gdzie znajdował się most na Horyniu, przez który wycofywali się żołnierze batalionu KOP „Berezie”. Jego dowódca, mjr Antoni Żurowski²⁵, wspominał po latach, że batalion musiał sobie z bronią w ręku torować drogę. Dzięki zdecydowanej akcji żołnierzy mjr. Żurowskiego miasteczko bardzo szybko znalazło się w polskich rękach. Przy okazji uwolniono grupę uciekinierów z Poznańskiego oraz policjantów z miejscowego posterunku. Wzięci do niewoli dywersanci zostali przekazani do sztabu grupy KOP²⁶.

Rozpoczęcie II wojny światowej początkowo nie było szczególnie odczuwalne w Przebrażu i okolicy. Jedynym znakiem był wymarsz miejscowej kompanii Obrony Narodowej, do którego doszło jeszcze 1 września. W miarę upływu czasu w ten rejon zaczęło docierać coraz więcej uciekinierów cywilnych, jednak sytuacja była w miarę spokojna. Wszystko zmieniło się po 17 września, kiedy to wśród miejscowej ludności ukraińskiej i żydowskiej ujawniły się silne nastroje antypolskie, skierowane przede wszystkim przeciwko przebywającym na tym terenie żołnierzom WP. Zenobiusz Janicki, zamieszkały wówczas w Przebrażu, zapisał:

Mniejsze grupy i pojedynczych żołnierzy, powracających z frontu, rozbrajano, zabezpieczano mundury i koce, a w wielu przypadkach nieraz zabijano. Sam byłem świadkiem takiego incydentu. Mój sąsiad Żyd, Daniel Gilden, właściciel sklepu spożywcze-

²³ *Ibidem*, s. 240-252.

²⁴ I. Iljuszyn, *UPA i AK – konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939-1945)*, Warszawa 2009, s. 57; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 2, Warszawa 2008, s. 1034-1035.

²⁵ Antonii Żurowski (1903-1988) – członek POW, ppłk WP. Od 1938 r. służył w KOP, początkowo jako dowódca kompanii, potem zaś batalionu „Bereźne” wchodzącego w skład pułku KOP „Sarny”. Po agresji sowieckiej przeszedł cały szlak bojowy jednostek KOP. Brał udział m.in. w bitwach pod Szackiem i Wytycznem. Po rozwiązaniu zgrupowania dołączył do SGO „Polesie”, z którą wziął udział w bitwie pod Kockiem. Po kapitulacji przeszedł do konspiracji. Od 1939 r. członek ZWZ/AK, od 1943 r. komendant Obwodu Praga, którym dowodził podczas Powstania Warszawskiego. Po zajęciu Pragi prowadził rozmowy z nowymi władzami, mające na celu unormowanie sytuacji żołnierzy AK. W listopadzie 1944 r. został aresztowany przez UB, a w grudniu tego roku skazany na śmierć. W 1945 r. eszelon, w którym przewożono aresztowanych żołnierzy AK, został odbity przez żołnierzy oddziału por. Mariana Bernacika. Po uwolnieniu ukrywał się w Warszawie aż do 1956 r. Po przemianach październikowych ujawnił się i został uniewinniony przez SN. Zmarł schorowany w Warszawie w 1988 r.

²⁶ A. Żurawski, *W walce z dwoma wrogami*, Warszawa 1991, s. 35-42.

go (w Wojsku Polskim służył w stopniu kaprała), wyszedł na drogę z pistoletem i zabrał koc żołnierzowi wracającemu z frontu²⁷.

Na krótko porządek został przywrócony, kiedy w rejon Przebraża wieczorem 19 września dotarła kolumna 3 pp KOP. W samej wsi rozkwaterował się jego III batalion dowodzony przez ppłk. Jana Lachowicza²⁸. To właśnie w tej wsi batalion spędził noc ubezpieczony przez liczne czujki. Rankiem 20 września wyruszył marszem ubezpieczonym w kierunku miasteczka Kołki. Jak wspominał potem Lachowicz:

Około południa przechodziłem przez dużą wieś z siedzibą urzędu gminnego, Trościaniec. Paliło się kilka domów na wschodnim skraju wsi. Szwadron ułanów KOP wyjeżdżał z bocznej ulicy wsi. Dywersanci, krzyknął do mnie dowódca szwadronu, ostrzelali straż przednią, wielu uciekło do lasu, tam, i pokazał ten las na wschód od wsi. Z tego lasu padło na moją kolumnę kilka strzałów, ale niecelnych. Maszerowałem dalej²⁹.

Po zdobyciu Kołek kolumna posuwała się marszem ubezpieczonym w kierunku Kowla. Po zwycięskiej bitwie pod Borowiczami otoczony pułk skapitulował w rejonie wsi Radoszym pod Kowlem. W walkach tych brali udział także mieszkańcy Przebraża, którzy po kapitulacji jednostki z dużymi kłopotami powrócili do rodzinnej wsi³⁰.

Mimo że przez te tereny po 17 września przechodziły stosunkowo duże oddziały wojska polskiego, nie było tutaj wówczas zbyt bezpiecznie. W należącej do gminy Trościaniec wsi Smerdyń miejscowi Ukraińcy zamordowali kierownika szkoły Józefa Gąsiorowskiego, jego brata Stanisława oraz nieznanego z nazwiska mężczyznę. W pobliżu wsi doszło do jeszcze bardziej okrutnej zbrodni. Ukraińcy w brutalny sposób zamordowali 22 osoby – mężczyzn i kobiety (kilka z nich zostało brutalnie przed śmiercią zgwałconych). Jedyny świadek tego dramatu, kilkunastoletni chłopak, któremu udało się uciec, sprowadził pluton żołnierzy WP, przy pomocy których ciała pomordowanych zostały przewiezione do pobliskiej wsi Wiszenka i pogrzebane na tamtejszym katolickim cmentarzu. Ukraińcy ze Smerdynia dopuścili się wówczas jeszcze jednej okrutnej zbrodni, mordując blisko 200 osób w pobliskiej osadzie Młynek, zamieszkałej głównie przez emerytowanych górników pochodzą-

²⁷ Z. Janicki, *W obronie Przebraża i w drodze do Berlina*, oprac. L. Karłowicz, Lublin 1997, s. 10.

²⁸ Jan Lachowicz (1896-1973) – legionista, obrońca Lwowa z 1918 r., uczestnik wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, od 1921 r. w zawodowej służbie wojskowej. Od 1933 r. pełnił służbę w KOP. Po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. był więziony w obozach w Kozielsku i Griażowcu. Od 1941 r. służył w Armii Polskiej w ZSRS, potem w II Korpusie, z którym uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino. Po 1945 r. osiadł na emigracji w Londynie, gdzie zmarł.

²⁹ J. Lachowicz, *Bitwa 3 pp KOP z wojskami sowieckimi we wrześniu 1939 roku*, [w:] R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939. Tło polityczne, prawnomiędzynarodowe i psychologiczne. Agresja sowiecka i polska obrona. Sowieckie zbrodnie wojenne i przeciw ludności oraz zbrodnie ukraińskie i białoruskie*, t. 2: *Dokumenty*, Warszawa 1997, s. 141. Podobnie było też w rejonie sąsiedniej Rafałówki, gdzie 20 i 21 września przemieszczał się batalion KOP „Bereźne”. Jego dowódca wspominał, że kolumna była co jakiś czas ostrzeliwana przez miejscowych Ukraińców; A. Żurowski, *op. cit.*, s. 52-56.

³⁰ Z. Janicki, *op. cit.*, s. 13.

cych ze Śląska³¹. Antypolskie działania ludności ukraińskiej miały wówczas miejsce we wszystkich powiatach Wołynia. Ich natężenie zależne było z jednej strony od siły polskiego żywiołu, z drugiej zaś od tego, czy w danym powiecie znajdowały się większe oddziały WP. W starciu z regularnymi jednostkami WP bojówki ukraińskie, zarówno te o charakterze nacjonalistycznym, jak i komunistycznym, nie miały zwykle większych szans. Z zachowanych polskich relacji, niezależnie od poglądów społeczno-politycznych ich autorów, wyłania się obraz totalnego bezhołowania, które starali się wykorzystać miejscowi Ukraińcy. Taki obraz ukazuje m.in. relacja Wandy Wasilewskiej, która po 17 września znalazła się w okolicy Maniewicz. Wspominała ona, że w tym rejonie działały bandy ukraińskich chłopów z czerwonymi opaskami na rękawach, którzy nie tylko napadli i rabowali Polaków, ale często dopuszczali się brutalnych morderstw³².

Zajęcie Wołynia przez ZSRS było traumą dla większości jego mieszkańców. Niemal zaraz po zdobyciu tych terenów władze sowieckie przystąpiły do jego unifikacji z resztą ziem ZSRS. Wydaje się, że podstawowe wytyczne w tej kwestii powstały jeszcze przed wybuchem wojny. Niemal zaraz po zajęciu tych ziem rozpoczęto tworzenie terenowych organów władzy sowieckiej na poziomie gminy, powiatu i województwa. Na szczeblu województwa i powiatu władzę sprawowały trzyosobowe zarządy złożone z przybyłych z Ukrainy sowieckiej przedstawicieli aparatu partyjnego, funkcjonariuszy NKWD oraz zaufanych członków miejscowej ludności. Trzeba dodać, że wszelkie decyzje należały do przedstawicieli partii oraz NKWD. W tak utworzonych organach przedstawiciele miejscowej ludności byli ignorowani. Nieco inaczej było na najniższym szczeblu, tj. w radach tworzonych w poszczególnych wsiach. Były one organizowane w oparciu o przedstawicieli miejscowej ludności (często byłych działaczy KPZU), którzy deklarowali całkowitą lojalność wobec okupanta. Nowym organom władzy podporządkowano siły porządkowe w postaci tzw. gwardii robotniczej oraz milicji. Do obu tych formacji wchodziły najczęściej osoby karane w okresie międzywojennym nie tylko za działalność komunistyczną, ale i kryminalną. Nic dziwnego, że w relacjach z tego okresu mamy bardzo wiele informacji o licznych gwałtach i rabunkach, których na miejscowej ludności (nie tylko polskiej) dopuszczali się przedstawiciele tych organów³³.

Formalnego usankcjonowania włączenia tych terenów do ZSRS dokonano w październiku 1939 r., kiedy odbyły się wybory do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy z siedzibą we Lwowie. Zarówno same wybory, jak i przebieg głosowania nie miał nic wspólnego z zasadami demokracji. Głosowano tylko na jedną listę „Komunistów i Bezpartyjnych”, najlepiej bez skreśleń. Sterroryzowani

³¹ Ci sami Ukraińcy zamordowali kilka dni wcześniej starsze małżeństwo Majorów oraz Polaka Hinela wraz z siedmioletnią córką; R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939. Tło polityczne, prawno-międzynarodowe i psychologiczne. Agresja sowiecka i polska obrona. Sowieckie zbrodnie wojenne i przeciw ludności oraz zbrodnie ukraińskie i białoruskie*, t. 1: *Monografia*, Warszawa 1997, s. 401.

³² A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 97; por. W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942-1947*, przeł. M. Iwanek, Warszawa 2013, s. 67-68.

³³ G. Hryciuk, *Wołyń pod okupacją radziecką*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 27, s. 206.



Obrońcy Przebraża

mieszkańcy nie bez przyczyny obawiali się represji, jeśli nie będą głosować zgodnie z wolą nowych władz. Nowo ukonstytuowane zgromadzenie podjęło w dniach 26-28 października decyzję o przyłączeniu okupowanych terenów do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Decyzję tę zatwierdziła 1 listopada Rada Najwyższa w Moskwie. Ostatnim akordem unifikacji zajętych terenów była zmiana podziału administracyjnego³⁴. Zlikwidowano podział na powiaty i województwa, wprowadzając w zamian podział na obwody i rejony. Dawne województwo wołyńskie podzielone zostało na dwa obwody: wołyński ze stolicą w Łucku oraz rówieński ze stolicą w Równem. Przebraże wraz z okolicznymi miejscowościami zostało wcielone do obwodu wołyńskiego – rejon Kiwerce³⁵. Warto dodać, że działania władz sowieckich prowadziły do skłócenia zamieszkujących te ziemie narodów. Obok części Żydów w działalność kolaborancką zaangażowali się też Ukraińcy. Przejawy tego były bardzo różnorodne, ale niemal zawsze skierowane przeciwko miejscowym Polakom. Ukraińcy wskazywali władzom ukrywających się oficerów, żołnierzy WP oraz wszelkiego rodzaju przeciwników rządów sowieckich. Kiedy w lutym 1940 r. rozpoczęły się deportacje ludności polskiej w głąb ZSRS, pomagali oni władzom w tworzeniu list osób przeznaczonych do wysiedlenia. Szczególnie widoczne było

³⁴ Co ciekawe, władze sowieckie, jakby obawiając się, że mieszkańcy nowych terenów zobaczą rozdział między oficjalną propagandą wychwalającą życie w stalinowskim ZSRS a tym jak było naprawdę, utrzymały kontrolę na istniejącej do 1939 r. granicy polsko-sowieckiej. Aby ją przekroczyć, potrzebne były specjalne zezwolenia.

³⁵ G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 207-208; I. Iljuszyn, *op. cit.*, s. 58.

to na wsiach wołyńskich, w których pozostawione dobra przejmowali miejscowi chłopci ukraińscy. W miastach natomiast opuszczone przez wysiedlonych mieszkania wraz z wyposażeniem przejmowali przybyli na te ziemie pracownicy aparatu partyjno-administracyjnego, oficerowie NKWD czy Armii Czerwonej³⁶.

Także w Przebrażu powstały struktury władzy sowieckiej. Władze okupacyjne oparły się we wsi na tzw. biedniakach, czyli najuboższych mieszkańcach. W zdecydowanej większości nie były to osoby polskiego pochodzenia. Na czele władz stanął Aleksander Olczowicz, sekretarzem mianowano miejscowego grabarza Prokopa Ogrodniaka, skarbnikiem zaś dotychczasowego dzwonnika cerkiewnego Teofila Miszczuka. Milicjantem mianowano parobka Bardasia, natomiast członkiem władz odpowiedzialnym za agitację został miejscowy Żyd, a zarazem właściciel sklepu Lejb Gilden³⁷.

Sowiecka okupacja Wołynia spowodowała, że i tak nie najlepsze relacje polsko-ukraińskie pogorszyły się jeszcze bardziej. Mieszkający wówczas w Przebrażu Tadeusz Korzeniowski zapisał, że „Ukraińcy wchodzili do władz administracyjnych, milicji, wstępowali do partii i wykazywali jawną wrogość do Polaków, tak że o dawnych przyjaznych kontaktach nie mogło być już mowy”³⁸. O niechętej postawie miejscowych Ukraińców doskonale świadczy przypadek Ludwika Malinowskiego³⁹. Po zajęciu Wołynia przez wojska sowieckie dobrze znany przez niego człowiek zadenuncjował go na NKWD: „Nie przeszkadzało mu, że był częstym jego gościem. Pewnego dnia sprowadził do jego domu funkcjonariuszy NKWD w celu przeprowadzenia rewizji, w poszukiwaniu broni i dokumentów Związku Rezerwistów. Tylko przypadek sprawił, że nie doszło do aresztowania gospodarza”⁴⁰. Trzeba jednak przyznać, że Sowieci nie zawsze wierzyli w tego rodzaju donosy. W zachowanej anonimowej relacji, znajdującej się w zbiorach Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, czytamy:

Był u nas wypadek [...], że z chwilą wkroczenia wojsk radzieckich dawny sklepowy nazwiskiem Jaciuk (u którego ja też byłem ekspedientem), który za sanacji był wszędzie kumem (u Polaków), drużbą, pierwszym gościem, a jednak przy witaniu Armii Radzieckiej, powiedział, że my „20 lat cierpieli i czekali na Was”, a był tęgi, że buzia,

³⁶ L. Kulińska, C. Partacz, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione*, Warszawa 2015, s. 40; W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 70.

³⁷ Z. Janicki, *op. cit.*, s. 13.

³⁸ T. Korzeniowski, *Wspomnienia z Przebraża*, „Na Rubieży” 2010, nr 111, s. 58.

³⁹ Ludwik Malinowski ps. „Lew” (1889-1962) – urodził się w Ksawerowie pod Łodzią. Podczas I wojny światowej walczył na Wołyniu. W 1919 r. zamieszkał w Przebrażu i prowadził tam gospodarstwo rolne. Równocześnie aktywnie działał w miejscowym kole Związku Rezerwistów. Po wybuchu wojny pozostał w Przebrażu. W kwietniu 1943 r. został jednogłośnie wybrany na cywilnego komendanta samoobrony. W jego kompetencjach leżały m.in. sprawy związane z zaopatrzeniem w żywność, leki, rozsądzanie sporów pomiędzy zgromadzoną ludnością i kontakty z Niemcami. Po zajęciu tych terenów wstąpił do 1 Armii WP, biorąc udział w walkach na Wale Pomorskim w bitwie o Berlin. Po wojnie osiadł w Niemodlinie, gdzie też zmarł. W latach 50. był więziony pod fałszywym zarzutem kolaboracji z Niemcami. W 2007 r. w Niemodlinie odsłonięto jego pomnik.

⁴⁰ Z. Janicki, *op. cit.*, s. 10.

że ho! ho! Dość, że oficer sięgnął do pochwy i krzyknął „odejdz widać, jak ty cierpiał” – nie przyjął chleba, soli, kazał czołgom ruszać naprzód⁴¹.

W miarę upływu czasu sytuacja w Przebrażu i okolicach stawała się coraz gorsza. Nakładano na miejscową ludność nowe wysokie podatki oraz zobowiązywano do dostaw produktów rolnych. Kiedy jednak Sowieci wprowadzili duże opłaty za korzystanie z cerkwi i kościoła, mieszkańcy solidarnie je płacili, dzięki czemu kaplica we wsi Jezioro przez cały okres okupacji była czynna. Takiej solidarności nie było wśród ludności ukraińskiej. Cerkiew została zamknięta, prawosławną plebanię przeznaczono zaś na klub młodzieżowy. Miejscowy ksiądz prawosławny oraz cerkiewny diak zostali zmuszeni do podjęcia pracy zarobkowej⁴².

Pomimo bardzo trudnych warunków późną jesienią 1939 r. na Wołyń przybyli z Warszawy wysłannicy Komendy Głównej ZWZ, których zadaniem było zorganizowanie struktur konspiracyjnych na tym terenie. Pierwsze tajne komórki powstały wówczas w Równem, Łucku, Zdołbunowie, Włodzimierzu Wołyńskim oraz Dubnie. Pod koniec 1939 r. dotarł na Wołyń płk Tadeusz Majewski⁴³, który objął funkcję komendanta okręgu. Niestety, masowe aresztowania, do jakich doszło w 1940 r., spowodowały niemal zupełne zniszczenie struktur konspiracyjnych na tym terenie. Do końca okupacji sowieckiej nie udało się już ich odbudować. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których najważniejszymi były zakrojone na szeroką skalę aresztowania członków organizacji, masowe deportacje ludności polskiej w głąb ZSRS oraz pobór kilku roczników polskiej młodzieży do Armii Czerwonej⁴⁴.

Z zachowanych relacji nie można niestety wywnioskować, czy na terenie Przebraża prowadzona była jakaś działalność konspiracyjna. Wydaje się dzisiaj, że raczej nie, ale nie można wykluczyć, iż niektóre osoby mogły mieć kontakt z tworzącym się podziemiem. Jeżeli tak w istocie było, to nie przełożyło się to na zorganizowanie na tym terenie struktur konspiracyjnych. Zresztą w rzeczywistości nie było na to czasu. 10 lutego 1940 r. rozpoczęły się bowiem bolszewickie wywózki. Na podstawie przygotowanych specjalnie list wywożono inteligencję, urzędników, rodziny żołnierzy i oficerów WP, kolejarzy, osadników wojskowych, gajowych, leśniczych, a więc osoby będące rzeczywistymi lub potencjalnymi wrogami władzy sowieckiej. Deportacje, w zależności od sytuacji na danym terenie, miały przebieg mniej lub bardziej brutalny. Najczęściej odbywało się to w ten sposób, że nocą lub we wczesnych godzinach rannych do domów zamieszkałych przez Polaków przybywał przedstawiciel miejscowych władz sowieckich z tłumaczem i w asyście żołnierzy

⁴¹ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (dalej: AZHRL), sygn. R VIII/378, Relacja o działalności BCH na Wołyniu opracowana przez Aleksandra Sokołowskiego, s. 2.

⁴² Z. Janicki, *op. cit.*, s. 14.

⁴³ Tadeusz Majewski ps. „Szmigiel”, „Maj” (1894-1941?) – legionista, od 1918 r. zawodowy oficer WP. Podczas kampanii wrześniowej walczył w składzie Armii „Pomorze”. Po zakończeniu działań wojennych przeszedł do konspiracji. Został aresztowany w maju lub lipcu 1940 r. w Łucku na skutek zdrady swojego najbliższego współpracownika ppor. Bolesława Zymona ps. „Waldy Wołyński”. Zginął najprawdopodobniej w 1941 r. podczas ewakuacji więzienia w Łucku.

⁴⁴ W. Filar, *Okręg Wołyński AK*, [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. nauk. K. Komorowski, Warszawa 1996, s. 225-226.

NKWD. Odczytywano decyzję o wywóźce, po czym dawano od 15 minut do 2 godzin na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy. Często zdarzało się, że przedstawiciele władz sowieckich dokonywali przy okazji grabieży mienia wysiedleńców. Z Przebraża wywieziono wówczas m.in. gajowych Suchodolskiego i Zimnego wraz z rodzinami, leśniczego Rafalika, gospodarzy Swędrowskiego i Słowikowskiego. Wśród deportowanych był także przyszły komendant samoobrony Henryk Cybulski⁴⁵. Uratować zdołał się natomiast Ludwik Malinowski, który jednak aż do końca okupacji sowieckiej zmuszony był się ukrywać⁴⁶.

Sytuacja ludności polskiej pod okupacją sowiecką zaczęła ulegać stopniowej poprawie w drugiej połowie 1940 r. Wiązało się to przede wszystkim z faktem, iż stosunki sowiecko-niemieckie zaczęły ulegać pogorszeniu. Władze sowieckie wobec pogarszającej się sytuacji międzynarodowej zdecydowały się pójść na pewne ustępstwa wobec Polaków. Dowodem na to mogą być obchody 85 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, mające szczególnie uroczysty przebieg we Lwowie. Kolejną falę represji okupanci skierowali natomiast przeciwko Ukraińcom, którzy według służb bezpieczeństwa zaczęli stanowić coraz większe zagrożenie dla władzy sowieckiej. Rozpoczęły się więc masowe aresztowania ukraińskich działaczy politycznych i społecznych. W tej sytuacji coraz więcej Ukraińców podejmowało próby ucieczki na tereny Generalnego Gubernatorstwa, gdzie przebywali przywódcy OUN. Organizacja ta nie była już wtedy monolitem. Doszło w niej bowiem do rozłamu. Powstały dwie osobne organizacje – OUN(m), skupiająca zwolenników Andrija Melnyka, i OUN(b), którą tworzyli zwolennicy Stepana Bandery. Ci pierwsi uważali, że Ukraińcy powinni oprzeć swoje aspiracje niepodległościowe na Niemcach, ci drudzy chcieli wywołać antysowieckie powstanie na ziemiach ukraińskich niezależnie od sytuacji międzynarodowej. Obie frakcje łączył natomiast negatywny stosunek do ludności polskiej, której chcieli się pozbyć z ziem uważanych przez nich za

⁴⁵ Henryk Cybulski ps. „Harry” (1910-1971) – urodził się w Przebrażu w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Jeszcze jako młody chłopak zaczął uprawiać biegi. To zamiłowanie do sportu pomogło mu w otrzymaniu pracy w nadleśnictwie w Kiwercach. Równocześnie aktywnie trenował biegi w Klubie Sportowym Przynależności Wojskowego Leśników. Biegał zarówno na 1500 m, jak i na 10 km. Mimo iż był podoficerem rezerwy, w kampanii wrześniowej nie wziął udziału. Po jej zakończeniu powrócił do pracy w leśnictwie. W lutym 1940 r. został wywieziony na Syberię. W lipcu tego roku podjął próbę ucieczki i po około dwóch miesiącach wędrówki dotarł do rodzinnego Przebraża. Zagrożony aresztowaniem aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej musiał się ukrywać, zmieniając wielokrotnie miejsce pobytu. Po wybuchu wojny powrócił do pracy w nadleśnictwie Kiwerce. W sierpniu 1942 r. został członkiem AK. Wkrótce też awansował do stopnia porucznika. W kwietniu 1943 r. wybrano go na wojskowego komendanta Przebraża. Po ponownym zajęciu tych terenów przez Sowieców musiał się ukrywać, po czym wstąpił do Armii Berlinga. Jesienią 1944 r. jednostka, w której służył, została przekształcona w Centrum Wyszkożenia Piechoty KBW. W kwietniu 1947 r., zagrożony aresztowaniem, zdezercerował i zaczął współpracę z działającym na Lubelszczyźnie oddziałem dowodzonym przez mjr. Józefa Wojtuniaka. W czerwcu tego roku, by uniknąć aresztowania, wyjechał do Olsztyna i pod nazwiskiem Henryk Wołyński zaczął pracę w tamtejszym nadleśnictwie. Aresztowany, spędził kilka lat w więzieniach komunistycznych. Po 1956 r. zwolniony, osiadł w Lublinie, gdzie zmarł.

⁴⁶ M. Cybulski, *Komendant. Porucznik Henryk Cybulski (1910-1971) na tle wydarzeń wołyńskich w latach 1940-1944 i w okresie powojennym*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2010/2011, t. 7, s. 295; B. Hud, *op. cit.*, s. 311; Z. Janicki, *op. cit.*, s. 14.

ukraińskie⁴⁷. Warto jednak dodać, iż wiele działań władz sowieckich skierowanych przeciwko Polakom zostało przyjętych z ogromnym zadowoleniem przez wołyńskich Ukraińców. Tak było m.in. z ukRAINIZACJĄ szkolnictwa czy reformą rolną, jednak w miarę upływu czasu poparcie udzielane Sowiecom przez ludność ukraińską było coraz mniejsze. Taka postawa spowodowana była nasilającymi się represjami związanymi m.in. ze sprzeciwem wobec kolektywizacji wsi. Nic więc dziwnego, że coraz większym poparciem zaczęła się cieszyć OUN, głosząca niepodległościowe i antysowieckie hasła⁴⁸.

Zmiana sytuacji na Wołyniu nastąpiła 22 czerwca 1941 r. Wtedy to bowiem Niemcy przeprowadzili spodziewane już od dłuższego czasu uderzenie na Związek Sowiecki. Po kilku dniach walk oddziały sowieckie zagrożone całkowitym rozbięciem przez nadciągające jednostki Wehrmachtu rozpoczęły odwrót na wschód. Co-fająca się Armia Czerwona była bardzo często atakowana przez bojówki ukraińskie. Według zachowanych dokumentów miały one zająć Kostopol, zaś o wieś Derażne toczyć ciężkie walki z regularnymi jednostkami sowieckimi. Działacze OUN podjęli też próby uwolnienia więźniów. Tak było m.in. w Łucku, Złoczowie i Brzeżanach. Niestety wysiłki te zakończyły się kompletnym fiaskiem. Do największej tragedii doszło w Łucku, gdzie po próbie buntu inspirowanego przez uwięzionych działaczy OUN, władze sowieckie wymordowały niemal wszystkich osadzonych⁴⁹.

Wkraczające na Wołyń oddziały Wehrmachtu były witane z umiarkowaną nadzieją przez ludność polską i entuzjastycznie przez miejscowych Ukraińców. Za wkraczającymi jednostkami niemieckimi podążały tzw. grupy pochodowe OUN(m) i OUN(b). Obie frakcje OUN dążyły do opanowania administracji na terenach, które zostały zajęte przez Niemców. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że w tej rywalizacji górami byli banderowcy. Nie wahali się oni nawet przed mordowaniem przedstawicieli grupy Melnyka. Tak było m.in. w okolicach Sokala, gdzie z ich rąk zginęli członkowie grupy pochodowej OUN(m). Apogeum działalności OUN(b) przypadło na 30 czerwca 1941 r., gdy ogłoszono we Lwowie akt niepodległości Ukrainy. Powstał również rząd na czele z Jarosławem Stecką⁵⁰. Znanca problematyki ukraińskiej dr Józef Zieliński zapisał wówczas:

Zdawało się ukraińskim przywódcom politycznym spod znaku OUN, że w momencie wybuchu wojny niemiecko-bolszewickiej nadszedł wreszcie czas realizacji ich marzeń o niepodległej i zjednoczonej Ukrainie. Ufni w protekcję niemiecką, a nie znając zupełnie istotnych zamierzeń niemieckich na Wschodzie, postanowili oni postawić wkraczających na wschodnie obszary Polski Niemców przed faktami dokonanymi⁵¹.

⁴⁷ S. Błażejewska, *op. cit.*, s. 45-48.

⁴⁸ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 75.

⁴⁹ G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 218-219; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960...*, s. 88; B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 15475/II, W. Romanowski, „Kainowe dni. Wspomnienia z lat 1939-1944”, mps, s. 36.

⁵⁰ I. Iljuszyn, *op. cit.*, s. 75-77.

⁵¹ B. Nauk. PAU i PAN, Dz. Rkps., sygn. 7798, J. Zieliński, *op. cit.*, s. 66.

Radość z ogłoszonej niepodległości trwała jednak bardzo krótko. 16 lipca Adolf Hitler zdecydował o włączeniu Małopolski Wschodniej do Generalnego Gubernatorstwa jako tzw. dystrykt Galicja. Tereny Wołynia weszły natomiast w skład tzw. Komisarjatu Rzeszy Ukraina, na czele którego stanął gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch⁵². Odpowiednikami przedwojennych powiatów były tzw. komisariaty. Podział administracyjny ulegał podczas okupacji pewnym zmianom, ale generalnie opierał się na założeniu, że w skład jednego komisariatu wchodził jeden przedwojenny powiat. O ile na szczeblu powiatu rządy sprawowali Niemcy, o tyle zupełnie inna sytuacja panowała na poziomie gmin. Ukraińcy niemal w pełni przejęli zarządy wiejskie, gminne i rejonowe. Ponadto objęli funkcje burmistrzów w większości miast wołyńskich. Polacy byli zatrudniani w administracji tylko i wyłącznie wtedy, kiedy nie udało się znaleźć odpowiednich fachowców wśród Ukraińców⁵³.



Por. Henryk Cybulski – wojskowy komendant samoobrony w Przebrażu

Włączenie Galicji Wschodniej w skład Generalnego Gubernatorstwa wywołało ogromne protesty ze strony Ukraińców. Niemcy oczywiście je ignorowali. Co więcej, na początku września 1941 r. rozpoczęli falę masowych aresztowań wśród działaczy OUN(b). Do więzień, a potem obozów koncentracyjnych, trafiło wówczas wielu członków OUN. Aresztowania te doprowadziły do przejściowego paraliżu organizacji. Na czele OUN(b) stanął wówczas Mykoła Łebed⁵⁴. Nadzieje, które budził konflikt niemiecko-sowiecki wśród Polaków, szybko zgasły ze względu na sprzyjanie przez Niemców ludności ukraińskiej. Ogromne zaniepokojenie budziły morderstwa dokonywane przez działaczy OUN lub milicję ukraińską, czego dobitnym przykładem była likwidacja blisko setki polskich studentów lwowskich uczelni. Zachowane dokumenty zdają się wskazywać, iż plany OUN przewidywa-

⁵² S. Błażejewska, *op. cit.*, s. 49-50; A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Wojna polska z UPA. Droga do nikąd*, Warszawa 2013, s. 111.

⁵³ B. Hud, *op. cit.*, s. 312; E. Siemaszko, *Wołyń pod okupacją niemiecką*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 27, s. 238.

⁵⁴ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960...*, s. 91-92; por. W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 77-78.

ły asymilację większej części ludności, natomiast inteligencję, wzorem Niemców, miano najprawdopodobniej wymordować⁵⁵. Niemal od początku okupacji Niemcy traktowali obszar Wołynia jako spichlerz Rzeszy oraz rezerwuuar darmowej siły roboczej. Już w styczniu 1942 r. rozpoczęto masowe wysyłki na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. Sytuację tę wykorzystywali Ukraińcy. Bardzo często zdarzało się i tak, że ukraińscy urzędnicy celowo wpisywali miejscowych Polaków na listy osób przeznaczonych do deportacji⁵⁶.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej został przyjęty z ogromnym zadowoleniem przez ogół mieszkańców Przebraża. Rzeczywiście, podobnie jak wielu innych Polaków zamieszkałych na Kresach, mieli oni nadzieję, że ich sytuacja ulegnie poprawie. Niemcy do Przebraża wkroczyli 6 lipca 1941 r. Niemal natychmiast władzę przejęli nacjonałiści ukraińscy. Jednym z pierwszych ich rozporządzeń było usypanie kopca „na sławę Ukrainie” w zamieszkałej przez ludność ukraińską pobliskiej wsi Jezioro. Kopiec sypano tuż przy znajdującej się tam kaplicy rzymskokatolickiej, co oczywiście było zamierzoną prowokacją skierowaną przeciwko Polakom. Ksiądz Stanisław Szczypta, który codziennie przychodził tam odprawiać mszę świętą, był obrzucany wyzwiskami przez miejscowych Ukraińców⁵⁷.

Sytuacja ludności polskiej na Wołyniu w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej bardzo szybko zaczęła się pogarszać. Jeszcze w lipcu i sierpniu 1941 r. dokonano masowych egzekucji inteligencji polskiej i żydowskiej w Krzemieńcu, Kostopolu, Dubnie, Klewaniu oraz kilku innych miejscowościach. Aresztowania i egzekucje prowadzone były na podstawie list proskrypcyjnych sporządzonych przez miejscowych działaczy ukraińskich najprawdopodobniej jeszcze przed wybuchem wojny⁵⁸. W powiecie łuckim do pierwszej wielkiej zbrodni doszło w 1942 r. Rankiem 11 listopada oddziały policji ukraińskiej z Kołek i Cumania otoczyły zamieszkaną przez Polaków wieś Obórki. Aresztowano wówczas 13 mężczyzn, których przewieziono następnie do więzienia w Cumanii. Dwa dni później policjanci powrócili. Z rąk ukraińskich zginęło przeszło 30 osób – mężczyzn, kobiet i dzieci. Po wymordowaniu mieszkańców ich dobytek został zrabowany. Spalono również wszystkie zabudowania⁵⁹. Anna Kownacka-Góral, która mieszkała wówczas na Wołyniu, w spisanej po latach relacji stwierdziła, że: „Pierwsze mordy pojawiły się nieśmiało, pojedynczo, nocami, ale nienawiść rosła szybko, podsycona krwią niewinnych ludzi. Nienawiść Ukraińców przerodziła się w szaleństwo, które dziś trudno zrozumieć”⁶⁰.

⁵⁵ G. Motyka, *Od rzezi Wołyńskiej do akcji „Wisła”*. *Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011, s. 66-67; por. W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 114-124.

⁵⁶ E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 240.

⁵⁷ Z. Janicki, *op. cit.*, s. 17.

⁵⁸ E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 240.

⁵⁹ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *op. cit.*, t. 1, s. 574-575; *Tragiczne wypadki na Wołyniu*, „Nasze Ziemie Wschodnie” (Warszawa) 1943, nr 3, s. 6; CBW, AT, sygn. 4/99, J. Turowski „Ziuk”, *op. cit.*, s. 105-106.

⁶⁰ Arch. CDCN, akc. 2388, t. 1_1, Zbiór Lucyny Kulińskiej, A. Kownacka-Góral, „Wspomnienia z dawnych lat”, mps, s. 15.

W marcu 1943 r. liczba ukraińskich napadów znacznie wzrosła. Spowodowane to było faktem, iż z niemieckiej służby zdezerterowało wówczas do partyzantki blisko 5 tys. ukraińskich policjantów, zabierając przy tym posiadane uzbrojenie. Zdecydowana większość z nich trafiła do banderowców. Byli policjanci dokonywali napadów na przedstawicieli niemieckiej administracji, uwalniali aresztowanych członków organizacji ukraińskich i likwidowali wybranych Polaków⁶¹.

Dla mieszkańców Przebraża ostatnim znakiem ostrzegawczym okazała się informacja o wymordowaniu przez oddział UPA mieszkańców kolonii Parośle w powiecie Sarny. Do tej zbrodni doszło na początku lutego 1943 r. Ponure wieści zaczęły zresztą napływać także z innych powiatów Wołynia. „Codziennością stały się napady na wsie polskie i potworne mordy na ludności polskiej. Nocą dookoła Przebraża świeciły łuny pożarów, paliły się polskie wsie, a rankiem do Przebraża przychodziły grupy przerażonych uciekinierów”⁶².

Nic więc dziwnego, że jeszcze w tym samym miesiącu we wsi zorganizowano specjalną naradę, w której wzięli udział co znaczniejsi gospodarze z Ludwikiem Malinowskim na czele⁶³. Podjęto wówczas decyzję o zorganizowaniu we wsi posterunków mających uprzedzać miejscową ludność o ewentualnym napadzie. Mieszkańcy starali się też za wszelką cenę zdobyć jakąkolwiek broń. W początkowym okresie była to niemal wyłącznie broń biała: widły, siekiery, bagnety. Karabinów było stosunkowo niewiele. Najczęściej były to myśliwskie dubeltówki, czasem karabiny ukryte po zakończeniu działań wojennych w 1939 i 1941 r.⁶⁴ Szczególnie dużo broni pozostało z walk w 1941 r. Wbrew zaleceniom okupanta mieszkańcy starali się ją ukrywać. W Przebrażu najwięcej broni ukryli wówczas Zygmunt Sinicki oraz Tadeusz Cybulski. Wśród ukrytych były karabiny, granaty, karabin maszynowy oraz tysiące sztuk amunicji. Podobnie starali się czynić także inni gospodarze⁶⁵. We wsi utworzono również warsztat rusznikarski, na czele którego stanął Wacław Olszewski, przedwojenny podoficer broni pancernej WP. W warsztacie w miarę możliwości starano się naprawiać posiadane sztuki broni. Komendant Cybulski zapisał w swoich wspomnieniach, że Olszewski okazał się największym mistrzem w swoim fachu.

W prymitywnych warunkach, dysponując tylko pilnikiem, kowadłem, młotem i obcęgami, potrafił doprowadzić do stanu używalności najgorsze graty. W wyniku długotrwałych prób udało mu się posiąć tajemnicę hartowania stali. [...] Olszewski przystąpił niezwłocznie do produkcji... automatów. Wystarczyło mu tylko dostarczyć łufę,

⁶¹ G. Motyka, *Plan: wykarczować*, „Karta” 2005, nr 46, s. 92.

⁶² T. Korzeniowski, *op. cit.*, s. 58.

⁶³ Większość członków samoobrony na czele z Henrykiem Cybulskim i Ludwikiem Malinowskim była zaprzysiężonymi żołnierzami AK. Pod względem organizacyjnym załoga Przebraża podlegała komendzie obwodu w Kiwercach i komendzie inspektoratu w Łucku. Obie komendy, na ile mogły, starały się ją wspierać dostawami lekarstw, amunicji i żywności. Do Przebraża przekazywano też pieniądze, za które obrońcy kupowali u Niemców i Węgrów broń oraz amunicję; CBW, AT, sygn. 29/98, L. Świkła „Adam”, O Przebrażu i kilku innych sprawach. Wspomnienia z walk partyzantskich na Wołyniu, obejmuje lata 1942-1944, s. 1.

⁶⁴ W. Filar, *Przebraże...*, s. 54; CBW, AT, sygn. 4/99, J. Turowski „Ziuk”, *op. cit.*, s. 105-106.

⁶⁵ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 69-70.

a po kilku dniach z „fabryki” Olszewskiego wychodził nowy egzemplarz broni. Potrafił dorobić wszystko: zamek, przyrządy celownicze, kolbę i wiele innych rzeczy. Lufa wymagała jednak precyzyjnych maszyn i nie mogły tu pomóc największe nawet wysiłki utalentowanego mistrza⁶⁶.

Dobrym pomysłem okazało się także wymontowanie z rozbitych sowieckich czołgów działek kalibru 45 mm. Utworzono też wyspecjalizowane komórki zajmujące się sprawami aprowizacji, bezpieczeństwa (wywiadu) oraz służby zdrowia. Tą ostatnią kierowali doktor Piotr Kałużyński oraz felczer Zygmunt Błażejczyk⁶⁷. W razie potrzeby istniała możliwość skierowania potrzebujących na specjalistyczne leczenie do szpitali w Łucku lub Kiwercach. W ramach dowództwa powołano też sąd wiejski w składzie: Stanisław Bochniewicz (kierownik szkoły), ks. Stanisław Szczypta (proboszcz), Marian Sinicki (miejscowy gospodarz). Wokół Przebraża oraz znajdujących się w najbliższej okolicy polskich wsi wybudowano linię okopów wzmocnioną bunkrami oraz zasiekami z drutu kolczastego. Warto może w tym miejscu dodać, że duże znaczenie dla utrzymania się polskich placówek miało obsadzenie części garnizonów na Wołyniu oddziałami węgierskimi, dzięki którym wielu Polaków mogło uratować swoje życie i mienie⁶⁸.

Na czele powstałej samoobrony⁶⁹ stanęli Ludwik Malinowski jako komendant cywilny oraz Zygmunt Nestorowicz – komendant wojskowy⁷⁰. Największym problemem okazało się zalegalizowanie posiadanej broni. W tej sytuacji pomógł Malinowski, znający znakomicie język niemiecki. Udał się 5 kwietnia 1943 r. wraz z delegacją mieszkańców do Kreislandwirta, Jeskego urzędującego w Kiwercach, z prośbą o wydanie kilku karabinów do obrony wioski przed leśnymi bandami. Jeske, którego matka była ponoć z pochodzenia Polką, delegację przyjął, po czym dał rozkaz wydania z magazynów kilkudziesięciu karabinów. Do tego dołączył specjalne pismo upoważniające mieszkańców do użycia broni w walce z leśnymi banda-

⁶⁶ *Ibidem*, s. 162.

⁶⁷ Utworzono wówczas prowizoryczny szpital składający się z sali operacyjnej oraz niewielkiej izby pełniącej funkcję sali przed- i pooperacyjnej. W wyposażeniu tej placówki znajdowały się: autoklaw, sterylizator, igły, strzykawki oraz narkotyki potrzebne do znieczulenia. Ponadto szpital dysponował sporym zapasem lekarstw i koniecznych materiałów opatrunkowych; E. Komoński, *Przykłady organizacji i funkcjonowania pomocy medycznej dla Polaków – ofiar polityki eksterminacyjnej OUN-b na Wołyniu i Galicji Wschodniej w latach 1943-1945*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2008, nr 12, s. 143-144.

⁶⁸ Arch. CDCN, akc. 2388, t. 1-6 Zbiór Lucyny Kulińskiej, A. Kownacki, op. cit., s. nlb.; B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 15475/II, W. Romanowski, op. cit., s. 36; C. Piotrowski, T. Wołak, *Przebraża 1943*, Warszawa 1996, s. 3; T. Stańczyk, W. Pasek, *Polskie Termopile. Walczyli do końca*, Warszawa 2016, s. 236-237.

⁶⁹ Warto dodać, że Przebraża było chyba jedynym ośrodkiem samoobrony, który posiadał własny sztandar. Po opuszczeniu Wołynia był on przechowywany w rodzinie Ludwika Malinowskiego. W maju 1963 r. jego syn Roman przekazał go do zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, gdzie znajduje się do dzisiaj; B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 16724/II, W. Kopisto, op. cit., s. 32a.

⁷⁰ Zygmunt Nestorowicz do 1939 r. służył w stopniu starszego ogniomistrza w 2 Dywizjonie Artylerii Konnej w Dubnie. Od marca 1943 r. pełnił funkcję wojskowego komendanta Przebraża. Trudno dziś stwierdzić, dlaczego doszło do zmiany na tym stanowisku. Według niektórych uczestników wydarzeń był on wówczas człowiekiem dość wiekowym, co być może było główną przyczyną zmiany.

mi działającymi na szkodę III Rzeszy. Wartość dokumentu była nieoceniona, gdyż dzięki temu Przebraże mogło w sposób oficjalny organizować samoobronę⁷¹. Trudno dzisiaj stwierdzić, dlaczego Niemcy wyrazili zgodę na powołanie we wsi samoobrony. Wydaje się, że choć w początkowym okresie uważali UPA za swojego sojusznika, to jednak jej niekontrolowany rozwój w połączeniu z nasilającą się anarchią panującą wówczas na Wołyniu budził ich coraz większą nieufność. Tę nieufność wobec UPA starało się podsycać dowództwo bazy,

[...] bardzo zrećnie wykonując likwidację małego oddziału niemieckiego na terenie kontrolowanym przez bandy. Niemcy byli przekonani, że była to akcja nacjonalistów ukraińskich, toteż, obawiając się rosnących w siłę band, akceptowali polską samoobronę na Przebrażu. Wiedzieli oni, że istnienie polskiej samoobrony będzie skupiało uwagę dowództwa UPA i wiązało jego siły. Dawało to większe bezpieczeństwo Niemcom w Kiwercach i w Łucku⁷².

Ogromne znaczenie dla przetrwania samoobrony miała działalność wywiadowcza. Prowadzono ją zarówno na kierunku ukraińskim, jak i niemieckim. Wywiadem przeciwko Ukraińcom kierował Zygmunt Drzewiecki. Posiadał on bardzo rozległe kontakty oraz świetną znajomość języka ukraińskiego, co czyniło go osobą predestynowaną do takiej pracy. Drzewiecki bardzo często przebierał się za Ukraińca, lustrując wsie i miasteczka zamieszkałe przez ludność ukraińską. Dostarczał w ten sposób dowództwu bazy bezcennych danych o liczebności, składzie osobowym, uzbrojeniu upowskich oddziałów oraz o nastrojach ukraińskiej społeczności. Równie ważny był wywiad prowadzony przeciwko Niemcom. Kierował nim Adam Wierzyński. Dzięki szerokim znajomościom, jakie posiadał zarówno w Kiwercach, jak i Łucku, mógł informować dowództwo Przebraża o zamierzeniach władz okupacyjnych⁷³.

W miarę upływu czasu stan uzbrojenia samoobrony znacznie się powiększył. Dominowała zdecydowanie broń maszynowa, choć przecież Niemcy nigdy nie wydali zgody na posiadanie przez samoobronę tego rodzaju uzbrojenia. Aby zaszkodzić Polakom, Ukraińcy donosili władzom niemieckim⁷⁴, że Polacy posiadają nielegalne uzbrojenie. Policja niemiecka raz po raz organizowała niezapowiedziane kontro-

⁷¹ M. Cybulski, *op. cit.*, s. 301; T. Korzeniowski, *op. cit.*, s. 59; A. Peretiakowicz, *Polska samoobrona w okolicach Łucka*, Katowice 1995, s. 107-108; R. Striłka, *Geneza polskiej samoobrony na Wołyniu i jej rola w obronie ludności polskiej*, [w:] *Polska-Ukraina. Trudne pytania*, t. 3: *Materiały z III międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie podczas II wojny światowej”*, Łuck, 20-22 V 1998, red. nauk. A. Ajnenkiel [et al.], Warszawa 1998, s. 81. Całość sił zgromadzonych w Przebrażu została podzielona na cztery plutony, które wkrótce rozrosły się do stanu kompanii. Na wniosek komendanta Cybulskiego szef Inspektoratu AK Łuck kpt. Leopold Świkła mianował ich dowódcami: Franciszka Malinowskiego (I pluton), Marcelego Żytkiewicza (II), Tadeusza Mielnika (III), Tadeusza Wojnickiego (IV); B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 16724/II, W. Kopisto, *op. cit.*, s. 140.

⁷² F. Trusiewicz, *Pokolenie*, Filadelfia 1985, s. 75.

⁷³ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 163-164.

⁷⁴ Według Ukraińców to Polacy mieli donosić władzom okupacyjnym na działaczy ukraińskich; Relacja M. Olchowycza.



Ludwik Malinowski –
komendant cywilny
samoobrony Przebraża

le, jednak nigdy nie udało się jej odkryć tej broni⁷⁵. Robert Satanowski⁷⁶, po II wojnie światowej sławny dyrygent, wówczas dowódca zgrupowania partyzantckiego wspominał:

Samoobrona była utworzona na zasadzie pewnego współdziałania z Niemcami. Gospodarzami byli Polacy, ale Niemcy wiedzieli o tej samoobronie, przyjeżdżali do nich, ale broni Polakom nie odbierali. Polacy kupowali dużo broni u Niemców za słoninę, a także u Węgrów (rejon Włodzimierza Wołyńskiego). Za 4 kg słoniny można było kupić kb, za 6 kg automat, za 8 kg rkm. Za słoninę można było kupić także umundurowanie. Dowództwo niemieckie wiedziało o tym, ale nie reagowało⁷⁷.

Decyzja o powołaniu samoobrony, jak się okazało, zapadła w ostatniej chwili. Fala ukraińskich mordów nieubłaganie zbliżała się do Przebraża. Do pierwszego mordu doszło w niedzielę 8 kwietnia 1943 r. w lesie otaczającym kolonię Dobra, odległą zaledwie 4 km od Przebraża. Z rąk ukraińskich zginęło wówczas 10 osób udających się do pobliskiego Dermania do spowiedzi wielkanocnej. Po tym tragicznym wydarzeniu większość mieszkańców zdecydowała się przenieść do pobliskiego Przebraża. Na miejscu pozostało zaledwie kilka starszych i schorowanych osób, które nie chciały opuszczać rodzinnych gospodarstw⁷⁸.

Wydarzenia w Dobrej spowodowały, że mieszkańcy każdą nieznaną osobę traktowali z wielką podejrzliwością. Trudno się więc dziwić, że o pomyłkę było nietrudno. Tuż po tragedii w Dobrej do domu Juliana Słowikowskiego zamieszkującego we wsi Zagajnik pod Przebrażem weszło sześciu uzbrojonych ludzi. Jeden z mieszkańców, widząc uzbrojonych na podwórzu, zawiadomił dowództwo samoobrony. Zabudowania zostały otoczone, ale próba zmuszenia obcych do poddania się nie odniosła skutku. Pomiędzy samoobroną a obcymi

⁷⁵ B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 15475/II, W. Romanowski, op. cit., s. 141.

⁷⁶ Robert Satanowski (1918-1997) – lewicowy działacz polityczny, oficer ludowego WP, dyrygent i kompozytor. Na przełomie 1942/1943 r. zorganizował na Wołyniu zgrupowanie partyzanckie „Jeszcze Polska nie zginęła”, które podporządkowało się Ukraińskiemu Sztabowi Partyzanckiemu. Obok działalności skierowanej przeciwko Niemcom żołnierze Satanowskiego prowadzili aktywne działania mające na celu ochronę ludności polskiej przed terrorem UPA.

⁷⁷ W. Filar, *Wydarzenia wołyńskie 1939-1944. W poszukiwaniu odpowiedzi na trudne pytania*, Toruń 2008, s. 216.

⁷⁸ J. Ostrowski, *Moje wspomnienia o Wołyniu*, „Biuletyn Informacyjny Okręgu Wołyńskiego AK” 1996, nr 4, s. 60-61.

doszło do strzelaniny, która zakończyła się tragicznie. Wszyscy oni zginęli. Okazało się, że doszło do fatalnej pomyłki. Uzbrojeni mężczyźni stanowili patrol działającego w okolicy Przebraża sowieckiego oddziału partyzanckiego. Wydarzenie to dobitnie pokazało mieszkańcom, że nie wszyscy obcy pojawiający się w okolicach wsi są banderowcami⁷⁹.

Wkrótce jednak doszło do wydarzenia, które w sposób bezpośredni dotknęło wiele mieszkających w Przebrażu rodzin. 6 maja 1943 r. do znajdującej się wśród lasów nad Styrem ukraińskiej wsi Czetwertnia wybrała się grupa mieszkańców (mężczyzn i kobiet) przymuszona brakiem żywności, aby zakupić ziemniaki w tamtejszych majątkach. Kiedy wracali po dokonanej transakcji, tuż za wsią zostali zatrzymani przez miejscową bojówkę UPA. Zaskoczeni, nie stawiali oporu. Po kilku godzinach zostali zamordowani. Dużo szczęścia mieli Dominik Kowalski i Czesław Kobylański. Obaj, wykorzystując nieuwagę oprawców, wydostali się spod zwału trupów i brnąc przez bagna i lasy, dotarli do Przebraża. Kilka dni po tych wydarzeniach oddział samoobrony zajął ukraińską wieś i odnalazł miejsce zbrodni. Ciała pomordowanych przewieziono wówczas pod eskortą na podwodach do Przebraża, gdzie po uroczystych egzekwacjach pochowano je na niewielkim wiejskim cmentarzu w kolonii Chłopyny. „Kiedy furmanki pod eskortą wyruszyły do Przebraża w drogę powrotną, banda z pobliskiego lasu ostrzeliwała nasz oddział, który musiał siłą przebijając sobie drogę do Przebraża”⁸⁰. Warto dodać, że Ukraińcy, kierujący podwodami zostali później pod eskortą partyzanckich patroli odprawieni do swojej wsi⁸¹.

Wobec groźby ataku ukraińskiego także sąsiednie wsie zaczęły się zbroić. Jedną z nich była Komarówka, położona około 2 km od Przebraża. Należała do pobliskiego sołectwa we wsi Hawczyce, która zamieszkała była przez ludność ukraińską o zdecydowanie nacjonalistycznych poglądach. Pewnego dnia mieszkający w Komarówce Wileśław Kopij został wezwany do sołtysa. Jako mieszkaniec polskiej wsi wolał nie iść tam bez broni. Poszedł do wsi, mając w kieszeni odbezpieczony granat. Jak opowiadał później, ostrzegła go żona sołtysa, która wykorzystując nieuwagę sąsiadów, powiedziała mu tylko: *Witkajte! Budut ryzaty!* Kopij zareagował natychmiast – szybko wyskoczył przez okno i biegiem wydostał się ze wsi. To wydarzenie spowodowało, że mieszkańcy Komarówki zaczęli organizować nocne patrole. Pospiesznie też przystąpili do gromadzenia broni. Zaczątkiem uzbrojenia miejscowej samoobrony było kilkanaście strzelb myśliwskich, które znajdowały się w posiadaniu mieszkańców jeszcze od okresu międzywojennego. Stan uzbrojenia zaczął się szybko poprawiać. W początkach walk z Ukraińcami samoobrona dysponowała 18 karabinami, kilkoma pistoletami maszynowymi, jednym rkm oraz sporą liczbą granatów. Mieszkańcy, mimo posiadania sporej ilości broni, nie zaniedbywali okazji, aby poprawić stan uzbrojenia. Pewnego dnia we wsi rozeszła się wiadomość,

⁷⁹ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 84-85; I. Iljuszyn, *op. cit.*, s. 138.

⁸⁰ *Relacja Zenobiusza, Leonarda i Tadeusza Janickich dotycząca wypadków w Przebrażu w 1943 roku, [w:] Wołyń bez komentarza. Wywiady radiowe, wspomnienia ocalałych, dokumenty*, Warszawa 2016, s. 141.

⁸¹ M. Łoziński, B. Rosiński, *Obrońcy Przebraża*, oprac. L. Karłowicz, Lublin 1997, s. 18-21.

że we wrześniu 1939 r. kierownik szkoły w Rafałowce wrzucił do stawu w pobliżu Hawczyc kilka karabinów, które zostały porzucone przez wycofujące się polskie jednostki. Choć wyprawa była bardzo niebezpieczna, podjęto ją i wszystko przebiegło bez jakichkolwiek problemów. Baza wzbogaciła się o jakże potrzebne dwa karabiny polskiej produkcji⁸².

Drugą wsią, która ściśle współpracowała z Przebrażem, była Rafałówka. Jej komendantem został wybrany Apolinary Oliwa⁸³. Załoga wsi została podzielona na cztery drużyny dowodzone przez zamieszkałych w niej podoficerów rezerwy WP. Każdej z drużyn wyznaczono odcinek, za którego obronę była odpowiedzialna. Rozpoczęto również budowę umocnionych stanowisk obronnych, połączonych ze sobą systemem rowów łącznikowych. Ponadto komendant Oliwa nawiązał kontakt z inżynierem Tadeuszem Rykowskim, który pełnił w tym czasie funkcję nadleśniczego w Kiwercach, a zarazem komendanta tamtejszego obwodu AK. Dzięki jego wskazówkom udało się odnaleźć broń ukrytą w leśniczówce Majdan, a następnie przewieźć ją do Rafałówki⁸⁴. Jak czytamy w zachowanych dokumentach z tego czasu, baza w Przebrażu była typowym przykładem ośrodka, w którym chroniła się ludność polska. Funkcję bazy pełniła najczęściej

[...] wieś względnie zorganizowana grupa wsi, do których ściągąta taborami okoliczna ludność polska. Niektóre bazy liczyły nawet ponad 10 tysięcy ludzi. Bazy takie budowały umocnienia, bunkry, schrony, zaopatrywały się w broń i amunicję, posiadały jednolite dowództwo i przeważnie nie tylko potrafiły stawić skuteczny opór atakującym je bandom, ale nawet robiły wyprawy przeciwko grupującym się do uderzenia, względnie szły na odsiecz zagrożonym polskim osiedlom⁸⁵.

Z początkiem maja 1943 r. doszło w Przebrażu do zmiany na stanowisku wojskowego komendanta bazy, którym został Henryk Cybulski. Nowy komendant doskonale zdawał sobie sprawę, jak trudnego zadania się podjął. Z jednej strony zezwolenie na posiadanie broni podpisane przez Jeskego narażało bazę na zarzut kolaboracji z hitlerowcami, z drugiej ograniczone siły zmuszały go do poszukiwania sprzymierzeńca w walce z narastającym terrorem ze strony UPA. Takim sprzymierzeńcem mogła być tylko i wyłącznie sowiecka partyzantka⁸⁶. Był to jednak sojusznik niepewny i bardzo zdradliwy⁸⁷, lecz Cybulski i jego współpracowni-

⁸² H. Cybulski, *op. cit.*, s. 87-88.

⁸³ Apolinary Oliwa (1911-1985) – żołnierz AK, żołnierz Armii Berlinga, więzień czasów stalinowskich. Zmarł w Brzegu na Dolnym Śląsku.

⁸⁴ A. Oliwa, *Gdy poświęcano noże. Tragedia Wołynia. Już bez cenzury – wspomnienia powojenne*, Opole 2013, s. 33-37.

⁸⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), sygn. 202/II-51, Sprawozdanie sytuacyjne Delegata Rządu za rok 1943, s. 261.

⁸⁶ Polskie oddziały partyzanckie były zbyt słabe, aby w sposób skuteczny wesprzeć samoobrony.

⁸⁷ Z zachowanych dokumentów wiemy, że w początkowym okresie partyzantka sowiecka miała jednoznaczny stosunek do UPA. Władze konspiracyjne wiedziały, że prowadzone były rozmowy o wzajemnej współpracy, które jednak zakończyły się fiaskiem; AAN, sygn. 202/I/34, Delegatura Rządu RP. Biuro Prezydyjne – poczta do Rządu, s. 141.

cy, aby ratować zgromadzoną w Przebrażu ludność cywilną, musieli podjąć z nią współpracę⁸⁸.

Wobec narastającego terroru ukraińskiego dowództwo samoobrony podjęło decyzję o rozpoczęciu ewakuacji do Przebraża okolicznej polskiej ludności. Do pierwszej takiej akcji doszło 5 czerwca 1943 r. Z bazy wyruszył wówczas blisko 200-osobowy oddział dowodzony przez ppor. Henryka Cybulskiego. Bez większych przeszkód dotarł on w rejon polskich wsi Hołodnica, Teraż, Marianówka, Rudniki. Zabrano stamtąd ludność polską wraz z całym jej dobytkiem. Podczas odwrotu polska kolumna była raz po raz ostrzeliwana, jednak Ukraińcy nie odważyli się na bezpośredni atak. Aby zatrzymać marsz, spalili oni most na rzece Radence. Przeprawa wywołała wiele zamieszania, w znaczący sposób opóźniła przemarsz polskiej kolumny. W godzinach popołudniowych kolumna dotarła do niewielkiej ukraińskiej wsi Gruszewica, gdzie natknęła się na Polaka z pobliskiego Omelna. Poinformował on komendanta Cybulskiego, że we wsi znajduje się kilka rodzin polskich, które chciały przenieść się do Przebraża, na co jednak nie pozwalali banderowcy. Błyskawiczna akcja polskiego oddziału umożliwiła ucieczkę miejscowym Polakom. Podobną akcję przeprowadziła wówczas także samoobrona z Rafałówki. Jej żołnierze dowodzeni przez komendanta Apolinarego Oliwę ewakuowali mieszkańców wsi Balarka. Kolumna licząca blisko 25 wozów z ludźmi i dobytkiem bez przeszkód dotarła do Rafałówki⁸⁹.

O wiele większą operacją przeprowadzoną przez załogę bazy Przebraże była ewakuacja polskich mieszkańców pobliskiego miasteczka Kołki. Dopóty stacjonował tam niemiecki garnizon, polska ludność mogła czuć się bezpiecznie. Sytuacja uległa gwałtownej zmianie z końcem czerwca 1943 r. Mieszkająca w Kołkach Maria Berny, wówczas mała dziewczynka, w swoich wydanych po latach wspomnieniach napisała, że o ewakuacji garnizonu ostrzegł jej rodziców oficer niemiecki, który każdego dnia przychodził do ich mieszkania, aby pograć na fortepianie. Wobec groźby całkowitej zagłady polskiej ludności zdecydowano się wysłać gońców do pobliskiego Przebraża z prośbą o pomoc⁹⁰. Nocą z Kołek wyruszyła długa kolumna wozów, na których znajdowały się worki z żywnością, garnkami i pościelą. Na wozach siedziały również dzieci i starsze kobiety. Pozostali mieszkańcy szli pieszo. Kolumna licząca blisko 3 tys. osób była ubezpieczana przez dobrze uzbrojony oddział samoobrony. Wbrew obawom przemarsz odbył się bez żadnych przeszkód i rankiem

⁸⁸ M. Cybulski, *op. cit.*, s. 301; B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 16724/II, W. Kopisto, *op. cit.*, s. 140. Decyzja o podjęciu współpracy z Sowietami nie była z pewnością łatwa. Miejscowa ludność polska doskonale pamiętała bowiem, co działo się na Wołyniu podczas sowieckiej okupacji. O podjęciu takiej, a nie innej decyzji – jak się wydaje – przesądził też fakt, że Niemcy niemal zupełnie nie zwracali uwagi na wystąpienia ukraińskie. Reagowali tylko w przypadku bezpośredniego zagrożenia. AAN, sygn. 202/II-51, Sprawozdanie sytuacyjne Delegata Rządu za rok 1943, s. 246.

⁸⁹ CBW, AT, sygn. 4/99, J. Turowski „Ziuk”, *op. cit.*, s. 116-117.

⁹⁰ Obawy mieszkańców Kołek nie były bezpodstawne. Do napadów na ludność polską dochodziło w tym rejonie już w 1942 r. Jednym z największych była masakra dokonana 12 III 1943 we wsi Teraż, położonej zaledwie 5 km od miasteczka. Ukraińcy zamordowali wówczas blisko 70 osób. CBW, AT, sygn. 5/99, t. 8, Relacje świadków zbrodni popełnionych na ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1944 na Wołyniu, Relacja Zygmunta Żołędziowskiego, s. nlb.

następnego dnia kolumna dotarła do Przebraża⁹¹. W miarę upływu czasu liczba Polaków, którzy schronili się w Przebrażu przed terrorem ukraińskim, stawała się coraz większa i według różnych źródeł dochodziła do blisko 20 tys. Nowo przybyłych lokowano początkowo w gospodarstwach mieszkańców wsi. Do każdego starano się dokwaterowywać po cztery do pięciu rodzin, jednak z czasem liczba uciekinierów była tak duża, że brakowało już miejsca. Wiele z przybyłych rodzin budowało dla siebie prowizoryczne kwatery w postaci szałasów, naprędce skleconych baraków czy ziemianek. Kiedy w samym Przebrażu zabrakło już miejsca, schronienia nowo przybyli budowali w lesie przylegającym do Chłopin i Jażwin. Wybudowane tam wówczas osiedle – nazwane Warszawa – zostało otoczone zasiekami z drutu kolczastego, siecią prowizorycznych bunkrów i włączone do systemu obrony Przebraża. W tych ekstremalnych warunkach uciekinierzy przetrwali do wiosny 1944 r., kiedy tereny te zostały zajęte przez jednostki Armii Czerwonej⁹².

Po fali mordów dokonanych przez oddziały UPA, do których doszło w kwietniu 1943 r., wydawało się, że nastąpiło pewne uspokojenie sytuacji. Niestety terror ukraiński skierowany przeciwko ludności polskiej wybuchł ze zdwojoną siłą w czerwcu tego roku. Objął on tereny powiatów Dubno, Krzemieniec, Równe i Łuck. Na obszarze dwóch pierwszych UPA stosowała nieco odmienną taktykę niż w pozostałych powiatach. Na kilka dni przed planowanym napadem na terenie polskich wsi pojawiały się ulotki o planowanym napadzie. Powodowało to, że miejscowi Polacy decydowali się na ucieczkę do miast lub większych skupisk polskich. Na terenie powiatu łuckiego terror ukraiński rozgorzał z ogromną siłą w drugiej połowie czerwca. Spalono wówczas m.in. Połonkę, Ławrów i Sienkiewiczówkę. Na obszarze powiatu łuckiego jedynym dużym skupiskiem Polaków, które się utrzymało, była baza w Przebrażu. Nic więc dziwnego, że napad UPA był już tylko kwestią czasu⁹³.

Wzmagający się od początku 1943 r. terror ukraiński spowodował, że komendant Inspektoratu AK Łuck Leopold Świkla⁹⁴ podjął w kwietniu tego roku decyzję o utworzeniu na terenie inspektoratu oddziału partyzanckiego. Jego dowódcą został

⁹¹ M. Berny, *Wołynianka*, Wrocław 2015, s. 43-44; Archiwum Wschodnie Ośrodka Karta (dalej: AW), sygn. II/1328/2k, Z. Koksanowicz, „Kresy Wschodnie pod okupacjami”, s. 45-46; CBW, AT, sygn. 5/99, t. 7, „Relacje świadków zbrodni...”, „Relacja Józefa Turowskiego”, s. nlb. Wiosną 1943 r. niektórzy z ewakuowanych do Przebraża mieszkańców pobliskich osad zdecydowali się wbrew namowom dowódcztwa na powrót do rodzinnych gospodarstw. Okazało się to fatalnym błędem. Większość z nich została bowiem w bestialski sposób wymordowana w lipcu 1943 r.; Z. Janicki, *op. cit.*, s. 41.

⁹² W. Filar, *Przebraże...*, s. 67.

⁹³ M. Cybulski, *op. cit.*, s. 302; „Nasze Ziemie Wschodnie” (Warszawa) 1943, nr 4, s. 13; *Z Wołynia*, „Agencja Informacyjna Wieś” (Warszawa) 1943, nr z lipca, s. 6-7.

⁹⁴ Leopold Świkla ps. „Adam” (1907-1984) – oficer 5 pp Legionów, żołnierz AK. Początkowo służył w Okręgu Wileńskim AK, od 1942 r. w Okręgu Wołyń jako komendant Inspektoratu AK Łuck. Po ponownym zajęciu Wołynia przez oddziały sowieckie został aresztowany przez NKWD. W październiku 1944 r. skazano go na karę śmierci, którą zamieniono na 12 lat łagru. Do Polski powrócił w 1955 r. Za swoją działalność został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V Klasy, Krzyżem Walcznych oraz Krzyżem Zasługi z Mieczami.

por. Jan Rerutko ps. „Drzazga”⁹⁵. Oddział ten początkowo liczył 26 ludzi. W połowie maja 1943 r. zgodnie z otrzymanymi rozkazami oddział, liczący już wtedy przeszło 80 żołnierzy, przeszedł w rejon Przebraża. Jego zadaniem było wspieranie załogi bazy w walce z bandami UPA⁹⁶.

Z początkiem lipca 1943 r. komendant cywilny Przebraża, Ludwik Malinowski, przebywał służbowo w Łucku. Najprawdopodobniej był już wtedy śledzony. Kiedy znajdował się w jednej z tamtejszych restauracji, został nagle wywołany na zewnątrz, rzekomo do kogoś znajomego. Okazało się, że była to pułapka. Został natychmiast aresztowany i przewieziony na posterunek ukraińskiej policji. Ukraińcy przesłuchiwali Malinowskiego, jak wspominał, w sposób bardzo brutalny. Jego uwięzienie nie trwało jednak długo – został uwolniony przez żołnierzy AK dowodzonych przez Józefa Wójcika. Pobity komendant przez blisko miesiąc dochodził do siebie w szpitalu w Kiwercach⁹⁷.

Zanim doszło do pierwszego ataku UPA na Przebraże, banderowcy próbowali uspić polską czujność, proponując rozmowy. Do pierwszego spotkania doszło w pobliskiej wsi Zagajnik. Przybył na nie jednak tylko jeden przedstawiciel UPA. Dla dowództwa Przebraża stało się jasne, że Ukraińcom nie chodzi o osiągnięcie porozumienia, ale o wysondowanie polskich zamiarów. Pomimo to zdecydowano się kontynuować negocjacje. Polskie dowództwo zaproponowało wówczas przerwanie walki i przywrócenie normalnych dobrosąsiedzkich stosunków. Niestety żadne z kilku spotkań nie doprowadziło do zawarcia porozumienia⁹⁸.

Pierwszy ukraiński napad rozpoczął się w nocy 4/5 lipca 1943 r. O świcie ponad tysiącosobowy oddział ukraiński zbliżył się do umocnień Przebraża. Jego obrońcy zaalarmowani krwawymi łunami pożarów nie dali się zaskoczyć⁹⁹.

Około godziny trzeciej rano oddziały UPA zaatakowały polską placówkę w kolonii Zagajnik. Ogromna przewaga liczebna nieprzyjaciela spowodowała, że broniący tego rejonu pluton dowodzony przez Tadeusza Mielnika został zmuszony do natychmiastowego odwrotu. Ukraiński ostrzał wywołał ogromną panikę wśród mieszkającej tutaj ludności cywilnej, która w popłochu uciekała w kierunku Przebraża. Sytuację udało się opanować, dopiero kiedy w ten rejon dotarł z grupą żołnierzy komendant bazy ppor. Henryk Cybulski. Polacy pod jego osobistym dowództwem ruszyli do kontrataku, który spowodował, że Ukraińcy się wycofali¹⁰⁰. Podczas napadu w rejonie Przebraża znalazł się szef inspektoratu łuckiego AK Leopold Świkła. W spisanej po latach relacji czytamy, że o napadzie na bazę dowiedział się już po

⁹⁵ Jan Rerutko (1918-1943) – oficer AK, szef wywiadu w komendzie Inspektoratu AK Łuck, organizator i dowódca pierwszego w tym inspektoracie oddziału partyzanckiego. Został zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach przez partyzantów sowieckich.

⁹⁶ B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 16301/II, Materiały Józefa Wójcika (ps. „Zgrzyt”) dotyczące głównie działalności konspiracyjnej na Wołyniu i pobytu w obozach sowieckich w głębi ZSRR (1939-1955), s. 29.

⁹⁷ AZHRL, sygn. R VIII/378, Relacja Ludwika Malinowskiego, s. 2-3; CBW, sygn. 40/98, J. Wójcik „Zgrzyt”, Przebieg służby w AK Obwód Łuck kryptonim „Łan”, s. 10.

⁹⁸ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 114-118.

⁹⁹ W. Filar, *Przebraże...*, s. 68.

¹⁰⁰ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 131-133.

rozpoczęciu ukraińskiego ataku, dlatego też najszybciej jak to było tylko możliwe znalazł się w Kiwercach. Miasteczko to znajdowało się w odległości zaledwie 2 km od Przebraża, skąd „[...] dochodziły odgłosy strzelaniny i co gorsza od czasu do czasu odzywały się odgłosy działek lub moździerzy [...]”. Narastająca strzelanina spowodowała, że Niemcy zdecydowali się wysłać w tym kierunku dwa samochody z wojskiem. Leopold Świkła miał wyruszyć z wojskiem pod pretekstem zdobycia informacji o jego narzeczonej, która miała mieszkać w Przebrażu. Dowódca inspektoratu poważnie obawiał się, że Niemcy rozszyfrują rzeczywistą siłę samoobrony, jednak na szczęście nadjeżdżające samochody dostrzegł dowodzący na tym odcinku Ludwik Malinowski, który natychmiast rozkazał wycofanie broni maszynowej oraz większej części żołnierzy. Niemcy po dokonaniu krótkiego rekonesansu odjechali. Jak wspominał Świkła:

Ruszyłem szybko na przedpole, gdzie jeszcze toczyła się walka. Ze strony banderowskiej na prawym skrzydle ogień był coraz rzadszy, gdyż widocznie doszły do nich meldunki o pojawieniu się w Przebrażu Niemców. W tejże chwili (po otrzymaniu wiadomości, że Niemcy odjechali) siły Przebraża ruszyły do przeciwnatarcia, które przedziło się w pościg¹⁰¹.

Pierwszy atak UPA, w którym wzięło udział około 1000 ludzi, zakończył się dla Ukraińców totalnym niepowodzeniem. Ponieśli oni wówczas dosyć duże straty. Niestety polskie straty były równie bolesne. Rankiem następnego dnia, kiedy z Przebraża wyruszyły polskie patrole, oczom żołnierzy ukazały się ciała pomordowanych. Z tego pogromu ocalało zaledwie kilkadziesiąt osób, które zostały zabrane do Przebraża. Według ostrożnych szacunków z rąk bojówek ukraińskich zginęło wówczas blisko 550 mieszkańców pobliskich polskich osad¹⁰².

Po nieudanym ataku oddziały UPA wycofały się do znajdujących się w pobliżu ukraińskich wsi. Wobec groźby kolejnego ukraińskiego napadu dowództwo samoobrony podjęło decyzję o przeprowadzeniu uderzenia wyprzedzającego. Jego celem było wyparcie oddziałów ukraińskich na dalszą odległość, a tym samym utrudnienie im kolejnego ataku. Pierwszym celem był Trościaniec znajdujący się zaledwie 7 km od Przebraża¹⁰³. Podczas ukraińskich napadów to właśnie tam wycofywali się banderowcy. Atakiem na Trościaniec osobiście dowodził komendant Henryk Cybulski. Ukraińcy zostali kompletnie zaskoczeni. Kwaterujący w tamtejszej szkole oddział

¹⁰¹ CBW, AT, sygn. 4/99, L. Świkła „Adam”, Wyjaśnienia do książek „Przebraże” i „Brygada Grunwald”, mps, s. 4; Relacja M. Olchowicza.

¹⁰² W. Filar, *Przebraże...*, s. 70; L. Kulińska, C. Partacz, *op. cit.*, s. 139.

¹⁰³ Atak na Trościaniec nie byłby możliwy, gdyby nie pomoc dwóch miejscowych Ukraińców-Sydora Olchowicza i Nikifora Klimczuka. Przybyli oni do Przebraża, gdzie oświadczyli, iż choć są ukraińskimi patriotami, to nie uznają metod stosowanych przez UPA. Udzielili oni wielu cennych informacji o sile banderowców, a podczas ataku byli przewodnikami polskiego oddziału; *Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji OUN i UPA*, oprac. R. Niedzielko, Warszawa 2007, s. 84, *Studia i materiały – Instytut Pamięci Narodowej*, t. 12.



Uciekinierzy ze spalonych polskich wsi w Przebrażu

UPA został doszczętnie rozbity, zaś inny, który próbował przyjść z odsieczą, zmuszony do odwrotu. Większą część zabudowań Trościańca spalono, jego mieszkańcy zaś otrzymali polecenie przeniesienia się do innych wsi, położonych w dalszej odległości od Przebraża. Uderzenie na Trościaniec miało ogromne znaczenie. Z jednej strony pokazało Ukraińcom siłę polskiej załogi, z drugiej wzmocniło morale zarówno żołnierzy, jak i licznie zgromadzonej w Przebrażu ludności cywilnej¹⁰⁴.

W tym samym czasie, kiedy żołnierze Henryka Cybulskiego wyruszyli do ataku na Trościaniec, rozpoczęła się nowa fala ukraińskich mordów na ludności polskiej Wołynia. Dowództwo wołyńskiej UPA nie przypadkiem zdecydowało się na dokonanie ataku 11 lipca. Była to bowiem niedziela i wiadomo było, że polska ludność gremialnie uda się wtedy na msze święte. Według polskich historyków zaatakowano wówczas blisko sto miejscowości zamieszkałych przez ludność polską. Przebieg wydarzeń był niemal wszędzie podobny. Oddziały UPA otaczały kościoły, po czym otwierały ogień z broni maszynowej do próbujących się wydostać ludzi. Tak było m.in. w Porycku, gdzie zamordowano 200 osób. Nieco inny przebieg miały wydarzenia w Kisielinie, gdzie miejscowi Polacy bronili się w murowanym kościele i na

¹⁰⁴ W. Filar, *Przebraże...*, s. 73-74; W. Szablowski, *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia*, Kraków 2016, s. 125-126.

plebani. Po kilku godzinach napastnicy odeszli, jednak wcześniej zdołali zamordować 90 osób¹⁰⁵.

O ile informacje o tragediach w Porycku i Kisielinie dotarły do Przebraża z dużym opóźnieniem, o tyle nie można tego powiedzieć o równie tragicznych wydarzeniach, jakie rozegrały się w drugiej dekadzie lipca w nie tak przecież odległej Hucie Stepańskiej¹⁰⁶. Według Czesława Piotrowskiego na początku lipca 1943 r. znajdowało się tam około 5 tys. osób. Z tej liczby jednak tylko około 500 było zdolnych do noszenia broni. Uzbrojenia nie było niestety za wiele. Przeważały karabiny sowieckie i niemieckie, sporo było też broni myśliwskiej. Ponadto posiadano cztery rkm sowieckie, dwa rkm produkcji węgierskiej, dwa km produkcji polskiej oraz jeden niemiecki lkm. Do tego dochodziło kilka pistoletów maszynowych oraz trzy granatniki, do których brakowało jednak amunicji. Posiadano też kilkadziesiąt granatów. Poważnym problemem był natomiast mały zapas amunicji. Do niektórych typów broni posiadano zaledwie po kilka czy kilkadziesiąt sztuk nabojów. Pozostali zdolni do noszenia broni mężczyźni mieli broń białą w postaci różnego rodzaju szabel, noży, siekier, wideł czy też kos ustawionych na sztorc¹⁰⁷.

Na początku lipca 1943 r. żołnierze samoobrony rozpoczęli ewakuację polskich wsi zagrożonych napadami ukraińskimi. W pierwszej połowie lipca załoga wspierana była przez oddział partyzancki dowodzony przez Józefa Sobiesiaka¹⁰⁸. Z punktu widzenia dalszych losów mieszkańców Huty fatalnym błędem okazało się odrzucenie jego sugestii, aby wycofać się na obszar Polesia, kontrolowany przez duże siły sowieckiej partyzantki. Mieszkańcy po burzliwej naradzie zdecydowali odrzucić tę propozycję. Abstrahując od celów, które przyświecały Sobiesiakowi, wydaje się, że jego propozycja w ówczesnej sytuacji była jedyną realną szansą na ocalenie dla polskiej ludności. Samoobrona oraz oddział Sobiesiaka były zbyt słabe, aby na dłuższą metę powstrzymać ogromne siły, jakie UPA skoncentrowała w rejonie Huty Stepańskiej¹⁰⁹.

Ukraiński napad rozpoczął się w nocy 16/17 lipca 1943 r. Upowcy, wspierani przez uzbrojonych w widły i siekiery miejscowych chłopów, kilkakrotnie wdzierali się do wsi. Za każdym razem byli jednak wypierani przez polski kontratak. Atak został odparty, nie obyło się jednak bez strat. Został wówczas ranny m.in. dowód-

¹⁰⁵ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*, s. 138-141; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *op. cit.*, t. 1, s. 159-162; *Tragedia Wołyńska*, „Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej” (Lwów) 1943, nr 18, s. 1.

¹⁰⁶ Huta Stepańska była wsią wchodzącą w skład gminy Stepań, powiat Kostopol. Powstała najprawdopodobniej na początku XVIII w. Jej nazwa wywodziła się od tego, że w dawnych czasach prowadzono tutaj wytop żelaza w prymitywnych piecach zwanych dymarkami. Według danych z 1939 r. liczyła ona około 900 mieszkańców.

¹⁰⁷ C. Piotrowski, *Krwawe żniwa za Styrem, Horyniem i Sluczą*, Toruń 2011, s. 172-173.

¹⁰⁸ Józef Sobiesiak ps. „Maks” (1914-1971) – członek KPP, uczestnik wojny obronnej 1939 r. W latach 1939-1941 przebywał na terenach okupowanych przez ZSRS. W latach 1941-1943 dowódca polskiego komunistycznego oddziału partyzanckiego działającego na Wołyniu. Po zakończeniu II wojny światowej służył w LWP.

¹⁰⁹ W. Kobyłański, *W szponach trzech wrogów*, Chicago 1988, s. 37-38; AW, sygn. II/0234, A. Kulisz, Wspomnienia, s. 2.

ca bazy kpt. Władysław Kochański¹¹⁰. W miarę upływu czasu polskie dowództwo zdało sobie sprawę, że o dalszym utrzymaniu Huty nie może być mowy. Jedynym wyjściem okazało się przebicie przez pierścień okrążenia¹¹¹. Panika, która zapanowała wśród zgromadzonej we wsi ludności, spowodowała, że część ludzi w nocy 17/18 lipca próbowała wyrwać się z okrążenia na własną rękę, co powiodło się tylko nielicznym. Ostatecznie po południu 18 lipca z Huty ruszyła kolumna uciekinierów dowodzona przez kpt. Kochańskiego. Polakom sprzyjała też gwałtowna burza, która przeszła nad wsią w tym czasie. Przemarsz powiódł się i większość uciekinierów dotarła bezpiecznie na tereny kontrolowane przez Polaków¹¹².

Informacja o upadku Huty Stepańskiej wywołała ogromne zaniepokojenie komendanta Cybulskiego. Obawiał się, że po upadku tamtejszej samoobrony oddziały UPA skierują się na Przebraże. Na jego rozkaz został wysłany patrol, który miał wyjaśnić, co tak naprawdę się tam wydarzyło. Sprawa nie była taka prosta, gdyż aby dotrzeć do Huty, należało przejść około 70 km przez teren kontrolowany przez UPA. Wysłany patrol powrócił do Przebraża po czterech dniach. Jego żołnierze potwierdzili informacje o upadku Huty Stepańskiej. W miejscu tętniącej do niedawna życiem wsi zastali popioły i zgliszcza. Wieści o upadku Huty bardzo szybko dotarły do ludności. Wywołały one ogromną panikę mieszkańców Przebraża. Coraz częściej zaczęły podnosić się wśród nich głosy o konieczności opuszczenia wsi. Na szczęście dowództwu bazy udało się załagodzić sytuację¹¹³.

Wkrótce inny problem zaczął zaprzętać uwagę dowództwa bazy. W miarę upływu czasu sytuacja aprowizacyjna zgromadzonej ludności zaczęła się coraz bardziej pogarszać. Trudności zaopatrzeniowe tylko w niewielkim stopniu mogła rozwiązać pomoc ze strony inspektora łuckiego Leopolda Świkli. Na jego polecenie zaczęto przerzut mąki z młyna w Łucku. Niestety były to tylko niewielkie ilości, które nie mogły zaspokoić potrzeb. Na rozkaz komendanta Cybulskiego rozpoczęto wyprawy po zboże znajdujące się na polach należących zarówno do spalonych polskich wsi, jak i do pobliskich wsi ukraińskich. Zdzisław Koksanowicz, który uczestniczył w takich wyprawach wspominał później, że żołnierze samoobrony obstawiali

[...] najbliższe pola wsi ukraińskich, a mężczyźni z Przebraża szybko kosili, ładowali zboże na wozy i wieźli do domu. [...] Takich wyjazdów było kilkanaście, zawsze w inną stronę: Trościaniec, Jaromel, Czuhńce, Domaszów. [...] Blisko było bezpiecz-

¹¹⁰ Władysław Kochański ps. „Bomba” (1918-1980) – kpt. WP, cichociemny. Po kampanii wrześniowej przedostał się do Francji, a potem do Wielkiej Brytanii. We wrześniu 1942 r. został przerzucony do kraju. Po krótkim okresie aklimatyzacji został skierowany na Wołyń. Walczył m.in. w obronie Huty Stepańskiej, a po jej upadku jako dowódca oddziału partyzanckiego. 22 XII 1943 r. został porwany przez Sowieców i przewieziony do Moskwy. Do kraju powrócił dopiero w 1956 r.

¹¹¹ AW, sygn. II/647, I. Janicki, Wspomnienia, s. 10; T. Stańczyk, *Polska samoobrona, Wołyń '43*, „Do Rzeczy” 2016, nr 41 (dodatek specjalny: *Wołyń '43*), s. 17; I. Iljuszyn, *op. cit.*, s. 113; W. Wiatrowycz, *op. cit.*, s. 152-153.

¹¹² G. Sołtysiak, *Huta Stepańska*, „Karta” 1992, nr 8, s. 79-80; *Tragedia wołyńska trwa*, „Nasze Ziemie Wschodnie” (Warszawa) nr 5, s. 8.

¹¹³ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 229-231; T. Stańczyk, W. Pasek, *op. cit.*, s. 248.

nie. Dalej było więcej zboża, często już skoszonego i wysuszonego przez Ukraińców, ale tam było mniej bezpiecznie. Strzelanina trwała ciągle¹¹⁴.

Do jednego z największych starć doszło 31 lipca w okolicy Chmielówki i Jaromli. Około godziny dziesiątej w rejonie, w którym pracowali żniwiarze, pojawił się upowski patrol. Został on bardzo szybko odpędzony przez osłonę. Niestety w tym samym czasie duży oddział UPA zaatakował polskie zgrupowanie. Przewaga nieprzyjaciela była tak duża, że dowódca 3 kompanii, która osłaniała żniwiarzy, nakazał jak najszybsze wycofanie oddziału na skraj lasu jaromelskiego, gdzie żołnierze się okopali. Przez kilka godzin odpierano ukraińskie natarcia. Nacisk nieprzyjaciela był tak silny, że dowódca samoobrony zdecydował się skierować do walki pozostałe kompanie. Ponadto polecił wszystkim mężczyznom posiadającym jakąkolwiek broń palną udać się do walki. Przybyli także mieszkańcy uzbrojeni w widły, siekiery, kosy osadzone na sztorc oraz bagnety. Starcie trwało aż do późnego wieczora i dopiero użycie dwóch działek kalibru 45 mm, które spowodowały zniszczenie banderowskich wozów amunicyjnych, przechyliło szalę zwycięstwa na polską stronę. Po tej zwycięskiej bitwie Polacy już niemal bez większych przeszkód mogli prowadzić akcję zbiorów żniwa¹¹⁵.

W miarę upływu czasu rosła liczba żołnierzy samoobrony. W drugiej połowie lipca 1943 r. samoobrona w Przebrażu liczyła już blisko 500 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Na rozkaz komendanta Cybulskiego prowadzono bardzo intensywne ćwiczenia. Kierował nimi przybyły w tym celu z Łucka por. Waław Kopisto¹¹⁶. Dynamicznie rozbudowywano też umocnienia, których obwód wynosił wówczas blisko 20 km. Przetrvanie samoobrony nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie wszechstronna pomoc ze strony kpt. Leopolda Świkli. Na jego polecenie do Przebraża dostarczano żywność, lekarstwa, pieniądze, prasę konspiracyjną i broń. Na rzecz bazy intensywnie pracowały struktury akowskiego wywiadu znajdujące się w Łucku i Kiwercach. Ogromną rolę odegrał oddział zwiadu zorganizowany przez wachmistrza Koprowskiego. Była to służba bardzo niebezpieczna, wymagająca nie tylko wielkiej odwagi i hartu ducha, ale także doskonałej znajomości języka ukraińskiego. Początkowo jego członkowie działali pieszo na terenach opanowanych przez bojówki UPA. Wobec pogarszającego się położenia oddział został zmieniony na zwiad konny¹¹⁷.

Upadek Huty Stepańskiej w sposób widoczny pogorszył położenie bazy w Przebrażu. Było bowiem jasne, że kolejnym celem ukraińskiego ataku stanie się właśnie

¹¹⁴ AW, sygn. II/1328/2k, Z. Koksanowicz, op. cit., s. 47; por., Relacja M. Olchowycza.

¹¹⁵ W. Filar, *Przebraże...*, s. 75-77.

¹¹⁶ Waław Kopisto ps. „Kra” (1911-1993) – mjr WP, żołnierz września 1939 r., cichociemny. Pod koniec 1939 r. przedostał się do Francji, a po jej upadku do Anglii. We wrześniu 1942 r. został przerzucony do Polski. Po zakończeniu aklimatyzacji skierowany do organizacji „Wachlarz”, po jej rozwiązaniu do komendy Inspektoratu Łuck jako oficer do spraw dywersji. Z racji pełnionej funkcji podlegała mu m.in. samoobrona w Przebrażu. Po ponownym zajęciu Wołynia przez ZSRS został aresztowany przez NKWD. Po krótkim procesie został skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na 10 lat łagru. Do Polski powrócił w 1955 r.

¹¹⁷ CBW, AT, sygn. 4/99, J. Turowski „Ziuk”, op. cit., s. 127-128.

ona. Aby nie dać się zaskoczyć, na tereny opanowane przez Ukraińców wysłano zwiadowców. Komendant Cybulski zapisał, że spośród wysłanych

najbardziej niepokojące wieści przyniósł Drzewiecki. Udając upowca, kręcił się przez kilka dni w samym centrum „samostijnej” Ukrainy na Wołyniu i w „głównej kwaterze” band w Kołkach. Zaobserwował on wzmożony ruch upowców. Całe ich oddziały ściągały do miasta, a potem wyruszały w nieznanym kierunku. Nie było wątpliwości, że wszystkie te przygotowania są dokonywane z myślą o zaatakowaniu Przebraża¹¹⁸.

Dowództwo banderowskie zdecydowało się na zaatakowanie bazy siłami blisko 6 tys. ludzi. Mieli być oni wspierani przez miejscowych ukraińskich chłopów uzbrojonych w widły i siekiery. Plan przewidywał zaatakowanie bazy we wczesnych godzinach rannych, kiedy – jak zakładano – czujność obrońców będzie osłabiona. Na szczęście polski wywiad zdołał rozpoznać przygotowania do uderzenia. Kiedy rankiem 31 sierpnia ukraińskie sotnie zajmowały pozycje wyjściowe do ataku, dowództwo UPA nie przypuszczało, że załoga bazy w pełnej gotowości bojowej oczekuje nieprzyjaciela¹¹⁹. Ukraiński atak rozpoczął się ostrzałem z działka polskich pozycji. Na szczęście jego obsługa nie była chyba zbyt dobrze wyszkolona, dlatego też ostrzał okazał się zupełnie nieskuteczny. Pomimo zakończenia ostrzału artyleryjskiego, ukraiński atak nie następował. Na rozkaz komendanta Cybulskiego wysłano silne patrole, których zadaniem było zorientowanie się w zamiarach przeciwnika. Wszystkie powróciły do bazy bardzo szybko. Okazało się bowiem, że Przebraże jest otoczone ze wszystkich stron przez duże siły UPA. Wobec ogromnego zagrożenia zdecydowano się powiadomić o sytuacji placówki w Komarówce i Rafałówce oraz stacjonujący w okolicy oddział AK por. Jana Rerutki. Wysłano też łącznika do znajdującego się w pobliżu oddziału partyzantki sowieckiej dowodzonego przez płk. Nikołaja Prokopiuka¹²⁰. Ostatecznie atak ukraiński rozpoczął się od strony Wydranki. Broniący tego rejonu żołnierze 2 kompani samoobrony dopuścili nieprzyjaciela na bliską odległość, po czym ostrzelali atakujących z broni maszynowej. Intensywny ostrzał spowodował, że upowcy bardzo szybko wycofali się na pozycje wyjściowe¹²¹.

Główne uderzenie ruszyło na pozycje w rejonie Zagajnika, zajmowane przez żołnierzy 3 i 4 kompani. W miarę upływu czasu nacisk upowski wzrastał coraz bardziej. Około godziny jedenastej na stanowisko dowodzenia Henryka Cybulskiego przybył łącznik z informacją, że oddział płk. Prokopiuka jest już w drodze. Zgodnie z poczynionymi wcześniej ustaleniami partyzanci zaatakowali od strony Józefina. Niestety przypadkowy wystrzał spowodował, że nie udało się zaskoczyć upowców, jednak zwycięstwo było absolutne. Ukraińcy stracili blisko 100 zabitych oraz

¹¹⁸ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 238. Warto dodać, że niemal w przededniu ukraińskiego ataku przybył do Przebraża oddział partyzancki por. Jana Rerutki. Jego zadaniem było zarówno prowadzenie działalności dywersyjnej skierowanej przeciwko Niemcom, jak i walka z bandami UPA; C. Piotrowski, T. Wołak, *op. cit.*, s. 5.

¹¹⁹ E. Łoziński, *Obrona Przebraża*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 2, s. 294.

¹²⁰ CBW, AT, sygn. 4/99, J. Turowski „Ziuk”, *op. cit.*, s. 142.

¹²¹ A. Zawilski, *Polskie fronty 1918-1945*, t. 1, Warszawa 1997, s. 409.

40 wziętych do niewoli. Uciekający upowcy porzucili również 17 ckm, sześć rkm oraz sześć moździerz¹²².

Chociaż Ukraińcy ponieśli ogromne straty, polskie dowództwo zdawało sobie doskonale sprawę, że zagrożenie kolejnym napadem jest realne. Należało więc uzupełnić broń, amunicję i granaty. Na szczęście z pomocą przyszedł wówczas Leopold Świkła. Przekazał on Cybulskiemu kilka tysięcy marek na zakup broni i amunicji. Obaj dowódcy ustalili, że z magazynów podległych dowództwu inspektoratu przekazanych zostanie do Przebraża jeden lkm, 25 kb, 10 stenów, 100 granatów obronnych, materiały wybuchowe oraz 10 tys. sztuk amunicji. Był jednak pewien problem. Wszystko to znajdowało się w Łucku i należało ten cały arsenał przewieźć do Przebraża. Tego niełatwego zadania podjął się ostatecznie Franciszek Żytkiewicz wraz z czterema partyzantami. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami cała grupa w przypadku próby aresztowania miała się bronić do upadłego. Gdyby ktoś został ranny, należało go dobić. Grupa wyposażona była w ukraińskie dokumenty. Gdyby przedsięwzięcie się nie powiodło, Niemcy nigdy nie dowiedzieliby się, dla kogo wieziono ten arsenał. Transport bez większych przeszkód dotarł jednak do Przebraża¹²³.

Narastający terror ukraiński spowodował wreszcie reakcję władz niemieckich. We wrześniu 1943 r. sprowadziły one na Wołyń batalion SS złożony głównie ze Ślązaków. Jego żołnierze odnosili się do miejscowych Polaków względnie przyjaźnie, natomiast wrogo do Ukraińców. Bardzo często prowadzili oni pacyfikacje wiosek ukraińskich, za co winą Ukraińcy obciążali Polaków¹²⁴.

Zwycięstwo odniesione nad Ukraińcami przyniosło znaczącą poprawę położenia Przebraża. Kolejny tak duży napad był już mało prawdopodobny. Przed polskim dowództwem stanęły natomiast inne problemy. Liczba ludności przebywającej w bazie nieustannie się powiększała. Tych ludzi nie tylko trzeba było ubrać, wyżywić, ale także zapewnić im schronienie. Nic więc dziwnego, że niemal każdego dnia organizowano zbrojne wyprawy do spalonych polskich wsi po zboże, cegły, drewno – wszystko, co mogło pomóc zgromadzonej ludności przetrwać nadchodzącą zimą¹²⁵. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że w tak wielkim skupisku ludzi, jakie stanowiło Przebraże, zawsze znalazły się osoby, swoim postępowaniem naruszające ogólnie przyjęte zasady współżycia społecznego. Jedni pędzili bimber, inni na własną rękę rabowali gospodarzy ukraińskich mieszkających w pobliskich wsiach. Polskie dowództwo wobec osób, dopuszczających się rabunków było bezwzględne. Mieszkańcy, co do których miano niezbite dowody, byli najpierw upominani. Kiedy to nie skutkowało, zapadały wyroki śmierci przez rozstrzelanie, które były szybko

¹²² E. Łoziński, *op. cit.*, s. 298-299; A. Oliwa, *op. cit.*, s. 114-116; CBW, AT, sygn. 29/98, L. Świkła „Adam”, O Przebrażu i kilku innych sprawach, s. 13-14.

¹²³ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 258-259.

¹²⁴ B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 16724/II, W. Kopisto, *op. cit.*, s. 139. Warto dodać, że w pacyfikacjach ukraińskich wiosek brały też udział oddziały policji pomocniczej złożone z Polaków; I. Iljuszyn, *op. cit.*, s. 117.

¹²⁵ W. Filar, *Przebraże...*, s. 97-98.

wykonywane. W ten sposób polskie dowództwo uporało się z problemem samowolnych napadów rabunkowych na pobliskie wsie ukraińskie¹²⁶.

Ukraińcy po klęsce, jaką ponieśli pod koniec sierpnia 1943 r., nie poniechali planów zniszczenia Przebraża. Zmienili jednak taktykę. Aby osłabić polską obronę, donieśli Gestapo w Łucku, jakoby Ludwik Malinowski miał bardzo bliskie kontakty z sowiecką partyzantką. Na skutek tego Malinowski został aresztowany, a gestapowcy próbowali go zmusić do przyznania się do winy. Jak sam wspominał:

Ja jednak nie uległem żadnym represjom w więzieniu w Łucku, gdyż komendant Gestapo w Rożyszczu i Kiwercach oraz kilku oficerów niemieckich było przeze mnie złotem i żywnością przekupionych. Badania i przesłuchania odbywały się z tego powodu bardzo łagodnie. Gdy ja zaprzeczyłem zarzutom, [...] zostałem w dniu następnym z więzienia zwolniony¹²⁷.

Jesienią 1943 r. komenda samoobrony postanowiła przejść do działań ofensywnych. Okazja ku temu nadarzyła się z początkiem października. Wtedy to bowiem do Cybulskiego zgłosił się kpt. Kowalenko, który dowodził działającym w rejonie Przebraża sowieckim oddziałem partyzanckim. Zaproponował komendantowi wspólny atak na pobliską ukraińską wieś Omelno. Wieś ta leżała wprawdzie w sporej odległości od Przebraża, a jego mieszkańcy specjalnie nie odczuwali dotąd jej obecności. To jednak mogło się zmienić, dlatego też polskie dowództwo przyjęło propozycję wspólnego natarcia¹²⁸. Zanim dokonano ataku, przeprowadzono dokładne rozpoznanie sił ukraińskich. Okazało się, że upowska załoga Omelna liczyła blisko 200 ludzi, z czego 120 było słuchaczami stacjonującej tam szkoły podoficerskiej. Ze strony polskiej w akcji wzięło udział 150 żołnierzy dowodzonych osobiście przez komendanta Cybulskiego. Atak na Omelno rozpoczął się we wczesnych godzinach rannych. Jako pierwsi zaatakowali ludzie kpt. Kowalenki wspierani przez kompanię z Przebraża oraz dwa plutony z oddziału por. Rerutki. Atak stanowił kompletne zaskoczenie dla nieprzyjaciela. Wobec przewagi atakujących upowcy próbowali wycofać się w kierunku Kołek, gdzie natknęli się jednak na okopanych ludzi dowodzonych przez Henryka Cybulskiego. Uciekający nie mieli w tej sytuacji większych szans, duża ich część zginęła. Podobnym sukcesem zakończyło się wspólne polsko-sowieckie uderzenie na bazę UPA w Sławatyczach. Niestety, była to jedna z ostatnich wspólnych polsko-sowieckich akcji, w tym czasie bowiem wzajemne stosunki zaczęły się stopniowo pogarszać¹²⁹.

Na tę sytuację niewątpliwym wpływ miało zbliżanie się frontu wschodniego. Według dowództwa sowieckiego Wołyń był częścią ZSRS, dlatego też żadne oddziały niepodlegające Moskwie nie miały prawa tam działać. Na początku listopada 1943 r. por. Jan Rerutko został zaproszony wraz z dwoma osobami do Hermanówki do od-

¹²⁶ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 270-272; A. Kownacka-Góral, *Z Przebraża na Wołyniu do Opola*, Łódź 2008, s. 122.

¹²⁷ AZHRL, sygn. R VIII/378, Relacja Ludwika Malinowskiego, s. 4.

¹²⁸ H. Cybulski, *op. cit.*, s. 275.

¹²⁹ W. Filar, *Przebraże...*, s. 99-100.



Drewniane umocnienia samoobrony Przebraża

działu Prokopiuka na przyjęcie z okazji 26 rocznicy rewolucji październikowej. Niestety, z tej wyprawy ani on, ani jego towarzysze nie powrócili żywi. Ich ciała zostały znalezione 6 listopada w okolicy Hermanówki. Po partyzantach sowieckich nie było śladu. Kiedy ta informacja dotarła do jego oddziału, wywołała ogromny ferment. Część żołnierzy się rozpieczęła, komendę nad pozostałymi objął por. Zygmunt Kulczycki ps. „Olgierd”. Nie mamy informacji, co tak naprawdę wtedy zaszło. Najprawdopodobniej Prokopiuk próbował namówić Rerutkę do przejścia na stronę sowiecką, ten odmówił i tym samym przypieczętował swój los. Pomordowani zostali pochowani z wojskowymi honorami na cmentarzu w Przebrażu. Niestety, zapalczywi podkomendni Rerutki próbowali się zemścić. Porwali mieszkającego na stałe w Przebrażu lejtnanta Smolenkę, który nie tylko ożenił się z miejscową dziewczyną, ale równocześnie pełnił funkcję oficera łącznikowego pomiędzy Sowietami a dowództwem samoobrony. Tylko dzięki taktowi por. Cybulskiego sprawę udało się załagodzić. Ewentualny konflikt z Sowietami skończyłby się bowiem całkowitą zagładą Przebraża¹³⁰.

W miarę zbliżania się frontu nasilał się terror władz okupacyjnych. Przykładem tego mogło być m.in. bombardowanie południowej części wsi. W jego wyniku zginęło 15 osób, trzy zostały ranne. Do szczególnie tragicznych wydarzeń doszło 28 grudnia w pobliskiej Hermanówce. Wioska została szczelnie otoczona przez

¹³⁰ B. Ossol., Dz. Rkps., sygn. 16724/II, W. Kopisto, op. cit., s. 143-145; Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), Dz. Rkps., sygn. akc. 362/2001, J. Polaczek, Epilog Burzy w Inspektoracie „Luck”, s. nlb.

zmotoryzowane oddziały niemieckie. Najprawdopodobniej do Niemców dotarły informacje o współpracy jej mieszkańców z sowiecką partyzantką. Niemcy zamordowali wówczas 51 osób, w tym kobiety i dzieci¹³¹.

Pomimo zbliżania się frontu Ukraińcy nie zaprzestali ataków na ludność polską. Wszystko to powodowało, że załoga Przebraża zmuszona była prowadzić kolejne wyprawy mające na celu ratowanie zagrożonej ludności polskiej. Ostatnią taką akcją była wyprawa do Ołyki¹³², do której doszło na początku stycznia 1944 r. W mieście tym schroniła się duża grupa Polaków pochodzących z okolicznych polskich wsi. Mimo iż w miejscowości stacjonował stosunkowo silny garnizon niemiecki, dochodziło do zabójstw przebywających tutaj Polaków. Do szczególnie tragicznych wydarzeń doszło w wigilię 1943 r. W okrutny sposób zamordowano wówczas kilkunastu Polaków, którzy w ten szczególny wieczór zasiadali właśnie do wigilijnej wieszery¹³³. O ile w samej Ołyce było jeszcze względnie bezpiecznie, o tyle nie można tego powiedzieć o pobliskich osadach. Mieszkający tam jeszcze Polacy stopniowo przenosili się do Ołyki. Sytuacja tamtejszej ludności polskiej uległa gwałtownemu pogorszeniu na początku stycznia 1944 r., kiedy miasto opuścił niemiecki garnizon. Wówczas kilkuset Polaków schroniło się na znajdującym się w tej miejscowości zamku Radziwiłłów. Do obrony mieli zaledwie kilkanaście karabinów oraz niewielką ilość amunicji. Do tego na zamku kończyły się zapasy żywności. W tej sytuacji dowództwo obrony z ks. Woronowiczem na czele zdecydowało się wysłać gońców do Przebraża z prośbą o pomoc¹³⁴. Wysłannicy dotarli szczęśliwie do bazy. Henryk Cybulski długo wazył wszystkie argumenty „za” i „przeciw”. Nie była to bowiem łatwa wyprawa, gdyż Ołyka znajdowała się w odległości blisko 30 km od Przebraża. Ostatecznie zdecydowano się na ewakuację miasta. Podczas marszu bez przeszkód pokonano tory kolejowe na trasie Kiwerce–Równe oraz szosę Łuck–Równe. Obie te trasy były strzeżone przez Węgrów, których wcześniej uprzedzono, iż będzie tędy przejeżdżać konwój z ludnością cywilną uciekającą przed terrorem nacjonalistów ukraińskich. Dowództwo węgierskie przyrzekło, że nie będzie czynić żadnych przeszkód. Do przewiezienia 1500 osób z Ołyki zorganizowano 250 wozów. Eskortę stanowiło blisko 300 dobrze uzbrojonych żołnierzy pod osobistym dowództwem por. Henryka Cybulskiego. Kolumna do Ołyki dotarła wczesnym rankiem, jednak obrońcy w obawie przed napadem nie chcieli jej wpuścić na zamkowy dziedziniec zanim nie wzejdzie słońce. Kiedy wstał dzień, kolumna wjechała na teren zamku. Mimo ponagień komendanta Cybulskiego w drogę powrotną wyruszono dopiero około godziny czternastej¹³⁵. Przemarsz polskiej kolumny odbywał się w miarę spo-

¹³¹ M. Łoziński, B. Rosiński, *op. cit.*, s. 58; CBW, AT, sygn. 29/98, L. Świkła „Adam”, O Przebrażu i kilku innych sprawach, s. 11.

¹³² Była to ruska osada, która od XVI w. była siedzibą ordynacji należącej do Radziwiłłów. W latach 1918-1939 należała do II RP. Podczas II wojny światowej w tamtejszym zamku chroniła się przed terrorem ukraińskich nacjonalistów okoliczna ludność polska. Dziś jest to niewielkie miasteczko należące od 1991 r. do Ukrainy.

¹³³ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *op. cit.*, t. 2, s. 583-584.

¹³⁴ AW, sygn. II/265, K. Justkowska, Wspomnienia, s. 7; T. Stańczak, W. Pasek, *op. cit.*, s. 252.

¹³⁵ W. Filar, *Przebraże...*, s. 103-104.

kojnie. Kłopoty zaczęły się dopiero w Armatniowie, gdzie należało przekroczyć tory kolejowe, strzeżone przez oddziały węgierskie. Niestety pomimo wcześniejszego porozumienia węgierscy żołnierze nie chcieli przepuścić polskiej kolumny. Polacy nie mieli wyjścia, musieli czekać do rana. Dopiero rankiem następnego dnia kolumna bezpiecznie dotarła do Przebraża. Ewakuacja z Ołyki nastąpiła w samą porę. Na drugi dzień po wymarszu polskiej kolumny zamek został spalony przez UPA. Jak się wkrótce okazało, wyprawa do Ołyki była ostatnią tak dużą akcją obrońców Przebraża¹³⁶.

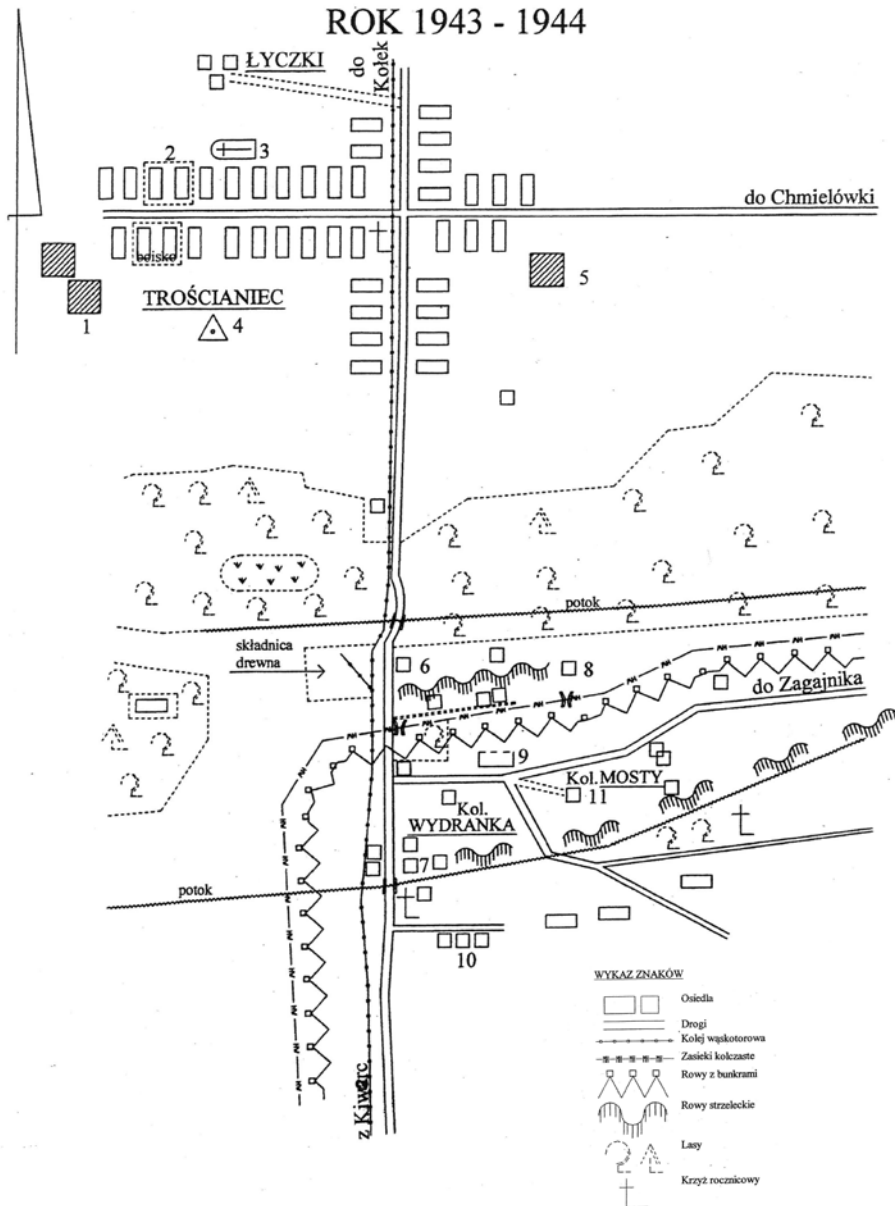
W nocy 3/4 stycznia 1944 r. oddziały Armii Czerwonej przekroczyły przedwojenną granicę polsko-sowiecką w okolicach Rokitna. Dla komendanta okręgu wołyńskiego był to jednoznaczny sygnał, aby rozpocząć Akcję „Burza”. Przystąpiono więc do koncentracji całości sił znajdujących się na terenie Wołynia. Rozkaz wymarszu na miejsce koncentracji otrzymała również samoobrona z Przebraża. Ostatecznie do tego nie doszło. Jak relacjonował jej komendant, nie dopuścili do tego mieszkańcy z Ludwikiem Malinowskim na czele. Obawiali się oni, że w razie wymarszu większości załogi Przebraża Ukraińcy, wykorzystując zaistniałą sytuację, mogą zaatakować bazę¹³⁷. Były to już ostatnie tygodnie niemieckiej okupacji. Dnia 2 lutego 1944 r. tereny te zajęte zostały przez żołnierzy sowieckich. Dla tutejszych Polaków rozpoczynał się nowy tragiczny okres. Niemal zaraz po zajęciu tych terenów przez oddziały NKWD rozpoczęło masowe aresztowania wśród byłych członków AK i samoobrony. Represje te dotknęły także mieszkańców Przebraża i Rafałówki. Niektórzy zostali aresztowani, inni musieli się ukrywać, jeszcze inni zdecydowali się wstąpić do Armii Berlinga. Taką drogę wybrali Henryk Cybulski, Ludwik Malinowski i Apolinary Oliwa. Niestety po zakończonej wojnie nie dane im było powrócić do rodzinnej wsi. Decyzje podjęte na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie spowodowały, że Wołyń pozostał poza granicami Polski. Byli mieszkańcy tej ziemi zostali zmuszeni do ułożenia sobie życia na nowo. Nie było to łatwe, wielu z nich, jak np. Henryk Cybulski, było prześladowanych za swoją działalność w AK.

Fotografie zamieszczone dzięki uprzejmości Marka Koprowskiego.

¹³⁶ AW, sygn. II/265, K. Justkowska, op. cit., s. 7.

¹³⁷ H. Cybulski, op. cit., s. 351-352; BJ, Dz. Rkps., sygn. akc 362/2001, J. Polaczek, op. cit., s. nlb.

SZKIC LINII OBRONNYCH 2 KOMPANII - AK PRZEBRAŻE ROK 1943 - 1944



Szkic opracowany przez obrońcę Przebraża, żołnierza 2 kompanii, Adam Kownackiego (za: W. Filar, Przebraże. Bastion polskiej samoobrony na Wołyniu, Warszawa 2009)

1. Szkoła rolnictwa
2. Szkoła podstawowa
3. Cerkiew
4. Wieża triangulacyjna
5. Młyn
6. Dom 1-go dowódcy Przebraża, Zygmunta Nesterowicza
7. Kwatera 2 kompanii
8. Kwatera wyłączonego plutonu z 2 kompanii
9. Nowa kwatera 2 kompanii w budowie
10. Dom dowódcy 2 kompanii, Marceliego Żydkiewicza
11. Dom rodzinny Adama Kownackiego

BIBLIOGRAFIA**Źródła archiwalne:**

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Delegatura Rządu na Kraj:

sygn. 202/II-51, Sprawozdania sytuacyjne 1943-1944.

sygn. 202/II/49, Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu – Dokumenty Organizacyjne Biura Wschodniego, mps.

sygn. 202/I/34, Biuro prezydialne – Poczta do Rządu 1943.

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie

akc. 2388, Zbiór Lucyny Kulińskiej:

Anna Kownacka-Góral, „Wspomnienia z dawnych lat”, mps.

A. Kownacki, „Los Przebrażaka”, mps.

Archiwum Wschodnie Ośrodka Karta

sygn. II/647, I. Janicki, „Wspomnienia”.

sygn. II/265, K. Justkowska, „Wspomnienia”.

sygn. II/1328/2k, Zdzisław Koksanowicz, „Kresy wschodnie pod okupacjami 1939-1945”.

sygn. II/0234, A. Kulisz, „Wspomnienia”.

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie

sygn. R VIII/378, Relacje z Wołynia.

Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów

sygn. akc. 362/01, J. Polaczek, „Epilog Burzy w Inspektoracie Łuck”, mps.

Biblioteka Multimedialna Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie

Relacje Konstiantyna Klymowycza, Mykoły Olchowycza http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=44106&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=05.15.2016.

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, Dział Rękopisów

sygn. 7798, Józef Zieliński, „Problem ukraiński na Ziemiach Polskich”, mps.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Rękopisów

sygn. 16724-II, Waclaw Kopisto, „Moje pokręcone losy. Wspomnienia z lat 1911-1955”, t. 1, mps.

sygn. 15475/ II, W. Romanowski, „Kainowe dni. Wspomnienia z lat 1939-1944”, mps.

sygn. 16301/II, Materiały Józefa Wójcika (ps. „Zgrzyt”) dotyczące głównie działalności konspiracyjnej na Wołyniu i pobytu w obozach w ZSRR w latach 1939-1955, mps.

Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie

sygn. 40/98, Józef Wójcik „Zgrzyt”, Przebieg służby w AK Obwód Łuck kryptonim „Łan”.

Archiwum Józefa Turowskiego:

sygn. 5/99, t. 7-8, Relacje świadków zbrodni popełnionych na ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1944 na Wołyniu.

sygn. 29/98, Leon Świkła „Adam”, „O Przebrażu i kilku innych sprawach. Wspomnienia z walk partyzanckich na Wołyniu, obejmuje lata 1942-1944”, mps.

sygn. 4/99, Leon Świkła „Adam”, Wyjaśnienia do książek „Przebraże” i „Brygada Grunwald”, mps.

sygn. 4/99, Józef Turowski ps. „Ziuk”, „Armia Krajowa – Okręg Wołyń”, cz. 2: „Kwestia ukraińska, oddziały partyzanckie”, mps.

Prasa konspiracyjna:

- „Agencja Informacyjna Wieś” (Warszawa) 1943, VII.
„Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej” (Lwów) 1943, nr 18.
„Nasze Ziemie Wschodnie” (Warszawa) 1943, nr 3 (V-VI), nr 4, nr 5 (VIII-X).

Artykuły, pamiętniki, opracowania, źródła drukowane:

- Bata Artur, *W cieniu tryzuba*, Warszawa–Kraków 2016.
Berny Maria, *Wołynianka*, Wrocław 2015.
Błażejewska Sandra, *Wołyń 1943. Antypolska akcja OUN-UPA w województwie wołyńskim*, Głogów 2016.
Cybulski Henryk, *Krwawy Wołyń '43. Wspomnienia komendanta Przebraża*, Warszawa 2014.
Cybulski Marcin, *Komendant. Porucznik Henryk Cybulski (1910-1971) na tle wydarzeń wołyńskich w latach 1940-1944 i w okresie powojennym*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2010/2011, t. 7, s. 293-309.
Dębowska Maria, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939-1945*, Rzeszów 2008, *Seria wydawnicza IPN. Oddział w Rzeszowie*.
Filar Władysław, *Kwestia ukraińska w okresie międzywojennym (1918-1939)*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. Joanna Marszałek-Kawa, Zbigniew Karpus, Toruń 2008, s. 129-151.
Filar Władysław, *Okręg Wołyński AK*, [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. nauk. Krzysztof Komorowski, Warszawa 1996, s. 225-248.
Filar Władysław, *Przebraże. Bastion polskiej samoobrony na Wołyniu*, Warszawa 2007, *Biblioteka Armii Krajowej. Bitwy i akcje*.
Filar Władysław, *Wydarzenia wołyńskie 1939-1944. W poszukiwaniu odpowiedzi na trudne pytania*, Toruń 2008.
Grünberg Karol, Sprengel Bolesław, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X-XX w.*, Warszawa 2005.
Hryciuk Grzegorz, *Wołyń pod okupacją radziecką*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 27, s. 205-235.
Hud Bohdan, *Ukraińcy i Polacy na Naddniestrzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, Lwów–Warszawa 2013.
Ilijuszyn Ihor, *UPA i AK – konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939-1945)*, Warszawa 2009.
Janicki Zenobiusz, *W obronie Przebraża i w drodze do Berlina*, oprac. Leon Karłowicz, Lublin 1997.
Januszewska-Jurkiewicz Joanna, *Polacy i Ukraińcy na Wołyniu do 1939 roku*, [w:] *W cieniu tragedii wołyńskiej 1943 roku. 70 rocznica mordów Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich*, red. Ewa Żurawska, Jerzy Sperka, Katowice 2015, s. 45-67, *Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 3313.
Kobyłański Władysław, *W szponach trzech wrogów*, Chicago 1988.
Komoński Ernest, *Przykłady organizacji i funkcjonowania pomocy medycznej dla Polaków – ofiar polityki eksterminacyjnej OUN-b na Wołyniu i Galicji Wschodniej w latach 1943-1945*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2008, nr 12, s. 141-160.
Korzeniowski Tadeusz, *Wspomnienia z Przebraża*, „Na Rubieży” 2010, nr 111, s. 58-59.
Kownacka-Góral Anna, *Z Przebraża na Wołyniu do Opola*, Łódź 2008.
Kownacki A., *Obroncy Przebraża*, [w:] *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013. Akt I*, relacje zebr. i oprac. Marek A. Koprowski, Zakrzewo 2013, s. 183-217.
Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji OUN i UPA, oprac. Romuald Niedzielko, Warszawa 2007, *Studia i materiały – Instytut Pamięci Narodowej*, t. 12.
Kuczerepa Mykoła, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców na Wołyniu w latach 1921-1939*, „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z. 1, s. 139-154.
Kulińska Lucyna, *Partacz Czesław, Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione*, Warszawa 2015.
Łoziński E., *Obrona Przebraża*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 2, s. 293-299.
Łoziński Mirosław, Rosiński Bogusław, *Obroncy Przebraża*, oprac. Leon Karłowicz, Lublin 1997.

- Motyka Grzegorz, *Od rzezi Wołyńskiej do akcji „Wisła”*. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947, Kraków 2011.
- Motyka Grzegorz, *Plan: wykarczować*, „Karta” 2005, nr 46, s. 90-97.
- Motyka Grzegorz, *Ukraińska partyzantka 1942-1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006.
- Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 7: Drohobycz, Majdan, Schodnica, Sławsko, Turka, Opole 2016.
- Oliwa Apolinary, *Gdy poświęcano noże. Tragedia Wołynia. Już bez cenzury – wspomnienia powojenne*, Opole 2013.
- Ostrowski Józef, *Moje wspomnienia o Wołyniu*, „Biuletyn Informacyjny Okręgu Wołyńskiego AK” 1996, nr 4, s. 56-64.
- Paszkowski Mieczysław, *Moje wspomnienia o Przebrażu*, [w:] *Okrutna przestroga*, oprac. Jerzy Dębski, Leon Popek, cz. 2, Lublin 1998, s. 265-275.
- Peretiakowicz Adam, *Polska samoobrona w okolicach Łucka*, Katowice 1995.
- Piotrowski Czesław, *Krwawe żniwa za Styrem, Horyniem i Sluczą*, Toruń 2011.
- Rąkowski Grzegorz, *Wołyń. Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej*, Pruszków 2005.
- Relacja Zenobiusza, Leonarda i Tadeusza Janickich dotycząca wypadków w Przebrażu w 1943 roku*, [w:] *Wołyń bez komentarza. Wywiady radiowe, wspomnienia ocalałych, dokumenty*, Warszawa 2016, s. 138-144.
- Rojek-Skorupa Sylwia, *Zagłada ludności polskiej na Wołyniu w latach II wojny światowej*, [w:] *W dolinie Bugu, Styru i Sluczy. Wołyń w najnowszej historii Polski (wybrane zagadnienia)*, red. nauk. Jarosław Rubacha, Piotrków Trybunalski 2005.
- Siemaszko Ewa, *Wołyń pod okupacją niemiecką*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 27, s. 237-259.
- Siemaszko Władysław, Siemaszko Ewa, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1-2, Warszawa 2008.
- Sołtysiak Grzegorz, *Huta Stepańska*, „Karta” 1992, nr 8, s. 66-82.
- Sowa Andrzej Leon, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998.
- Stańczyk Tomasz, *Polska samoobrona, Wołyń '43*, „Do Rzeczy” 2016, nr 41 (dodatek specjalny: *Wołyń '43*), s. 16-18.
- Stańczyk Tomasz, Pasek Witold, *Polskie Termopile. Walczyli do końca*, Warszawa 2016.
- Striłka Roman, *Geneza polskiej samoobrony na Wołyniu i jej rola w obronie ludności polskiej*, [w:] *Polska-Ukraina. Trudne pytania*, t. 3: *Materiały z III międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie podczas II wojny światowej”*, Łuck, 20-22 V 1998, red. nauk. Andrzej Ajnenkiel [et al.], Warszawa 1998.
- Szabłowski Witold, *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia*, Kraków 2016.
- Szcześniak Antoni B., Szot Wiesław Z., *Wojna polska z UPA. Droga do nikąd*, Warszawa 2013.
- Szawłowski Ryszard, *Wojna polsko-sowiecka 1939. Tło polityczne, prawnomiędzynarodowe i psychologiczne. Agresja sowiecka i polska obrona. Sowieckie zbrodnie wojenne i przeciw ludności oraz zbrodnie ukraińskie i białoruskie*, t. 1: *Monografia*, t. 2: *Dokumenty*, Warszawa 1997.
- Trusiewicz Feliks, *Pokolenie*, Filadelfia 1985.
- Wiatrowycz Wołodmyr, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942-1947*, przeł. Mirosław Iwanek, Warszawa 2013.
- Piotrowski Czesław, Wołak Tadeusz, *Przebraże 1943*, Warszawa 1996.
- Włodarkiewicz Wojciech, *Wołyń 1939*, Warszawa 2016, *Historyczne Bitwy*.
- Żurawski Antoni, *W walce z dwoma wrogami*, Warszawa 1991.

SUMMARY

Przebraże. A base of Polish self-defence in Volhynia during the Second World War

The present article describes the emergence and the activities of the most famous Polish self-defence group organized in Przebraże in Volhynia during the Second World War. It discusses the activities conducted by the self-defence soldiers whose purpose was to save the Polish people from the local villages from the threat posed by the Organization of Ukrainian Nationalists and the Ukrainian Insurgent Army. There were also repressions for which the Soviet and then the German occupiers were responsible.

The self-defence, organized in Przebraż by Henryk Cybulski and Ludwik Malinowski, was a reaction to the series of attacks of Ukrainian nationalists against Polish people which were organized as early as in the autumn of 1942. The purpose of these attacks was to exterminate Polish people and to cause them to flee from Volhynia. The self-defence activities, conducted from March 1943 until January 1944 enabled the survival of almost 20 thousand people located near Przebraże.

In the article a great deal of attention is devoted also to the self-defence activities organized in Ragałówka, Komarówka and Huta Stepańska, which collaborated closely with Przebraże.

KEYWORDS

Volhynia, Polish-Ukrainian relations, the Second World War, the anti-Polish activities of Ukrainian nationalists, Henryk Cybulski, the German occupation, OUN-UPA

**SOLIDARNOŚCIOWE PROJEKTY DEMOKRATYZACJI
SYSTEMU RZĄDZENIA A POGŁĄDY I POSTAWY SPOŁECZEŃSTWA
W LATACH 1980-1981**

Krzysztof Łabędź
Akademia Ignatianum w Krakowie

WPROWADZENIE

Demokracja jest pojęciem wieloznacznym, wieloaspektowym, stosowanym na oznaczenie bardzo różniących się od siebie zjawisk i systemów. Nie wchodząc w te złożone kwestie pojęciowo-definicyjne, stwierdzając jedynie, że chodzi o taką formę ustroju państwa, w którym źródłem władzy jest wola większości obywateli, można przyjąć, że w przypadku „Solidarności” o demokracji mówiono zarówno w kontekście aksjologicznym (traktując demokrację i związane z nią wartości jako jeden z zasadniczych celów działania), jak również proceduralnym, zastanawiając się nad sposobami realizacji zasad demokratycznych w samym związku i w całym systemie politycznym. O ile demokracja od początku była traktowana jako wartość, o tyle w trakcie pierwszego roku istnienia „Solidarności” zmieniały się wyobrażenia związane z demokratyzacją systemu – od form w rodzaju uczestnictwa w konsultacjach, kontroli władzy czy wpływu na decyzje do demokracji parlamentarnej opartej na pluralizmie i konkurencji politycznej; krystalizowały się także zasady demokracji wewnątrzwiązkowej. W obydwu zakresach nie było jednolitych poglądów, czego powodem była przede wszystkim sytuacja, w której „Solidarność” działała. Tym, co przeważało w obu kwestiach, było przyjmowanie raczej republikańskiego kształtu demokracji, która miała być oparta na możliwie szerokim uczestnictwie.

O związkowych koncepcjach dotyczących demokracji można mówić w odniesieniu do podstawowych jej zasad, do których zalicza się suwerenność narodu, zasadę reprezentacji, podziału władzy oraz państwa prawa. W toczących się dyskusjach pierwszą z tych zasad jako konstytuującą system demokratyczny uznawano za oczywistą, a najwięcej uwagi, jak się wydaje, wiązano z zasadą podziału władzy. Ponieważ stwierdzano, że zasadniczą przyczyną zjawisk negatywnych było sprawo-

wanie władzy przez jedną grupę, która nie podlegała kontroli społecznej i skupiła w swoich rękach władzę we wszystkich podstawowych dziedzinach życia społecznego, kluczowym zagadnieniem okazywało się przełamanie monopolu władzy. Miało to umożliwić realizację innych przeobrażeń zmierzających do stworzenia systemu demokratycznego, a zatem można powiedzieć, że najważniejszym problemem było doprowadzenie do podziału władzy – dopiero dokonanie tego umożliwiłoby zrealizowanie innych zasad demokracji. Głównym zadaniem było więc znalezienie rozwiązań, które ograniczyłyby monopol czy dominację jednej grupy rządzących. W wypowiedziach zajmowano się wszystkimi z czterech możliwych do wyróżnienia płaszczyzn podziału władzy: podziałem zadań i kompetencji pomiędzy różne szczeble struktury organów władzy państwowej, oddzieleniem sądów od pozostałych organów władzy, podziałem władzy pomiędzy legislatywą i egzekutywą oraz politycznym podziałem władzy między grupą rządzącą a innymi ugrupowaniami i organizacjami¹. Najwięcej uwagi skupiała ostatnia z wymienionych kwestii, którą można uzupełnić przez stwierdzenie, że obejmowała także oddzielenie władzy politycznej od ekonomicznej.

Jeśli chodzi o zasadę reprezentacji, to w okresie poprzedzającym ukształtowanie się ustroju demokracji parlamentarnej społeczeństwo miało być reprezentowane przede wszystkim przez NSZZ „Solidarność”. Poszukiwane rozwiązania musiały więc uwzględniać udział „Solidarności”, uznawanej za jedyne lub najważniejszego gwaranta przemian i zapewnić związkowi odpowiednie możliwości wpływu na wydarzenia polityczne. Nie wyobrażano sobie demokracji bez realizacji zasady państwa prawa (ówcześnie pisano najczęściej o praworządności) oznaczającej zarówno zgodne z prawem działanie organów władzy i administracji państwowej, jak również stanowanie prawa zgodnie z wolą społeczeństwa.

Poniżej, po syntetycznym przedstawieniu solidarnościowych koncepcji związanych z demokratyzacją systemu politycznego², zostaną zarysowane poglądy społeczeństwa polskiego istotne dla tych kwestii i będzie podjęta próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu poglądy te pozostawały zgodne z koncepcjami „Solidarności”, a w jakim można uznać, że były wobec nich dysfunkcjonalne. Teza, która będzie uzasadniana, to stwierdzenie, że w sferze celów (wartości) „Solidarność” wyrażała poglądy i opinie większości społeczeństwa (której wielkość zmieniała się), natomiast w sferze proponowanych środków pomysły związku nie zyskiwały odpowiednio dużego poparcia. Przyczyny tego były złożone, a poczesne miejsce wśród nich zajmował brak odpowiedniej wiedzy i niezrozumienie intencji przyświecających pewnym rozwiązaniom, obawy związane z postulatami ocenianymi jako zbyt radykalne oraz fakt, że przekaz płynący od prominentnych działaczy „Solidarności”

¹ O podziale władzy zob. M. Sobolewski, *Zasady współczesnej demokracji burżuazyjnej*, Kraków 1983, s. 84, *Skrypty uczelniane – Uniwersytet Jagielloński*, nr 457; G. Ulicka, *Demokracje zachodnie. Zasady, wartości, wizje*, Warszawa 1992, s. 53-67, *Leksykon demokracji*.

² Podstawą części formułowanych tu wniosków jest moje opracowanie dotyczące koncepcji możliwych do odtworzenia na podstawie prasy związkowej; zob. K. Łabędź, *Koncepcje polityczne w prasie NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1981*, Toruń 2004.

był niespójny (co znalazło wyraz m.in. podziale na fundamentalistów i pragmatyków w trakcie prac nad programem związku).

Niniejszy tekst powstał w oparciu o analizę dokumentów i prasy NSZZ „Solidarność” oraz wyniki badań ankietowych prowadzonych w latach 1980-1981 przez różne ośrodki badawcze, w tym również związkowe.

PROJEKTY DEMOKRATYZACJI WYSUWANE W RAMACH NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Zastanawiając się, jak doprowadzić do realizacji zarysowanych wyżej celów, sformułowano dwie, częściowo alternatywne i konkurencyjne wobec siebie wizje przeobrażeń. Pierwsza z nich, zdecydowanie przeważająca w analizowanych wypowiedziach (przede wszystkim dlatego, że była dłużej artykułowana), opierała się na wprowadzeniu samorządności we wszystkich ważnych dziedzinach życia społecznego. Powszechnemu systemowi samorządowemu, którego zasadniczymi ogniwami miały być samorządy pracownicze i terytorialne, a na poziomie najwyższych władz państwowych druga izba parlamentu, towarzyszyć miała taka reforma systemu partyjnego, która zachowywałaby w jakiejś ograniczonej formie (przynajmniej przez pewien czas) uprzywilejowaną pozycję partii komunistycznej.

Druga ze wspomnianych wizji, występująca coraz częściej pod koniec omawianego okresu, zakładała ukształtowanie się nowego systemu sprawowania władzy w wyniku wprowadzenia zasady wolnej gry sił politycznych, w warunkach pluralizmu i konkurencji między partiami politycznymi. Uwzględniano w niej również funkcjonowanie systemu samorządowego, jednak w tym przypadku nie miał on pełnić pierwszorzędnej roli. Szerokie uwzględnienie samorządności, w tym także terytorialnej, powoduje, że zarysowane koncepcje były równoznaczne z decentralizacją władzy państwowej (z podziałem władzy w pierwszej z wymienionych płaszczyzn) i zagadnienia te muszą być rozpatrywane łącznie.

W obydwu wizjach ważną kwestią było poszukiwanie sposobu gwarantującego „Solidarność” znaczące wpływy w systemie sprawowania władzy. Poniżej zagadnienia składające się na obydwie wizje przeobrażeń systemu sprawowania władzy zostaną przedstawione bardziej szczegółowo.

Argumentację związaną z przebudową systemu sprawowania władzy poprzez stworzenie systemu samorządowego można podzielić na kilka grup. Jedną z nich tworzyły stwierdzenia określające system samorządowy jako alternatywę dla demokracji parlamentarnej opartej na pluralizmie partyjnym. Żądanie samorządności można zatem traktować jako zastępcze wobec żądania wolnych wyborów. Zakładano przy tym najczęściej, że system samorządowy będzie stopniowo ograniczał i wymuszał modyfikację systemu sprawowania władzy, a stopniowość tego procesu pozwoli uniknąć zmian radykalnych, mogących prowadzić do destabilizacji systemu politycznego. Sądzono też, że zmiany zachodzące „od dołu” są nie tylko bardziej możliwe w istniejącej sytuacji, ale także głębsze i trwalsze, co bardziej uprawdopodobniało wymuszenie przez system samorządowy zmiany podstawowych reguł organizujących funkcjonowanie systemu politycznego. Ponadto samorząd, ogra-

niczając kompetencje władz politycznych w ogóle, ograniczyłyby władze szczebla centralnego, co wpływałoby na decentralizację rządzenia państwem. Równie ważna była możliwość stworzenia więzi poziomych między poszczególnymi samorządami, co eliminowałoby pośrednictwo administracji państwowej i gospodarczej uzależnionej od władz politycznych.

Przeważająca większość autorów likwidację nomenklatury uważała za podstawowe zadanie samorządu, który zgodnie z projektem przygotowanym w ramach „Sieci”³ miał opierać się na następujących podstawowych zasadach:

- przedsiębiorstwem zarządzałyby załoga za pośrednictwem samorządu;
- dyrektor byłby organem wykonawczym, powoływanym w drodze konkursu przez radę pracowniczą;
- państwo miałyby oddziaływać na przedsiębiorstwo przy pomocy prawa i określania parametrów ekonomicznych;
- nastąpiłaby likwidacja zjednoczeń, a przedsiębiorstwa same decydowałyby o przystąpieniu do dobrowolnych zrzeszeń;
- spory pomiędzy samorządem i dyrektorem, a także między organami państwa a przedsiębiorstwem rozstrzygałyby niezależne sądy powszechne⁴.

Koncepcja samorządu terytorialnego pojawiła się później niż pracowniczego i w sumie zagadnieniom tym poświęcono mniej miejsca. Trzeba jednak pamiętać, że była immanentną częścią programu Samorządnej Rzeczypospolitej, a samorząd terytorialny był traktowany jako instytucja konieczna dla umożliwienia prawidłowego funkcjonowania samorządów pracowniczych. Była to również koncepcja przejmowania władzy w terenie, aktualna w obliczu zbliżającego się terminu wyborów do rad narodowych, które zdaniem szeregu wypowiedziających się stwarzały możliwości przeprowadzenia istotnych zmian w bezkonfliktowy sposób⁵. W tym kontekście wyartykułowane zostało sedno tej koncepcji – powoływanie rad narodowych (a w przyszłości także Sejmu) w drodze wyborów bez ograniczeń oraz ich funkcjonowanie jako najwyższej władzy na danym terenie. Używając określenia „samorząd terytorialny”, wyraźnie wskazywano, że w przypadku rad narodowych chodzi o reprezentację wyborców i gospodarza danego terenu, a nie o jakiegokolwiek przedstawicielstwo władz politycznych czy wyższych władz państwowych⁶. Koncepcję stworzenia powszechnego systemu samorządowego uzupełniały postulaty powołania drugiej izby parlamentu.

³ „Sieć” Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy – struktura pozioma, skupiająca 18 dużych zakładów pracy (po jednym w każdym z tzw. „starych” województw; dwa zakłady z katowickiego), która wypracowała szereg projektów przyjmowanych potem przez cały NSZZ „Solidarność”.

⁴ Zob. A. Milczanowski, *Walka o samorząd pracowniczy czyli nasz los jest w naszych rękach*, „Jedność” 1981, nr 36, s. 6.

⁵ Zob. *Dokumenty Sieci*, „Biuletyn AS” 1981, nr 52, s. 312; J. Lityński, P. Śpiewak, *Między konfrontacją a porozumieniem*, „Robotnik” 1981, nr 79, s. 1.

⁶ Zob. np. A. Porawski, *O przyszłym kształcie rad narodowych uwag kilka*, „Goniec Małopolski” 1981 nr 51, s. 12; *Odpolitycznić rady narodowe. Rozmowa z doc. UJ Pawłem Sarneckim*, rozm. D. Stec, „Goniec Małopolski” 1981, nr 50, s. 12.

Zasadniczo można mówić o dwóch grupach propozycji dotyczących systemu partyjnego. W jednej z nich proponowano system z konieczności zachowujący w jakiejś postaci zasadę kierowniczej roli partii komunistycznej, w drugiej pluralizm partyjny bez ograniczeń konkurencji. W obydwu przypadkach jedną z istotnych kwestii było uwzględnienie możliwości działania „Solidarności” w systemie partyjnym. Zdania były zróżnicowane, choć zgadzano się, że „Solidarność” nie może przekształcić się w partię polityczną i w związku z tym powinna dystansować się od wszelkich partykularnych programów politycznych.

Z dwóch zarysowujących się koncepcji systemu partyjnego początkowo nieco popularniejszy, jak się wydaje, był system zachowujący, niekiedy w znacznie okrojonej formie, uprzywilejowaną pozycję PZPR. Miało to być rozwiązanie umożliwiające i uzupełniające system samorządowy, a jednocześnie zachowujące przynajmniej pozory ciągłości istniejącego systemu. Stanowisko to miało kilka odcieni – od założenia, że w ten sposób stworzy się względnie trwałe system kojarzący możliwość artkulacji różnych interesów ze sprawowaniem władzy przez partię komunistyczną, poprzez dążenie jedynie do formalnego zachowania pozycji tej partii przy jej praktycznym ograniczeniu, aż do otwartego przyznania, że miał to być konieczny etap na drodze przejścia do wolnej gry sił politycznych.

Przechodząc do przedstawienia systemu zakładającego wielopartyjność i konkurencję między partiami, można stwierdzić, że propozycje w tym zakresie pojawiały się stosunkowo rzadko (choć częściej pod koniec omawianego okresu) i przeważnie miały ogólnikową postać – najczęściej żądania wolnych wyborów. Relatywnie szeroko problematyka ta była zawarta w przypomnieniu fragmentów memoriału wystosowanego przez ugrupowania opozycyjne do Rady Państwa jeszcze w 1979 r. Żądano w nim takich zmian prawa wyborczego, które dałyby wszystkim obywatelom czynne i bierne prawa wyborcze, dopuszczałyby do list wyborczych wszystkich zgłaszanych kandydatów, umożliwiałyby im oraz ugrupowaniom politycznym prowadzenie kampanii wyborczej w środkach masowego przekazu oraz zagwarantowałyby społeczną kontrolę nad przebiegiem wyborów⁷. Jasno postulat wolnych wyborów i stworzenia demokracji parlamentarnej sformułowano w programie uchwalonym przez I Krajowy Zjazd Delegatów.

POGLĄDY SPOŁECZEŃSTWA DOTYCZĄCE ROZWIĄZAŃ DEMOKRATYCZNYCH

Przedstawienie opinii i poglądów społeczeństwa trzeba zacząć od kilku uwag wprowadzających. Pamiętać należy, że istnieją różne wersje opinii publicznej (rozumianej jako suma odpowiedzi w sondażach ankietowych) ujawniające się w zależności od wielu czynników, przede wszystkim sposobu przeprowadzania badań i sytuacji im towarzyszącej⁸. Ponadto najczęściej poziom zainteresowania i poinform-

⁷ W. Ziemiński, *Suverenność Narodu Polskiego*, „Głos Wolny” 1981, nr 22, s. 2.

⁸ Zob. J. Zaller, *Definicje opinii publicznej*, [w:] *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, wyb. i oprac. J. Szczupaczyński, Warszawa 1998, s. 221-223.

mowania respondentów nie jest zbyt wysoki, choć zależy to od znaczenia poszczególnych kwestii: np. znajomość porozumienia gdańskiego deklarowało 92% (w tym połowa przeczytała lub wysłuchała informacji uważnie)⁹, a jeśli chodzi o uchwały I Krajowy Zjazd Delegatów (KZD), to znajomość kilkupunktowej deklaracji programowej deklarowało 37% badanych, uchwały o samorządzie – 59%, posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej – 62%¹⁰. Znajomość wielu innych spraw jest znacznie niższa, a w badaniach często nie zadaje się pytania o stopień poinformowania (nawet jeśli, to są to jedynie deklaracje). Oczywiście jest również, że poglądy społeczeństwa są zróżnicowane, a zatem można mówić jedynie o mniejszej lub większej przewadze określonych opinii. Trzeba także dodać, że rzetelność prowadzonych ówczesnie badań w przeważającej większości nie budzi wątpliwości – badania prowadzone przez różne ośrodki (w tym Instytut Filozofii i Socjologii PAN oraz w ramach „Solidarności”) przynosiły zbliżone wyniki, wyniki badań prowadzonych przez ośrodki zależne od władzy były utajniane (m.in. komunikaty OBOP były numerowane i przekazywane według imiennego rozdzielnika), a „Solidarność” była w stanie kontrolować od wewnątrz poszczególne ośrodki.

Zakładając, że „Solidarność” była postrzegana przez większość jako siła dążąca do demokratyzacji systemu, poparcie dla niej można z pewnym uproszczeniem uznać także za ogólne wskaźniki poparcia dla demokratyzacji życia politycznego. W grudniu 1980 r. działalność „Solidarności” zdecydowanie popierało 57,9%, raczej popierało 31,2%, a brak poparcia podawało zaledwie 4,5% respondentów¹¹. Rok później zdecydowane poparcie wyrażało 33,2%, raczej popierających było 37,7%, a brak poparcia deklarowało 13,9%¹². Według badań Ośrodka Badań Opinii Publicznej w maju 1981 r. pełne zaufanie do „Solidarności” miało 62%, a 29% raczej jej ufało¹³, w listopadzie kierownictwu „Solidarności” ufało 58%, nie ufało 22%¹⁴. Podobne wyniki przynosiły badania krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych: w czerwcu było 62% ufających, w grudniu już tylko 41%¹⁵. Obniżenie poziomu ocen i zaufania należy wiązać głównie z faktem, że znaczne oczekiwania na poprawę sytuacji (np. we wrześniu 1980 r. 70% badanych sądziło, że poprawi się ich sytuacja materialna¹⁶) towarzyszące powstaniu związku w zdecydowanej części

⁹ *Porozumienie gdańskie w opiniach społecznych*, OBOPiSP, Raport z badań nr 20/182, październik 1980, [online:] www.tns-obop (29 X 2016).

¹⁰ *Opinia społeczna po pierwszej turze Zjazdu „Solidarności”*, OBOPiSP, Raport z badań nr 28/219, wrzesień 1981, [online:] www.tns-obop (29 X 2016).

¹¹ W. Adamski [et al.], *Polacy '80. Wyniki badań ankietowych*, Warszawa 1981, s. 20.

¹² A. Mokrzyński, *Spoleczna ocena władzy i „Solidarności”*, [w:] W. Adamski [et al.], *Polacy 81. Postrzeganie kryzysu i konfliktu*, Warszawa 1982, s. 117.

¹³ *Spoleczne zaufanie do instytucji politycznych, społecznych i administracyjnych*, OBOPiSP, Raport z badań nr 16/207, maj 1981, [online:] www.tns-obop (31 X 2016).

¹⁴ *Napięcia społeczne i stosunki władza – „Solidarność” w opinii publicznej*, OBOPiSP, Raport z badań nr 36/227, listopad 1981, [online:] www.tns-obop (30 X 2016).

¹⁵ *Wybrane postawy społeczno-polityczne Polaków – trendy zmian w latach 1981-1984*, maszynopis Ośrodka Badań Prasoznawczych, Kraków 1984, aneks – tabela 1.

¹⁶ *Sygnaly pewnego pogorszenia nastrojów społecznych w październiku 1980*, OBOPiSP, Raport z badań nr 17/179, październik 1980, [online:] www.tns-obop (30 X 2016).

nie zostały zrealizowane. Zatem poparcie dla „Solidarności” powoli słabło, a wraz z nim nadzieje na demokratyzację systemu, co można uznać za czynnik utrudniający realizację celów.

Ponadto w świadomości społeczeństwa kwestia, czym powinna zajmować się „Solidarność”, nie była w pełni jasna, choć liczba twierdzących, że powinny to być tradycyjne zadania związków zawodowych zmniejszyła się od 2/3 w styczniu do 1/3 we wrześniu 1981 r.¹⁷ Można zatem sądzić, że potwierdza to, iż większość społeczeństwa doceniała konieczność realizacji przez „Solidarność” także celów związanych z demokratyzacją systemu.

Zastanawiając się nad stosunkiem społeczeństwa do demokracji, warto podjąć próbę odpowiedzi na pytanie o miejsce wartości i rozwiązań demokratycznych wśród innych celów postrzeganych przez społeczeństwo. Już badania dotyczące opinii na temat porozumienia gdańskiego pokazały, że najwyższe uznanie wyrażano w równym stopniu dla dwóch punktów: dopuszczenia możliwości tworzenia niezależnych związków zawodowych oraz zapowiedzi powszechnej podwyżki płac. Kolejne cieszące się uznaniem punkty porozumienia dotyczyły przede wszystkim kwestii o charakterze ekonomiczno-bytowym, które przeważały nad postulatami demokracji (w stosunku procentowym 64% do 49%)¹⁸.

Jesienią 1980 r. wśród cech dobrego ustroju na pierwszym miejscu znalazły się równość i sprawiedliwość społeczna (90%; obecnie jest bardzo podobnie), następnie zapewnienie ładu i porządku w społeczeństwie (82%), swoboda wyrażania opinii (71%) i dopiero potem wpływ społeczeństwa na decyzje władzy (61%)¹⁹. W listopadzie tego roku w badaniach hierarchii problemów ważnych dla społeczeństwa na pierwszym miejscu wymieniono poprawę zaopatrzenia rynku (75%), następnie postawienie w stan oskarżenia tych osób, które z tytułu posiadanej władzy dopuściły się nadużyć (55%), osiągnięcie spokoju i stabilizacji w życiu kraju (40%), a dopiero na ósmym miejscu znalazła się większa demokratyzacja życia, bardziej szczerza informacja, ograniczenie cenzury (16%)²⁰. Przytoczone wyniki wyraźnie wskazują, że choć wartości demokratyczne były dla społeczeństwa ważne, to jednak ustępowały sprawom związanym z zapewnieniem szeroko rozumianego bezpieczeństwa.

Trochę inaczej brzmią słowa Stefana Nowaka, który wśród podstawowych wartości ujawniających się w społeczeństwie polskim w okresie 1980-1981 na pierwszym miejscu wymieniał silnie zarysowane wartości o charakterze demokratycznym – uczestnictwo w podejmowaniu decyzji na wszystkich szczeblach, podmiotowość, niechęć do podmiotowości fasadowej. Prócz tego stwierdził, że opi-

¹⁷ *Stosunki władza – „Solidarność” w opinii społecznej*, OBOPiSP, Raport z badań nr 4/195, styczeń 1981, [online:] www.tns-obop (30 X 2016).

¹⁸ *Porozumienie gdańskie...*

¹⁹ J. Kurczewski, *W oczach opinii publicznej*, [w:] idem, *Konflikt i „Solidarność”*, Warszawa 1981, s. 55-56, *Zeszyty OBS*, z. 4.

²⁰ *Opinie o aktualnych sprawach krajowych i nastroje społeczne w listopadzie 1980 r.*, OBOPiSP, Raport z badań nr 25/187, grudzień 1980, [online:] www.tns-obop (29 X 2016).

sywana przez niego wcześniej „próżnia socjologiczna” zapełniła się spontaniczną ludzką działalnością, z poczuciem więzi na różnych płaszczyznach²¹.

Analizując także inne wyniki badań, można uznać, że przeważająca większość społeczeństwa była wtedy przekonana o wartości demokracji, w tym przede wszystkim o konieczności przestrzegania wolności i praw obywatelskich, ale należy pamiętać, że jednocześnie ceniono to, co wpływało na materialne warunki życia.

Jeśli chodzi o pożądaną formę sprawowania władzy, to pod koniec 1981 r. większość respondentów opowiadała się za zniesieniem kierowniczej roli partii (52,7%; 24,5% chciało zachowania tej zasady), a 44,4% za decentralizacją władzy (za władzą scentralizowaną było 32,8%). W ogólnych zarysach odpowiadało to koncepcjom „Solidarności”, choć zakres poparcia decentralizacji był relatywnie niewielki, a likwidacja kierowniczej roli partii niekoniecznie była równoznaczna z wyobrażeniem demokracji parlamentarnej. Należy też zwrócić uwagę, że blisko 1/3 badanych należała do zwolenników władzy silnej i scentralizowanej, co mogło wskazywać na poglądy autorytarne²².

Większość społeczeństwa uznawała potrzebę opartych na pluralizmie rozwiązań demokratycznych, opowiadając się m.in. za ograniczeniem roli PZPR w sprawowaniu władzy (60,1%), zwiększeniem udziału Kościoła w życiu publicznym (77,4%), rozpisaniem nowych wyborów do Sejmu i rad narodowych (71,3%) czy przeciwko ograniczeniu wolności słowa (83%), a za zagwarantowaniem „Solidarności” dostępu do radia i telewizji (87,9%)²³. Przedstawiając poglądy o charakterze demokratycznym, szczególnie warto podkreślić wielkość ostatniego z wymienionych odsetków, która świadczy o tym, że za umożliwieniem upowszechnia określonych poglądów wypowiadali się także ludzie mający inne zapatrywania, również polityczni przeciwnicy „Solidarności”. Trzeba też zaznaczyć pewną niespójność w tych poglądach: odsetek zwolenników ograniczenia roli PZPR (a tym bardziej likwidacji kierowniczej roli partii) był znacznie niższy niż zwolenników nowych wyborów, które w ówczesnej sytuacji i zgodnie z programem „Solidarności” musiałyby być wyborami wolnymi, uwzględniającymi pluralizm polityczny. Ciekawe jest również to, że za ograniczeniem roli partii opowiadała się niemal połowa członków PZPR (46%; przeciwko 46,4%)²⁴. W oparciu o powyższe wyniki badań można zatem uznać, że większość społeczeństwa opowiadała się za zmianami ustrojowymi idącymi w kierunku realizacji wartości demokratycznych.

Zasadniczym problemem „Solidarności” związanym ze świadomością społeczeństwa był jednak fakt, że większość nie doceniała lub nie popierała rozwiązań instytucjonalnych, które miałyby powadzić do stworzenia systemu demokratycznego. Proponowany system samorządowy nie uzyskał powszechnego poparcia (w rzeczy-

²¹ S. Nowak, *Postawy, wartości i aspiracje społeczeństwa polskiego*, [w:] *Spółczesność polskie czasu kryzysu. Przeobrażenia świadomości i warianty zachowań*. Praca zbiorowa, red. idem, Warszawa 1984, s. 425-428.

²² L. Kolarska, A. Rychard, *Ład polityczny i ład ekonomiczny*, [w:] W. Adamski [et al.], *Polacy 81...*, s. 199.

²³ K. Jasiewicz, *Polityczny wymiar kryzysu*, [w:] W. Adamski [et al.], *Polacy 81...*, s. 140-141.

²⁴ L. Kolarska, A. Rychard, *op. cit.*, s. 222.

wistości samorządy pracownicze działały jedynie w około połowie przedsiębiorstw), a pluralizm partyjny był przez większość odrzucany. Trzeba pamiętać, że także wśród działaczy „Solidarności” z rozwiązaniami tymi wiązały się kontrowersje i wątpliwości, a skutki ich realizacji przez wielu wypowiedających się z różnych powodów były oceniane negatywnie. Dodatkowo w przypadku samorządności pracowniczej początkowo w związku odrzucano wykorzystanie samorządów z obawy przed ich uzależnieniem i możliwością skierowania przeciw związkowi (argument ten wysuwano również później), a uznawana przez wielu konieczność samoograniczenia się nie dopuszczała oparcia systemu na rywalizacji partii politycznych.

W odniesieniu do samorządności istnieje wiele wyników badań prowadzonych wśród członków związku, wskazujących na niedocenywanie tej drogi demokratyzacji. W sierpniu w ogólnopolskich badaniach członków „Solidarności” usamorządowanie zostało uznane za sprawę „pierwszej wagi” jedynie przez 21% badanych, po reformie gospodarki, suwerenności kraju, znajomości prawdziwej historii Polski, zwiększeniu jawności informacji, ograniczeniu cenzury, zabezpieczeniu przed bezrobociem, trosce o interesy szczególnie pokrzywdzonych grup społecznych i zawodowych oraz podniesieniu moralności społeczeństwa²⁵. Członkowie „Solidarności” Ziemi Łódzkiej, wśród postulatów, które muszą być spełnione dla wyjścia z kryzysu, dopiero na piątym miejscu wymienili wprowadzenie ustawy o samorządzie pracowniczym zgodnej z projektem „Solidarności”²⁶. Potwierdzają to także badania ogólnopolskie, w których określano hierarchię ważności postulatów zawartych w programie I KZD, wśród których nie znalazł się samorząd pracowniczy. Za najważniejsze uznano: dostęp „Solidarności” do środków masowego przekazu (59,2%), kontrolę nad rozdziałem żywności (54,3%), prawo i praworządność (37%), demokratyczne wybory do Sejmu (31%), rozliczenie winnych wydarzeń lat 1956, 1970, 1976 (30,7%), demokratyczne wybory do rad narodowych (18%)²⁷.

Jeśli chodzi o pluralizm partyjny uznawany powszechnie za warunek konieczny demokracji parlamentarnej, to o stosunku społeczeństwa można wnosić zarówno w oparciu o to, że w „Solidarności” pojawiające się inicjatywy partyjne nie cieszyły się popularnością, obawiano się ich (m.in. jako prowadzących do dezintegracji związku, a także – głównie w odniesieniu do Konfederacji Polski Niepodległej – ich radykalizmu) i wielokrotnie były krytykowane, jak również w oparciu o wyniki badań świadomości. Pod koniec 1981 r. 70,9% badanych nie dostrzegało potrzeby tworzenia nowych partii politycznych, a tylko 24,5% widziało taką potrzebę (wśród osób z wyższym wykształceniem było to 51,7%, a wśród członków „Solidarności” 31,5%), co w przybliżeniu zgadza się z wynikami przytoczonymi wyżej²⁸. Autorzy badań taki wynik tłumaczyli istnieniem „tabu” obejmującego rolę PZPR, ale można

²⁵ L. Dorn, „Solidarność” a samorząd (uwagi o stanie opinii związkowej), „Głos Wolny” 1981, nr 4, s. 2.

²⁶ Wyniki sondażu OBSZ przy Zarządzie Regionu Ziemi Łódzkiej nt. sytuacji w kraju i strajku, „Biuletyn AS” 1981, nr 50, s. 401.

²⁷ Posiedzenie OPSZ ws. ordynacji wyborczej do rad narodowych, „Biuletyn AS” 1981, nr 56, s. 204.

²⁸ K. Jasiewicz, *op. cit.*, s. 148-150.

także sądzić, że wielu wypowiadających się nie rozumiało związku pomiędzy pluralizmem partyjnym a demokracją. Ponadto odrzucano przekształcenie się „Solidarności” jako ruchu i organizacji obejmującej wiele nurtów ideologicznych w partię polityczną, która musiałaby określić swój profil ideowy co prowadziłoby do rozbicia związku. Obawiano się również, że „Solidarność” jako partia byłaby podobna lub nawet gorsza niż rządząca PZPR (taki pogląd wyrażali m.in. Lech Wałęsa i Jacek Kuroń), a także odwoływano się do statutu i woli członków, którzy wstępowali do związku zawodowego, a nie do partii politycznej.

Charakterystyczne dla sposobu myślenia społeczeństwa o rozwiązaniu trwającego konfliktu politycznego były poglądy dotyczące pożądanego kształtu relacji pomiędzy „Solidarnością” i władzami, w zdecydowanej większości wyrażające oczekiwanie porozumienia i współdziałania. W badaniach OBOP przeprowadzonych pod koniec listopada 1980 r. dominowało zdanie, że rząd i „Solidarność” powinny szukać kompromisu oraz iść na wzajemne ustępstwa (65%), 24% stwierdziło, że powinien ustępować przede wszystkim rząd, a 4%, że „Solidarność”²⁹.

Z aprobatą przyjęto odwołanie strajku w marcu 1981 r. – 94% uznało tę decyzję za słuszną (w tym 58% zdecydowanie słuszną), 60% dostrzegало dobrą wolę po obu stronach, a 43% uznało porozumienie warszawskie za kompromis³⁰.

W badaniach przeprowadzonych wśród młodzieży na pytanie, co powinny zrobić władze, żeby uzyskać lub zwiększyć zaufanie społeczeństwa, na drugim miejscu (po żądaniu bardziej demokratycznego sposobu rządzenia) znalazł się postulat podjęcia takich działań, które przyczyniłyby się do unormowania stosunków z „Solidarnością”³¹.

Po I KZD ponad połowa respondentów miała nadzieję, że problemy stanowiące źródła niepokoju zostaną rozwiązane drogą rozmów i porozumień (w listopadzie było to nawet 69%), 39% badanych wyraziło opinię, że „Solidarność” powinna być bardziej skłonna do ustępstw i kompromisów, 35% – że powinna postępować tak jak dotychczas, a 16% – że powinna być bardziej nieustępliwa. W listopadzie 76% wyraziło zdanie, że obie strony powinny być bardziej skłonne do ustępstw³².

O spotkaniu Jaruzelskiego, Glempa i Wałęsy w dniu 4 listopada 77% stwierdziło, że było to wydarzenie pomyślne dla kraju, a 69%, że spotkanie przyczyni się do złagodzenia napięć społecznych, co można uznać za wskaźnik wielkości oczekiwań związanych z porozumieniem³³.

Jednym z najsilniej popieranym przez respondentów rozwiązań było powołanie nowego rządu „jedności narodowej”, w którym znaleźliby się przedstawiciele najbardziej wpływowych ugrupowań politycznych i ruchów społecznych, popierane

²⁹ *Stosunki władza – „Solidarność”...*

³⁰ *Kryzys bydgoski i jego konsekwencje w opinii publicznej*, OBOPiSP, Raport z badań nr 14/205, maj 1981, [online:] www.tns-obop (3 XI 2016).

³¹ J. Jankowski, *Poglądy społeczno-polityczne młodzieży po sierpniu 1980 r.*, OBOPiSP, Raport z badań z maja 1981, [online:] www.tns-obop (3 XI 2016).

³² *Napięcia społeczne i stosunki władza – „Solidarność”...*

³³ *Ibidem*.

przez 74,8% (w tym zdecydowanie przez 42,1%; przeciwko było 15,5%)³⁴. Był to projekt, który co prawda pojawił się na krótko w „Solidarności”, ale został odrzucony i wyparty przez postulat powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, tworzonej przez kierownictwo „Solidarności”, przedstawicieli Kościoła oraz środowiska naukowe.

Jeśli chodzi o pożądany model rządzenia, w oparciu o powyższe wyniki badań wydaje się, że większość wyobrażała sobie coś w rodzaju „wielkiej koalicji”, demokrację realizowaną nie poprzez system pluralizmu partyjnego i nie przez powszechny system samorządowy, ale opartą na porozumieniu „Solidarności” i władzy. Takie wyobrażenie nie odbiegało znacząco od koncepcji przedstawionej przez Jacka Kurczewskiego, stwierdzającego, że możliwa jest demokracja przy zachowaniu systemu monopartyjnego, proponującego system oparty na przetargach pomiędzy władzą i niezależnymi siłami społecznymi, w którym rolę mediatora spełniałoby niezależne sądownictwo, przy założeniu realizacji idei rządów prawa³⁵. W istniejącej ówczesnie sytuacji było to utopią.

PROBLEMY DEMOKRACJI WEWNĄTRZZWIĄZKOWEJ

NSZZ „Solidarność” działał w sytuacji silnego konfliktu politycznego, co powodowało, że choć dążył do stworzenia systemu demokratycznego, to w stosunkach wewnątrzwiązkowych napotykał na liczne trudności z realizacją zasad demokratycznych, a sytuacja „obłożonej twierdzy” powodowała, że wielu działaczy uznawało konieczność stosowania rozwiązań niedemokratycznych. Nie bez znaczenia był również fakt, że społeczeństwo, czyli także członkowie i działacze „Solidarności”, nie miało doświadczeń demokratycznych, a system socjalizacji nie służył kształtowaniu postaw sprzyjających demokracji.

Problemy z realizacją demokracji wewnątrzwiązkowej, obrazujące trudności z wprowadzaniem rozwiązań demokratycznych w niedemokratycznym otoczeniu, nie zostaną tutaj szerzej przedstawione. Zostaną wskazane jedynie ogólne stanowiska w dyskusjach dotyczących demokracji – w postaci przeciwieństw pomiędzy proponowanymi rozwiązaniami o charakterze demokratycznym a rozwiązaniami naruszającymi lub mogącymi naruszać zasady demokracji:

– jawność wszystkich posiedzeń i negocjacji – zachowanie niektórych spraw w tajemnicy (z jawnością wiąże się także problem przekazu informacji i statusu prasy związkowej);

– ścisłe trzymanie się zapisów statutowych i podjętych uchwał, nawet jeśli byłoby to niezgodne z interesami związku – możliwość odejścia od nich w pewnych wypadkach;

– pluralizm (federacyjność) w procesach decyzyjnych, w tym prowadzenie konsultacji z załogami – scentralizowanie procesów podejmowania decyzji (decyzje

³⁴ K. Jasiewicz, *op. cit.*, s. 140-141.

³⁵ J. Kurczewski, „Solidarność”, *państwo i prawo*, [w:] idem, *Konflikt i „Solidarność”*.

podejmowane przez niewielkie ośrodki decyzyjne, często uzasadniane koniecznością operatywności działań i z pominięciem konsultacji);

– podejmowanie decyzji wyłącznie przez upoważnionych działaczy związkowych, często nieposiadających odpowiednich kompetencji – konieczność posiadania szerokiej wiedzy przy podejmowaniu decyzji determinująca znaczną rolę doradców i ekspertów „wyręczających” ustanowionych decydentów;

– jednolitość władzy (ustawodawczej i wykonawczej, marginalizacja instytucji kontrolnych); w zasadzie brak miejsca dla zorganizowanej opozycji (opozycja faktycznie istniała, choć wydaje się, że miała przede wszystkim personalny charakter i skierowana była przeciwko Wałęsie i jego zwolennikom) – realizacja zasady podziału władzy na różnych płaszczynach.

Zakończenie

Kończąc, można stwierdzić, że wyniki badań świadomości społeczeństwa wskazują na istotny problem, przed jakim stały władze „Solidarności” – poparcia, choć powoli malejącego, dla ogólnego kierunku działania w zakresie demokratyzacji oraz niezrozumienia przez znaczną część społeczeństwa instytucjonalnych mechanizmów wprowadzania zmian. Zarówno rozwiązanie oparte na powszechnym systemie samorządowym, jak i na pluralizmie partyjnym nie zyskały odpowiednio dużego poparcia. Na pewno istotną rolę odgrywał zbyt krótki czas, w którym koncepcje te były popularyzowane, ale (szczególnie w przypadku partii) także długi proces socjalizacji politycznej, której celem było m.in. uznanie wolnej gry sił politycznych za coś złego i niemożliwego w Polsce. Ponadto termin „partia” był zarezerwowany dla PZPR i dla znacznej części społeczeństwa miał znaczenie pejoratywne (określenie to także obecnie u wielu osób wywołuje negatywnie skojarzenia). W przypadku samorządu pracowniczego wydaje się, że z jednej strony nie wszyscy rozumieci, jakie mają być jego główne cele, z drugiej – część społeczeństwa nie wierzyła w powodzenie tego rodzaju działań (co mogło zyskać potwierdzenie przez uchwalenie ustawy o samorządzie i ogłoszenie obszernej listy przedsiębiorstw, w których dyrektora miał powoływać organ założycielski), a spora część po prostu nie odczuwała potrzeby współuczestnictwa w zarządzaniu.

Przytoczone wyniki badań świadomości społecznej przynoszą także wyobrażenie o proporcjach istniejących w społeczeństwie podziałów politycznych. Po części świadczą również o raczej koncyliacyjnym nastawieniu społeczeństwa, utopijnym myśleniu o możliwości porozumienia pomiędzy „Solidarnością” i władzą oraz o zmęczeniu permanentnym konfliktem politycznym.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski Władysław [et al.], *Polacy '80. Wyniki badań ankietowych*, Warszawa 1981.
Dokumenty Sieci, „Biuletyn AS” 1981, nr 52, s. 302-317.
Dorn Ludwik, „Solidarność” a samorząd (uwagi o stanie opinii związkowej), „Głos Wolny” 1981, nr 4, s. 2.

- Jankowski J., *Poglądy społeczno-polityczne młodzieży po sierpniu 1980 r.*, OBOPiSP, Raport z badań z maja 1981, [online:] www.tns-obop (3 XI 2016).
- Jasiewicz Krzysztof, *Polityczny wymiar kryzysu*, [w:] Władysław Adamski [et al.], *Polacy 81. Postrzeżenie kryzysu i konfliktu*, Warszawa 1982.
- Kolarska Lena, Rychard Andrzej, *Ład polityczny i ład ekonomiczny*, [w:] Władysław Adamski [et al.], *Polacy 81. Postrzeżenie kryzysu i konfliktu*, Warszawa 1982.
- Kryzys bydgoski i jego konsekwencje w opinii publicznej, OBOPiSP, Raport z badań nr 14/205, maj 1981, [online:] www.tns-obop (3 XI 2016).
- Kurczewski Jacek, „Solidarność”, państwo i prawo, [w:] idem, *Konflikt i „Solidarność”*, Warszawa 1981, *Zeszyty OBS*, z. 4, s. 63-78.
- Kurczewski Jacek, *W oczach opinii publicznej*, [w:] idem, *Konflikt i „Solidarność”*, Warszawa 1981, *Zeszyty OBS*, z. 4, s. 44-62.
- Łabędź Krzysztof, *Koncepcje polityczne w prasie NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1981*, Toruń 2004.
- J. Lityński, P. Śpiewak, *Między konfrontacją a porozumieniem*, „Robotnik” 1981, nr 79, s. 1.
- Milczanowski Andrzej, *Walka o samorząd pracowniczy czyli nasz los jest w naszych rękach*, „Jedność” 1981, nr 36, s. 6.
- Mokrzyszewski Andrzej, *Spoleczna ocena władzy i „Solidarności”*, [w:] Władysław Adamski [et al.], *Polacy 81. Postrzeżenie kryzysu i konfliktu*, Warszawa 1982.
- Napięcia społeczne i stosunki władza – „Solidarność” w opinii publicznej*, OBOPiSP, Raport z badań nr 36/227, listopad 1981, [online:] www.tns-obop (30 X 2016).
- Nowak Stefan, *Postawy, wartości i aspiracje społeczeństwa polskiego*, [w:] *Spoleczeństwo polskie czasu kryzysu. Przeobrażenia świadomości i warianty zachowań. Praca zbiorowa*, red. idem, Warszawa 1984.
- Opinie o aktualnych sprawach krajowych i nastroje społeczne w listopadzie 1980 r.*, OBOPiSP, Raport z badań nr 25/187, grudzień 1980, [online:] www.tns-obop (29 X 2016).
- Opinia społeczna po pierwszej turze Zjazdu „Solidarności”*, OBOPiSP, Raport z badań nr 28/219, wrzesień 1981, [online:] www.tns-obop (29 X 2016).
- Porawski Andrzej, *O przyszłym kształcie rad narodowych uwag kilka*, „Goniec Małopolski” 1981, nr 51, s. 12.
- Odpolitycznić rady narodowe. Rozmowa z doc. UJ Pawłem Sarneckim*, rozm. D. Stec, „Goniec Małopolski” 1981, nr 50, s. 12.
- Porozumienie gdańskie w opiniach społecznych*, OBOPiSP, Raport z badań nr 20/182, październik 1980, [online:] www.tns-obop (29 X 2016).
- Posiedzenie OPSZ ws. ordynacji wyborczej do rad narodowych*, „Biuletyn AS” 1981, nr 56, s. 204.
- Sobolewski Marek, *Zasady współczesnej demokracji burżuazyjnej*, Kraków 1983, *Skrypty uczelniane – Uniwersytet Jagielloński*, nr 457.
- Spoleczne zaufanie do instytucji politycznych, społecznych i administracyjnych*, OBOPiSP, Raport z badań nr 16/207, maj 1981, [online:] www.tns-obop (31 X 2016).
- Stosunki władza – „Solidarność” w opinii społecznej*, OBOPiSP, Raport z badań nr 4/195, styczeń 1981, [online:] www.tns-obop (30 X 2016).
- Sygnały pewnego pogorszenia nastrojów społecznych w październiku 1980*, OBOPiSP, Raport z badań nr 17/179, październik 1980, [online:] www.tns-obop (30 X 2016).
- Ulicka Grażyna, *Demokracje zachodnie. Zasady, wartości, wizje*, Warszawa 1992, *Leksykon demokracji*.
- Wybrane postawy społeczno-polityczne Polaków – trendy zmian w latach 1981-1984*, maszynopis Ośrodka Badań Prasoznawczych, Kraków 1984.
- Wyniki sondażu OBSZ przy Zarządzie Regionu Ziemi Łódzkiej nt. sytuacji w kraju i strajku*, „Biuletyn AS” 1981, nr 50, s. 401.
- Zaller John, *Definicje opinii publicznej*, [w:] *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, wyb. i oprac. Jerzy Szczupaczyński, Warszawa 1998, s. 217-232.
- Ziemiński Wojciech, *Suwerenność Narodu Polskiego*, „Głos Wolny” 1981, nr 22, s. 2.

SUMMARY

The Solidarity-based projects of democratization of the system of rulership and the opinions and attitudes of the society

The article presents the concepts whose purpose was to democratize the exercise of power in Poland, put forward within the framework of NSZZ „Solidarność” in the years 1980-1981, and the attitudes and opinions which were present in the awareness of the Polish society in reference to these concepts. The starting point had to do with the statement that the association intended to realize the democratic principles, both in reference to the entire political system and also to the relations within the association itself. The basic goal was obviously to realize the principle of the division of power. Two concepts were put forward in this field – the establishment of a self-government system and the introduction of parliamentary democracy. An attempt was made to answer the question about the extent to which the opinions of the society were consistent with the concepts of “Solidarity”, and to what extent one may claim that such opinions were dysfunctional in reference to those concepts. The conclusion which may be drawn and which is an answer to a question which is thus formulated is the following statement: in the sphere of goals (values) “Solidarity” expressed the opinions of the majority of the society, whereas in the sphere of the means which were put forward the suggestions of the association were not met with considerable approval and one may claim that a great part of the society did not support the institutional solutions which were put forward. The final part of the article also indicates the problems which are associated with the functioning of democracy within the association itself.

KEYWORDS

the concepts of NSZZ “Solidarność”, democratization of the political system, social awareness, democracy within an association

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
FUNDACJI CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
W 2015 ROKU**

Adam Roliński

Przygotowane zgodnie z układem określonym w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 8 V 2001 w sprawie ramowego zakresu sprawozdania z działalności fundacji (Dz. U. 2001, nr 50, poz. 529)

Ad 1

**Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego
30-059 Kraków, Al. Mickiewicza 22, Biblioteka Jagiellońska**

Data rejestracji: 16.06.1998. Nr rej.: 5457

Data wpisu do KRS: 5.10.2001. Nr wpisu: 0000042901

Regon: 351472359

Prezes Zarządu: Tomasz Gąsowski

Członek Zarządu: Adam Roliński

Członek Zarządu: Stanisław Markowski

Członek Zarządu: Andrzej Stawiarski

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego z siedzibą w Bibliotece Jagiellońskiej zarejestrowana została 16 czerwca 1998 r.

Jej statutowym celem jest „gromadzenie, zabezpieczanie, opracowywanie i udostępnianie materiałów historycznych dokumentujących zmagania niepodległościowe Polaków w XIX i XX wieku oraz prowadzenie działalności badawczej i edukacyjnej” (§ 7 statutu).

Ad 2

Programy ogólne:

Program 1

Pozyskiwanie druków, archiwaliów i dokumentów

W roku sprawozdawczym Fundacja pozyskała przybytki (w znacznej większości dary) od 85 darczyńców (akcesje komputerowe 2548-2633), obejmujące kilka tysięcy jednostek – obecnie przebiega inwentaryzacja pozyskanych zbiorów.

Spośród nowych nabytków szczególną uwagę zwracają:

- publikacje emigracyjne przekazane przez Andrzeja Chudego z Londynu, w tym bardzo rzadkie wydawnictwa II Korpusu Polskiego (*Sitwa. Zarys Wileńskiej Brygady Żubrów* oraz roczniki czasopisma „Parada”);

- Archiwum Łączowskie przekazane przez Romana Maćkówkę z Krakowa, będące zbiorem unikatowych fotografii, dokumentów i publikacji dotyczących Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem Łączowa, Stryja i Lwowa;

- zbiór 75 kaset wideo z lat 90. XX w. zawierających materiały kombatanckie zarejestrowane przez Jerzego Wesołowskiego, żołnierza Batalionu Szturmowego 106 Dywizji Piechoty AK;

- wydawnictwa drugiego obiegu przekazane przez Małgorzatę Kotarbę (Biblioteka Solidarności Nauczycielskiej), Ewę Ziembłę, Adama Krawczyka i Bogusława Sonika (wszyscy z Krakowa) oraz Zbigniewa Nowickiego ze Szczecina;

- archiwalia Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” AGH w Krakowie przekazane przez Halinę Mytnik.

Kontynuowano wymianę wydawnictw z Biblioteką Narodową w Warszawie, Biblioteką Jagiellońską, Instytutem Pamięci Narodowej, Stowarzyszeniem Sieć Solidarności i Ośrodkiem Karta.

Program 2

Opracowywanie pozyskanych nabytków

W roku 2015 kontynuowano opracowanie wydawnictw drugiego obiegu (druki zwarte i ciągłe), niezależnej filatelistyki (znaczki, karty i koperty poczty „Solidarności”), a także plakatów oraz kalendarzy w kilku formatach. Opracowywano wstępnie (akcesyjnie) również bieżące nabytki.

Program 3

Udostępnianie zbiorów

W roku 2015 z czytelni naukowej skorzystało 138 czytelników, którym udostępniono 702 woluminów rękopisów i wszystkich kategorii druków.

Przeprowadzono także kilkadziesiąt kwerend tematycznych i udzielono kilkuset informacji bibliograficznych.

Wydawnictwa:

Program 4(169)

Publikacje naukowe dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, m.in.:

Brzoza Czesław, *Ludzie Brygady. Noty biograficzne oficerów i żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych*, Kraków 2015, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 45.

„Najmniej jestem tam, gdzie jestem”. *Listy Zofii z Vorzimmerów Breustedt z okupowanej Warszawy i getta warszawskiego do córki Marii w Szwajcarii*, wstęp, oprac. i komentarze Elżbieta Orman, Kraków 2015.

Program 5(168)

„Sowiniec. Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego i Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego”, 2015, nr 46-47 (czerwiec/grudzień).

Program 6(167)

Piotr A. Kalisz, *Oleandry. Kolebka Niepodległości*

Drugie, rozszerzone i uzupełnione, wydanie publikacji dot. Domu J. Piłsudskiego w krakowskich Oleandrach – m.in. zawiera 32 dokumenty obrazujące historię budynku oraz starania środowisk niepodległościowych, aby użytkować to miejsce, zachowując pamięć o jego przeszłości.

Program 7(175)

Edward E. Nowak, *Moja Solidarność. Lata 1980-1981 w Nowej Hucie*, Kraków 2015

Wspomnienia działacza Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” Huty im. Lenina w Krakowie-Nowej Hucie.

Program 8(173)

OUN-UPA i zagłada Żydów, pod. red. Andrzeja A. Zięby

Zbiór kilkudziesięciu artykułów autorów polskich i zagranicznych dotyczących udziału nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Holokauście w czasie drugiej wojny światowej – w opracowaniu.

Wystawy

Program 9(170)

Narodziny „Solidarności” w środowiskach naukowych Krakowa 1980-1981

Wystawa z okazji 35-lecia powstania NSZZ „Solidarność” przedstawiająca formowanie niezależnego związku zawodowego w krakowskich uczelniach i instytucjach naukowych: Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechnice Krakowskiej, Wyższej Szkole Pedagogicznej, Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Wychowania Fizycznego, Akademii Ekonomicznej, Akademii Muzycznej, Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, Akademii Medycznej i Państwowym Szpitalu Klinicznym oraz Polskiej Akademii Nauk.

Inne programy:

Program 10(150)

Muzeum „Solidarności”. Internetowa baza dokumentów opozycji antykomunistycznej w PRL z lat 1976-1989, ze szczególnym uwzględnieniem NSZZ „Solidarność” (www.solidar.pl).

Czwarty rok realizacji projektu finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, w ramach którego opracowywano i katalogowano dokumenty drugiego obiegu oraz wydawnictwa pozostałych obiegu z NSZZ „Solidarność”:
- katalogowanie druków zwartych i ciągłych drugiego obiegu;

- katalogowanie druków dotyczących NSZZ „Solidarność” z obiegu cenzurowanego, emigracyjnego i zagranicznego;
- digitalizacja kolejnych 100 kaset magnetofonowych;
- katalogowanie i digitalizacja drugoobiegowych plakatów i kalendarzy z lat 1976-1990;
- katalogowanie muzealiów „solidarnościowych” (odznaki).

Program 11(143)

Opracowanie i digitalizacja Archiwum Tarnopolskiego Rodziny Blicharskich (IV etap)

W roku 2015 kontynuowano opracowanie archiwum dotyczącego Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej przekazanego przez Czesława Blicharskiego.

Program 12 (165)

Działalność **Obywatelskiego Komitetu na Rzecz Oleandrów** monitorującego sprawy związane z procesem odzyskiwania przez Miasto Kraków historycznego budynku przedwojennego Związku Legionistów Polskich przy al. 3 Maja 7 w Krakowie.

Program 13(108)

Rozbudowa serwisu internetowego: www.sowiniec.com.pl

Dalsza rozbudowa portalu Fundacji: www.sowiniec.com.pl. Kontynuowano prace nad katalogowaniem wszystkich kategorii gromadzonych zbiorów.

Program 14(171)

Krakowskie Przestrzenie Wolności

Opracowaniu dokumentacji z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego, zawierającej informacje o Kopcu Józefa Piłsudskiego, „Krakowskich Błoniach” i „Krakowskich Oleandrach”.

Program 15(174)

Organizacja spotkań z okazji 35. rocznicy powołania NSZZ „Solidarność”.

Seria spotkań dotyczących historii NSZZ „Solidarność” w Krakowie i Małopolsce, ze szczególnym uwzględnieniem Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina w Nowej Hucie.

Program 16(166)

Małopolska Lista Pamięci Ludzi Czynu Niepodległościowego od roku 1939

Gromadzenie informacji i upowszechnienie pamięci o osobach z Krakowa i Małopolski, związanych z walką o niepodległość Polski.

SAGA LWOWSKIEJ RODZINY

Zbigniew Hauser

Pierwszym wiadomym mi protoplastą zdomowionej we Lwowie od kilku pokoleń rodziny Hauserów był pradziad Teodor Hauser (zm. 1917), wywodzący się prawdopodobnie z Austrii. Był urzędnikiem państwowym i inżynierem mierniczym. Mieszkał we Lwowie przy ul. Głowińskiego (boczna Łyczakowskiej).

Jego syn (a mój dziad) Adam Hauser (1855-1936) początkowo prowadził cukiernię w Przemyślu (?). Później, wraz z moją babką Marią z Augustynów Hauserową (zm. 1935) pod koniec życia mieszkali przy ul. Piaskowej 6. Tu był główny ośrodek rozrastającej się rodziny. Mieli sześcioro dzieci: najpierw trzy córki (Leonię, Walerię i Zofię), później trzech synów (Edwarda, Aleksandra i Tadeusza). W ich mieszkaniu (później u stryja w Rzeszowie, a obecnie w moim warszawskim mieszkaniu) wisiał m.in. piękny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z przełomu XVII i XVIII w. wywodzący się prawdopodobnie z warsztatu Ormian lwowskich, który moja babka



Pradziad Teodor Hauser z drugą żoną Józefą, matką gen. Edmunda Hausera



Adam Hauser i Maria Hauserowa
z córkami i dwoma starszymi synami



Adam Hauser z synami: Edwardem,
Aleksandrem i Tadeuszem



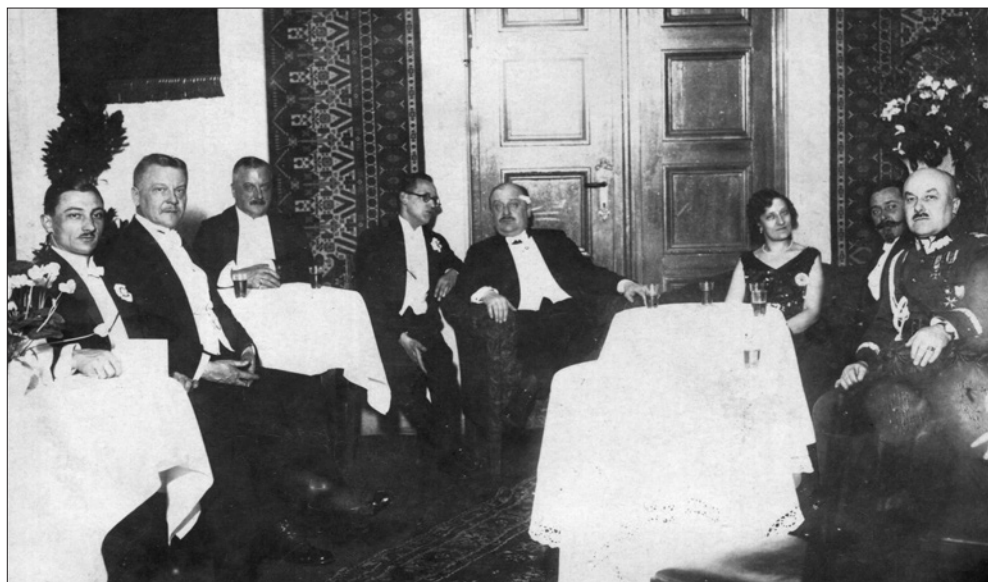
Rodzina Hauserów w powozie. Za woźnicą siedzą: Zofia z Hauserów Bałabanowa,
Zofia Barszczewska, babka Maria z Augustynów Hauserowa i Waleria Hauser –
Brzuchowice k. Lwowa, 1912.

otrzymała w darze od lwowskiego biskupa w nagrodę „za dobre sprawowanie się na pensji”. W rodzinie utrzymywała się hipoteza, że jest to Madonna karmiąca (układ rąk Dzieciątka na to wskazywał) i że pruderyjny biskup kazał pierś zamalować. Istotnie, gdy tylko obraz znalazł się u mnie, oddałem go w Poznaniu do konserwatora, który odsłonił zamalowaną pierś.

Stryjecznym bratem Adama (synem Teodora z drugiego małżeństwa) był generał Edmund Hauser. Najpierw oficer armii austriackiej. Za zasługi w kampanii 1914-1915 (m.in. za obronę mostu na Sanie) odznaczony został orderem Marii Teresy. Ranny w tej bitwie, poznał w szpitalu swą przyszłą żonę sanitariuszkę, Annę z Wiednia. Później, w odrodzonym Wojsku Polskim, brał udział w wyprawie na Kijów w 1920 r. W czasie zamachu majowego 1926 r. opowiedział się po stronie prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.



Gen. dyw. Edmund Hauser (1868-1949)



Bal Bratniej Pomocy w Poznaniu. Pierwszy z prawej gen. Edmund Hauser – 1927



Tadeusz Hauser, mój ojciec – 1930

Przeniesiony w stan spoczynku, osiadł w Poznaniu. W 1939 r., po wejściu Niemców do Poznania, odmówił podpisania volkslisty i był za to represjonowany. Zmarł w 1946 r. w Poznaniu. Poszukiwałem jego grobu na Cmentarzu Miłostowskim, ale nie odnalazłem.

Mój ojciec Tadeusz Hauser, urodzony 16 stycznia 1899 r. (najmłodszy z dzieci Adama i Marii Hauserów), był lwowianinem od czterech pokoleń. We Lwowie ukończył gimnazjum i studia. Przedtem miał krótki epizod legionowy. Jako młody chłopak walczył m.in. pod Limanową. Ranny i wyniszczony, opuścił szeregi wojska. W 1921 r. uzyskał absolutorium na Wydziale Prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W Państwowej Akademii Handlowej zdał egzamin końcowy. W 1924 r. złożył egzamin z nauk politycznych, a w 1925 r. uzyskał tytuł doktora praw.



Dr Tadeusz Hauser – wicedyrektor Banku Cukrownictwa – Lwów, 1938

Od maja 1921 r. pracował w Ziemskim Banku Kredytowym we Lwowie, potem w Spółce dla Handlu i Przemysłu Rolniczego, a następnie w Banku Cukrownictwa, gdzie przed 1939 r. był wicedyrektorem. Był autorem wielu prac naukowych z dziedziny prawa i ekonomii, m.in. *Problemów reglamentacji dewizowej* („Przegląd Ekonomiczny”, Lwów 1936) i *Bankowości Trzeciej Rzeszy* (Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Lwów 1938), w której wskazał np. na niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony Niemiec. Dużo podróżował po Europie i nie tylko, skąd wysyłał kartki do rodziny. Z Neapolu dopłynął statkiem do Trypolisu w Libii, ówczesnej kolonii włoskiej.

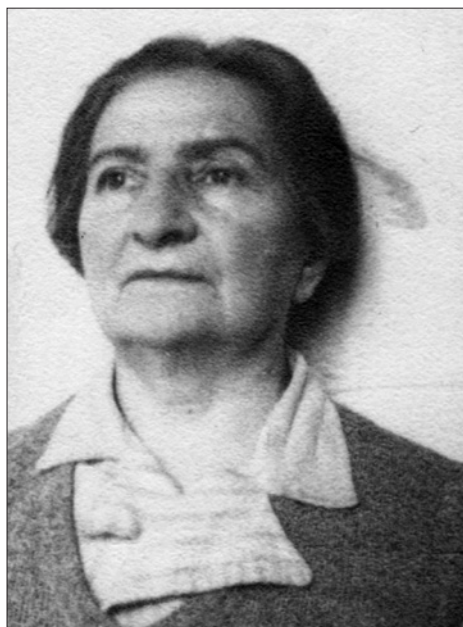
We Lwowie Tadeusz poznał moją matkę, Izabelę z Colonna-Walewskich, córkę Bolesława i Heleny z Chelińskich, urodzoną 26 sierpnia 1905 r. w rodzinnym dworze Chelińskich, położonym w Kotli-



Izabela z Colonna-Walewskich Hauserowa („Lola”), moja matka



Bolesław Colonna-Walewski, mój dziadek



Helena z Chelińskich Walewska, moja babka



Zbigniew Colonna-Walewski, mój wuj –
Dołhobyczów, 1938



Tadeusz i Izabela Hauserowie – Lwów, 1938

cach (pow. Jędrzejów), w pięknym parku nad rzeką Nidą. Ochrzczona została w parafii Mokrsko Dolne. Jej rodzicami chrzestnymi byli Stefan Skarbek-Kruszewski i Stefania Karska. Dzieje dziecięciu córek Chelińskich, m.in. mojej babki Heleny Walewskiej, dokładnie opisała moja kuzynka Irena Szanserowa z Warszawy¹.

W 1927 r. Iza, zwana w rodzinie Lalą, ukończyła kursy w Wyższej Szkole Gospodarstwa Domowego w Warszawie. W dwa lata później zmarł jej ojciec (a mój dziadek) Bolesław Colonna-Walewski herbu Kolumna, inżynier górnictwa (później inspektor w Dyrekcji Polskiego Przemysłu Spirytusowego).

Jej brat (a mój wuj) Zbigniew Colonna-Walewski, urodzony w 1904 r. w Dąbrowie Górniczej, większość życia spędził w Warszawie. Często odwiedzał dwory swych krewnych rozsiadane po całej Polsce. Zawsze elegancki, był świetnym tancerzem. Ożenił się z Krystyną Świeżawską, współwłaścicielką majątku Dołhobyczów, 28 km od Hrubieszowa, na obecnej granicy z Ukrainą. Byli bezdzietni. W 1938 r. wuj zakupił czteropiętrowy dom przy ul. Okrąg 3A w Warszawie i w tym samym roku połowę kamienicy przy ul. św. Jacka 24 we Lwowie. Latem 1940 r. aresztowany przez Niemców, został rozstrzelany na Zamku Lubelskim 15 sierpnia tego roku. Poświadczył to urząd parafialny św. Pawła w Lublinie w 1943 r.

Przed 1934 r. Iza (Lala) Walewska znalazła się wraz z matką we Lwowie. Słynęła w rodzinie z urody. 8 września 1934 r. odbył się jej ślub z moim ojcem.

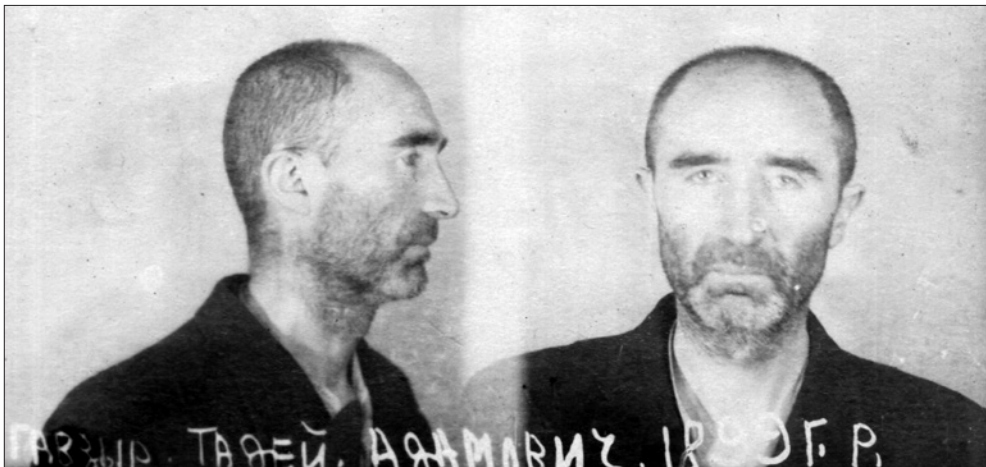
¹ I. Szanser, *Śladami dziecięciu córek Chelińskich z Kotlic i ich potomków w Świętokrzyskiem i... rozproszonych po świecie*, Warszawa–Zagnańsk 2009, Biblioteka Świętokrzyska, 261.

Początkowo moi rodzice mieszkali w tzw. Bursie Boberskiej na terenie Parku Stryjskiego. Tam przyszedłem na świat 5 stycznia 1939 r. Moimi rodzicami chrzestnymi byli wuj Zbigniew Walewski i babka Helena Walewska. Następnie rodzice przeprowadzili się do właśnie kupionego domu przy ul. św. Jacka 24.

W ostatnich latach przed wojną kilkakrotnie wyjeżdżali na wakacje do Włoch, m.in. do swojego ukochanego Sorrento.

Gdy wybuchła wojna i Lwów był bombardowany, 3 września 1939 r. moja rodzina wyjechała w kierunku majątku Dołhobyczów k. Hrubieszowa, który wówczas należał do mego wuja Zbigniewa i jego żony Krystyny ze Świeżawskich. W drodze rodzice musieli cofnąć się w ważnej sprawie do Lwowa. 22 września do miasta wkroczyli Sowieci i powstała „zielona granica” (między niemiecką a sowiecką strefą okupacyjną), niemożliwa do przekroczenia legalnie. Tymczasem moja babka Helena, wraz z kilkumiesięcznym wnukiem i moją nianią Marią Kowal, zdołała się przedostać do Dołhobyczowa, a po dwutygodniowym tam pobycie do Krakowa.

Rodzice musieli pozostać we Lwowie. Mój ojciec jeszcze przez kilka miesięcy pracował w chodorowskiej filii Banku Cukrownictwa (pod zarządkiem sowieckim). Ponaglani przez moją babcię kartkami nieopatrznie pisanymi *in blanche*, podjęli fatalną w skutkach decyzję nielegalnego przejścia granicy. Wynajęli przewodnika, niejakiego Czechowskiego, z którym przedostali się w rejon miasta Skole w Karpatach Wschodnich, gdzie przez kilka nocy, leżąc na sianie w stodole, czekali na sygnał wyjścia. Nastąpiło ono w nocy z 28 na 29 października 1940 r. Granica była wtedy gęsto obstawiona przez pograniczników sowieckich. Na nieszczęście ów Czechowski próbował również tej nocy „przemycić” kilkusobową grupę banderowców, szczególnie tęponych przez wywiad sowiecki. Nie poinformował o tym moich rodziców, stawiając ich przed faktem dokonanym. Niejasna jest też rola, jaką ów Czechowski odegrał w tej sprawie. Być może, by ocalić siebie, zdradził uciekinierów. Usłyszawszy komendę *Ruki w wierch!*, moja matka nie wytrzymała



Tadeusz Hauser w więzieniu sowieckim w Drohobyczu

nerwowo i zaczęła biec przed siebie. Padły strzały – zginęła na miejscu. Bardziej opanowany ojciec pozostał tam, gdzie stał². Wkrótce został ujęty przez pograniczników i przewieziony do więzienia w Drohobyczu. Po wielomiesięcznym procesie i torturach został rozstrzelany przez NKWD za „bandytyzm” jako „szpieg i zdrajca ludowej radzieckiej ojczyzny”(!).

O wszystkim dowiedziałem się wiele lat później, gdy w 2005 r. w czasie kolejnego pobytu we Lwowie udało mi się uzyskać dostęp do Archiwum MSW Ukrainy, mieszczącego się w dawnej siedzibie NKWD przy ul. Bandery (przed wojną ul. Sapielhy). Idąc tam, nie przypuszczałem nawet, że zostanę wpuszczony. Ku mojemu zdziwieniu urzędniczka przyniosła mi do wglądu poźółkłe akta sprawy mego ojca, w których odnalazłem „protokół aresztowanego” i jego więzienne zdjęcie. Przed kilkunastu laty mój ojciec został zrehabilitowany „przez rząd niepodległej Ukrainy”. Ojca rozstrzelano wraz z grupą innych więźniów 27 maja 1941 r., a egzekucję skwitowano dosadną sentencją: *Trupy addano ziemi!*. Na kilkanaście dni przed wkroczeniem Niemców do Lwowa zlikwidowano też więzienie. Nieznane są miejsca pochówku moich rodziców (Iza prawdopodobnie w lesie granicznym, Tadeusz na dziedzińcu więziennym). W wydanym w 1998 r. pierwszym tomie moich *Podróży po cmentarzach Ukrainy – dawnej Małopolski Wschodniej* zamieściłem dedykację: „Moim rodzicom, zamęczonym w latach 1940-1941 gdzieś w Karpatach Wschodnich, którzy nie znaleźli swego miejsca na cmentarzu”.

Moja babka Helena długo oczekiwała na swe dzieci – w rozpaczy, bez środków do życia, w trosce o los wnuka, dla którego stała się jedyną opiekunką. Od października 1939 r. przez jakiś czas przychodziły rozpaczliwe listy i kartki od mamy, która starała się załatwić oficjalny wyjazd ze Lwowa. Dojście listu zajmowało sześć tygodni, niektóre z nich szły *via Moskau*. Wreszcie korespondencja przestała nadchodzić. Zrozpaczona babka wysyłała listy: do władz niemieckich w Krakowie, do Czerwonego Krzyża w Genewie, do władz rosyjskich w Moskwie, a nawet (pośrednio) do Teheranu i Tokio. W lipcu 1941 r., przebywając wtedy w Kotlicach, otrzymała list od naszej kuzynki Marii Chelińskiej ze Lwowa: „Dziś rano Lwów został zajęty przez wojska niemieckie, więc zapewne w niedługim czasie dostanie Ciocia wiadomość bezpośrednio od Lali. To, że od kilku miesięcy nie było wiadomości, to zrozumiałe, bo cenzura bolszewicka nie przepuszczała żadnych wiadomości”. W kolejnym liście Maria Chelińska pisała: „Nie mamy wiadomości ani my, ani bracia Tadeusza. Wyszli oni w październiku 1940 r., z księdzem ruskim (?), który przywiózł fotografię Zbyszka. Należy przypuszczać, że zostali aresztowani i pewnie gdzieś wysłani do Rosji... My też przeżyliśmy we Lwowie ciężkie chwile”³. Wreszcie w sierpniu 1941 r. Krystyna Walewska (żona mojego wujka Zbyszka) otrzymała list, którego nadawca pisał:

² Taką wizję tego wydarzenia miał przekazać znany jasnowidz Ossowiecki, do którego w 1944 r. ktoś z rodziny (chyba nie babka Walewska) zwrócił się z prośbą o „ekspertyzę”.

³ List w archiwum Autora.

Wczoraj dostałam od Marychny Chelińskiej wiadomość, że w październiku 1940 r. Lala podczas przechodzenia granicy została zastrzelona, a Tadeusz uwięziony [...]. Był w więzieniu w Drohobyczu, potem ślad po nim zaginął. Brat Tadeusza, Edward, czynił za nim poszukiwania w okolicy Drohobycza i Sambora. Ponieważ władze niemieckie mają oddawać kamienice, a dom we Lwowie przy ul. św. Jacka stanowi własność Lali, należałoby zgłosić prawo własności do odnośnych władz we Lwowie. Proszę by treści tego listu, co do śp. Lali, jej matce nie wspominać, bo to by ją zabiło.

Tymczasem babka Helena heroicznie walczyła. Sprawę odszkodowania za utracone mienie we Lwowie powierzyła swym pełnomocnikom: Hieronimowi Jurczyńskiemu, adwokatowi w Krakowie, a później Sewerynowi (Wusiowi) Karskiemu w Warszawie.

Helena Apolonia Walewska zmarła 20 lutego 1950 r. w Kielcach, w wieku 74 lat. Ciężko doświadczona przez życie, a jednak pogodna i spokojna wbrew wszystkiemu. Pochowana została na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Dopiero w 1989 r. można było uzyskać akt zejścia mojej mamy. Bez tego dokumentu nie mogła być poprowadzona sprawa za pozostawione mienie we Lwowie. Moja walka o to odszkodowanie trwała 27 lat. Papiery wielokrotnie wędrowały od urzędu wojewody mazowieckiego do Ministerstwa Skarbu i odwrotnie. Ostatecznie uzyskałem tylko połowę dwudziestoprocentowej rekompensaty, bo nie dysponowałem dokumentami stwierdzającymi zamieszkanie mego wuja Zbigniewa we Lwowie.

Inaczej potoczyły się losy braci Tadeusza Hausera. Najstarszy Edward (Dziunek) Hauser (1890-1970) był absolwentem polonistyki na Uniwersytecie Lwowskim (jeszcze za czasów austriackich). Odmęty Wielkiej Wojny zagnały go do dalekich Sum na lewobrzeżnej zadnieprzańskiej Ukrainie, gdzie uczył języka polskiego w rosyjskim gimnazjum. Poznał tam swoją przyszłą żonę, czarnowłosą piękność Walentynę (Tinę, 1895-1959) z zupełnie zrusyfikowanej rodziny Pustowójtów, daleką krewną adiutantki gen. Mariana Langiewicza. Przywrócił ją polskości i przywiózł do Lwowa. W Sumach przeżył koszmar rewolucji bolszewickiej. Wracał do kraju okrężną drogą przez Odessę i Konstancę zupełnie wyniszczony. W wolnej Polsce wykładał w V Gimnazjum im. Stanisława Żółkiewskiego we Lwowie. Mieszkał przy ul. Kurkowej 43. W 1946 r. musiał opuścić rodzinne miasto i jako „repatriant” osiadł w Rzeszowie, gdzie do czasu przejścia na emeryturę uczył w tamtejszym gimnazjum. Przyzwyczajony do wielkomiejskiego Lwowa nie czuł się dobrze w nowym środowisku, narzekał na „śmierdzący Mojżeszów” (musiałby chyba zmienić zdanie gdyby zobaczył obecny wypiękniały „europejski Rzeszów”). Listy do mnie podpisywał „wraz z całym kołchozem rodzinnym” (w niewielkim mieszkaniu przy ul. Zygmuntońskiej 13 gnieździł się wraz z żoną, obiema siostrami i dawną służącą lwowską, Pelagią). W 1956 r. zaprosił mnie do Rzeszowa. Zwiedzaliśmy Łańcut i Przemyśl. W tym ostatnim mieście zaprowadził mnie na Górę Tatarską i wskazując ręką na wschód, powiedział ze wzruszeniem: „Tam jest nasze miasto” (podróż do Lwowa była wówczas prawie niemożliwa, ujrzałem go dopiero w 1974 r.; chodziłem po mieście ze starymi planami i wszędzie trafiłem). Stryj zmarł w 1970 r. Pochowa-



Edward Hauser w swoim lwowskim mieszkaniu przy ul. Kurkowej 43



Walentyna (Tina) z Pustowójtów Hauserowa – Sumy, 1918 (?)

ny na rzeszowskim Cmentarzu Pobitno, wraz ze zmarłą dziesięć lat wcześniej żoną Walentyną, wyniszczoną chorobą nowotworową.

Średni brat, Aleksander Hauser (Lesio, 1892-1951), który Wielką Wojnę zakończył w randze kapitana wojsk polskich, był również absolwentem polonistyki Uniwersytetu Lwowskiego. Uczył najpierw we lwowskich gimnazjach, a następnie (do 1939 r.) był dyrektorem gimnazjum w Żółkwi. Również wiele podróżował (do Egiptu i krajów skandynawskich). W 1942 r. przeniósł się wraz z żoną Kamilią z Sieradzkich (1905-1961) do jej rodziny w Zagnańsku k. Kielc. Tam, w cieniu sędziwego „Bartka”, mieszkali w ustroniu leśnym siostry Kamili – Janina Orzelska i Stefania (Stenia) Sieradzka. Janina (1905-1992) była matką mojego kuzyna, Janusza Orzelskiego (1936-2012), zdolnego inżyniera budowlanego i sportowca. Wielokrotnie bywałem w Zagnańsku, najpierw ze stryjenką Kamą, a później odwiedzałem tam Janusza aż do jego śmierci. Był on moim ostatnim żyjącym kuzynem ze strony ojca. Po 1945 r. stryj Aleksander uczył w Gimnazjum im. Śniadeckich w Kielcach, gdzie mieszkał wraz z żoną przy ul. Zagórskiej 48 (w nieistniejącym dziś drewnianym domu z ogródkiem). Sparaliżowany zmarł przedwcześnie w 1951 r. Później często odwiedzałem tam stryjenkę Kamę. Opowiadała mi wiele o stryju Lesiu i swych lwowskich latach. Zmarła na chorobę nowotworową w 1961 r. Oboje spoczywają na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Najstarsza z sióstr Tadeusza, Leonia z Hauserów Barszczewska (Lonia, 1881-1971), pochowana na Pobitnie w Rzeszowie, była matką Zofii z Barszczewskich



Aleksander Hauser, dyrektor Gimnazjum Państwowego w Żółkwi – 1938

Kijasowej (1907-1998), którą – ze względu na dużą różnicę wieku – nazywałem ciocią. Absolwentka historii na Uniwersytecie Jan Kazimierza, uczyła w lwowskich gimnazjach (m.in. w V Gimnazjum im. Żółkiewskiego i w gimnazjum Sacré-Coeur). Wybuch wojny przeszkodził obronie jej pracy doktorskiej (pisanej pod kierunkiem prof. Stanisława Łempickiego) zatytułowanej „Przyłączenie Rusi Halickiej do Polski za czasów Kazimierza Wielkiego w 1340 r.”. W roku 1940 miało być świętowanie 600-lecia tego aktu historycznego. Oczywiście po wejściu do Lwowa Sowieców przewód doktorski nie był możliwy, ponieważ tematyka tej pracy była dla nowych „władców” nie do przyjęcia.

Po wojnie Zofia wraz ze swym mężem doc. dr. Juliuszem Kijasem (1899-1967) mieszkała najpierw w Rzeszowie, a później w Krakowie w zabytkowej kamienicy przy ul. Siennej 5. Wielokrotnie bywałem w tym mrocznym i zimnym pomieszczeniu. Dopiero po wielu latach przeprowadzili się do wygodniejszego mieszkania przy ul. Czarnowiejskiej. Przez ostatnie lata ciotka, już jako wdowa, mieszkała przy ul. Kijowskiej 74.

Wuj Juliusz był profesorem dydaktyki języka polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pisał często opracowania i przedmowy do dzieł m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego i Kornela Ujejskiego. Jego ukochanym poetą był Jan Kasprówicz. Prowadził ascetyczny tryb życia, pomagał wielu ludziom. Zmarł przedwcześnie na atak serca w 1967 r. Na pierwotnym nagrobku miał wypisane: „Przeszedł, dobrze czyniąc”.

Zofia uczyła początkowo historii w szkołach krakowskich. Później jednak, „nie chcąc pluć na historię własnego kraju” (za czasów komunistycznych), zrobiła



Zofia z Barszczewskich Kijasowa ze swym mężem, doc. dr. Juliuszem Kijasem i teściem, Bronisławem Kijasem – Rzeszów, 1943

dotatkowe magisterium z geografii i tego przedmiotu uczyła bardzo ofiarnie, po kilkanaście godzin na dobę. Wujostwo Kijasowie byli moją duchową ostoją i materialną podporą w czasach studiów krakowskich. Oboje spoczywają na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Mieszkając w Warszawie, co pewien czas odwiedzałem brata wuja Juliusza, znanego w stolicy prawnika, mec. Mieczysława Kijasa (1901?-1986?), a później wdowę po nim Irenę Kijasową (1910-1995). Ich piękna willa z ogrodem przy ul. Krasickiego 53 była miejscem częstych spotkań warszawskiej socjety. Każdy z uczestników przyjęcia otrzymywał wizytówkę z wypisanym swoim nazwiskiem i siadał w wyznaczonym miejscu przy stole. Bywali tu m.in. mec. Władysław Siła-Nowicki czy kompozytor Jerzy Petersburski z żoną. Gospodarze pozostawali w bliskim kontakcie z późniejszym kardynałem Franciszkiem Macharskim. W eleganckich wnętrzach willi, pełnych cennych antyków i książek, nakręcono wiele polskich filmów. Mieczysław i Irena Kijasowie spoczywają na Starych Powązkach.

Druga siostra Tadeusza, Waleria (Wiera, 1885-1969), nie wyszła za mąż. Po wojnie mieszkała wraz z rodziną w Rzeszowie. Pochowana została na rzeszowskim Pobitnie.

Najmłodsza z siostr Tadeusza, Zofia z Hauserów Bałabanowa (1887-1934), uznana jako „piękność rodzinna”, zmarła przedwcześnie na gruźlicę. Pochowana została wraz z rodzicami na Cmentarzu Łyczakowskim. W 1996 r. próbowałem zna-



Rodzina Hauserów po wyjeździe ze Lwowa. Od lewej siedzą: Kamila z Sieradzkich Hauserowa (1905-1961), Waleria Hauser (1885-1969), Leonia z Hauserów Barszczewska (1881-1971), Walentyna z Pustowójtów Hauserowa (1895-1960). Stoją od lewej: Aleksander Hauser (1892-1951), doc. dr Juliusz Kijas (1899-1967), Zofia z Barszczewskich Kijasowa (1907-1998), Edward Hauser (1890-1970) oraz Pelagia Buśko (pomoc domowa Hauserów) – Rzeszów, 1946

leżę groby dziadków i Zofii po zasięgnięciu informacji archiwalnej we Lwowie, ale ich nie odnalazłem. Podobno były to groby ziemne, po wojnie rozkopane przez nowych mieszkańców.

Na wakacje cała rodzina Hauserów wyjeżdżała na letnisko w Karpatach Wschodnich, przeważnie do Jaremcza lub Worochty. Na zachowanych zdjęciach odwiedzają huculskie grażdy, zwiedzają cerkiew w Krzyworówni, kąpią się w Prucie i Czeremoszu. Niektórzy docierali na Przełęcz Pantyrską (Legionów).

Mieszkając w latach 60. XX w. we Wrocławiu, odwiedzałem adoptowaną wychowanicę Zofii Bałabanowej, ciotkę Irenę z Bałabanów Rolską. Przed wojną mieszkała



Zofia z Hauserów Bałabanowa (1887-1934)



Maria Kowal (1903-1994)

mieszkaanej w połowie przez Polaków i w połowie przez Ukraińców. Rodziny Kowalów i Mazuraków były bezwzględnie polskie, choć Marynia знаła także wiele „rusińskich” pieśni. Była początkowo pomocą domową u rodziców, później dożywootnio moją Nianią i Opiekunką. Uosobienie dobroci i poświęcenia, prowadziła moje kolejne „domy” w Kielcach, Poznaniu i Warszawie. Pochowana na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Tragiczne losy rodziców były jednym z motywów moich licznych podróży na dawne Kresy (od Łotwy przez Litwę i Białoruś po Ukrainę), w czasie których dokumentowałem tam ślady polskości. W latach 2000-2006 ukazały się cztery tomy *Ilustrowanego przewodnika po zabytkach Ukrainy* i jednotomowy *Nowy ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Białorusi* (Warszawa 2005). Później przez długi czas pracowałem nad czterotomowym cyklem *Podróże po cmentarzach Ukrainy* (Kraków 1998-2009).

2. DZIEDZICTWO CÓREK CHELIŃSKICH

Ponieważ stryjowie Hauserowie zmarli bezpotomnie, rodzina Hauserów kończy się na mnie. Wielokrotnie słyszałem od nich: „Jesteś ostatnim z rodu i staraj się o przedłużenie naszej rodziny”. Niestety ich życzenie nie zostało spełnione.

Zupełnie inaczej było z rodziną Mamy. Pradziadowie Chelińscy mieli dziewięć córek. Każda z nich wyszła za mąż i miała po kilkoro dzieci. W wyniku tego w wielu polskich miastach miałem liczne ciotki i wujków. Gdy zjawiałem się po raz pierwszy w domu kolejnej ciotki, ta prowadziła mnie do zawieszanej w centralnym

w Stanisławowie. Przeżyła tam ciężkie chwile w czasie obu okupacji. Najpierw Niemcy zamordowali jej męża. Później jej syna Zdzisława (Zdzicha) wcielono przymusowo do armii sowieckiej. Groziła mu rusyfikacja. Ciotka Irena przyjechała do Wrocławia wraz z drugą falą „repatriacji” w 1957 r. Potem udało się jej „przemycić” syna do Polski. Pomimo trudnego życiorysu zachowała do końca swych dni pogodę ducha. Rozmawialiśmy wiele o Lwowie i... wrocławskich spektaklach operowych. Zdzisław Rolski był operatorem filmowym we Wrocławiu. Oboje spoczywają na tamtejszym Cmentarzu Grabiszyńskim.

W 1934 r. do rodziny Hauserów dołączyła Maria Kowal (Marynia, 1903-1994). Urodzona w Medenicach koło Drohobycza, miejscowości za-

miejscu fotografii dworu kotlińskiego z 1900 r., na której pradiadkowie otoczeni są wieńcem córek oraz zięciów, i polecała: „Pokaż, której z babek jesteś potomkiem”. Tak zaczynała się moja wizyta.

Wspomnieć więc muszę o kilkunastu osobach z rodziny Mamy, z którymi zetknął mnie szczęśliwy los. Inaczej niż w przypadku rodziny Ojca rodzina Mamy wywodziła się (prawie w całości) z centralnej Polski. Związane z nią dwory rozsiane były głównie na Kielecczyźnie.

Ostatnim właścicielem dworu w Kotlicach k. Jędrzejowa, w którym przebywałem w czasach wczesnego dzieciństwa (1941-1945), był wuj Stanisław Kruszewski-Majewski (1899-1968), przybrany syn jednej z dziewięciu „córek Chelińskich”, Walentyny Majewskiej, zwanej w rodzinie „ciocią Walunią” (1866-1956). Był to czarnowłosa, o ormiańskiej urodzie mężczyzna, którego w dzieciństwie nazywałem „wujem Sambalala”. Po przymusowej eksmisji z Kotlic zamieszkał w Kielcach przy ul. Żeromskiego 30. Po śmierci mojej babci Heleny Walewskiej był moim opiekunem sądowym. Wyróżniał się jako zagorzały meloman. W 1954 r. zaprowadził mnie na pierwszy w moim życiu koncert symfoniczny, na którym Irena Dubiska grała koncert skrzypcowy Beethovena. Koncert ten pamiętam do dziś i jest to jeden z moich ulubionych utworów. Po śmierci wuja w 1968 r. jego druga żona, ciotka Maria z Malinowskich Kruszewska (Dudzia, 1920-1997), przeprowadziła się wraz z córką Basią na osiedle Szydłówek, gdzie przez pewien czas byliśmy sąsiadami. Wielokrotnie je tam odwiedzałem. Rozmawialiśmy o rodzinie, polityce i muzyce (obie panie były melomankami). Wujostwo Kruszewscy spoczywają na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Synem wuja Stasia (z pierwszą żoną Kaliną Wojciechowską) był Jan Kruszewski (Jasiek, 1929-2012). W czasach kotlickich kąpał się w Nidzie, grał na akordeonie, a po wojnie jeździł na motocyklu. Był zamiłowanym filatelistą, założył mój pierwszy album do znaczków pocztowych. Był też melomanem i tatarnikiem. W latach późniejszych jako profesor zwyczajny Politechniki Gdańskiej specjalizował się w budowie okrętów.

Z linii babki Kruszewskiej wywodziły się także trzy moje kuzynki. Mieszkając w Poznaniu, często odwiedzałem Franciszkę Kruszewską (Nusię, 1924-2002). Wykładała matematykę na Politechnice Poznańskiej. Była esperantystką i w oparciu o swe kontakty esperanckie dużo podróżowała po Europie. Prowadziła dzienniczek swych podróży. Pochowana jest wraz z matką Antoniną Kruszewską (ciocią Tonią) na Cmentarzu Miłostowskim w Poznaniu.

Już w czasie moich studiów krakowskich bywałem w domu Teresy z Urbańskich Fischerowej (Tereska, 1927-2003). Była ona wspaniałą, doświadczoną przewodniczką po Krakowie i polskich górach. W 1959 r. odbyłem z nią moją pierwszą wyprawę zagraniczną – w Tatry słowackie. Była to podróż spartańska – w zatłoczonych schroniskach spało się na podłodze. W 1990 r. z Tereską i jej dziećmi, Anią i Andrzejem, podróżowaliśmy po Tajlandii, Laosie, Kambodży i Wietnamie. Jako jedni z pierwszych po zniszczeniach wojennych oglądaliśmy słynny Angkor Wat w Kambodży. W roku następnym z Tereską i Anią podróżowaliśmy po Indiach i Sri Lance. Tereska zmarła



Jan Kruszewski (1929-2012)

Maria (Dudzia) Kruszewska (1920-1997)
z córką Basią

przedwcześnie, została pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Jej gościnny dom przy ul. Kochanowskiego 19 zawsze stał (i stoi) dla mnie otworem.

Na warszawskim Muranowie często odwiedzałem (i odwiedzam nadal) gościnny dom Ireny Krzywdy-Strażyc Szanserowej (Irusi, ur. 1924) i jej męża Tadeusza Szansera (1921-2008), partyzanta i żołnierza AK (zgrupowanie „Jodła”), po wojnie pułkownika pożarnictwa i działacza Komendy Głównej Straży Pożarnej w Warszawie. Tadeusz pochowany został na warszawskim Cmentarzu Północnym.

Przed wojną Irena należała do Związku Harcerstwa Polskiego. Podczas wojny i w Powstaniu Warszawskim była łączniczką i sanitariuszką AK. Po wojnie studiowała na Politechnice i Uniwersytecie we Wrocławiu. Znając biegle kilka języków, oprowadzała po Warszawie zagranicznych turystów. Była też propagatorką i działaczką ruchu esperanckiego. Później zainteresowała się genealogią, czego wyrazem było „dzieło jej życia” – *Śladami dziewięciu córek Chelińskich z Kotlic*, swoista saga rodzinna, owoc wieloletnich studiów genealogicznych. W 2015 r. zebrana w dworze kotlickim rodzina świętowała uroczyste jej jubileusz 90-lecia urodzin.

Mieszkając przez kilka lat w Poznaniu, byłem częstym gościem w domu prof. dr. Kazimierza Tymienieckiego (1887-1968), syna najstarszej z „córek Chelińskich” – Zofii Tymienieckiej. Wuj Kazimierz był jednym z najbardziej znanych polskich historyków mediewistów, autorem monumentalnych dzieł, m.in. prac *Polska*

w *średniowieczu i Historia chłopów polskich*. Jego dworek przy ul. Grodziskiej 11 był miejscem spotkań naukowej i towarzyskiej elity Poznania. Bywali tam znani profesorowie i inni pracownicy uczelni. „Duchem opiekuńczym” i „hostessą” tego domu (bo profesor rzadko opuszczał swój gabinet) była ciotka Wanda ze Świętochowskich (1902-1985), zawsze dobra i gościnna. Profesor miał cztery córki (Zosię, Nawojkę, Wandę i Kazię), z których najstarsza Zofia (1924-1984) była sanitariuszką w Powstaniu Warszawskim, a po wojnie siostrą bezhabitową. Pochowana została na cmentarzu przy Sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Wujostwo Tymienieccy są pochowani na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu.

W domu przy Grodziskiej często bywała ciotka Maria Ruszczyńska (z domu Wierusz-Kowska, 1887-1978), która uczyła mnie języka francuskiego. Będąc wychowanicą dworskich guwernantek, miała świetny akcent. Była prawdziwie *grande dame* w starym stylu. Pochowana jest na Cmentarzu Wilanowskim w Warszawie. Bywałem też w domu jej córki, Krystyny Matusiewicz (zm. 1992), także nauczycielki języka francuskiego.

Siostrzeńcem ciotki Maryli Ruszczyńskiej był wuj Jan Zarański (1918-1985), zamieszkały w Warszawie, znany katolicki dziennikarz i publicysta. W Powstaniu Warszawskim walczył pod pseudonimem „Arkon”. Wprowadził mnie do tygodnika „Za i Przeciw”, gdzie zadebiutowałem w 1971 r. reportażem z Samarkandy i Bucharu. Wuj Jaś znał kilka języków i był m.in. tłumaczem „kabinowym”. Czynn timer zaangażowany opozycjonista, znał wielu polityków (późniejszych ministrów). Jego żona Anna pracowała w Klubie Inteligencji Katolickiej. Miał trzy zdolne córki: Joasię, Agnieszkę i Katarzynę (późniejszą ambasador w Brazylii). Wuj Jan pochowany jest na Starych Powązkach.

W 1951 i 1958 r. pojechałem na wakacje do Milechów koło Bolmina, leśnego ustronia wujostwa Juliusza Brauna (1904-1990) i Elżbiety (Lili) z Szymanowskich Braunowej (1907-1990), wywodzącej się z linii babki Tymienieckiej. Ustroniem tym był wzniesiony tuż przed wojną dwór otoczony gęstym lasem. Wuj Juliusz, prawnik, profesor kilku uczelni, autor wielu prac naukowych, przebywał wtedy w więzieniu za udział w konspiracji w czasie wojny. Domem kierowała ciotka Lila, otoczona czwórką swoich wybitnie uzdolnionych dzieci. Najstarsza Tereliza poświęciła się później pracy społecznej i opiece nad bezdomnymi. Średni Kazik został znanym w kraju i za granicą reżyserem teatralnym i teoretykiem teatru. Nieco młodsza Maria (Isia, później Gałkowska) została profesorem zwyczajnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kierownikiem Katedry Psychologii. Najmłodszy Juliusz (Jul) był później przewodniczącym Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Całymi dniami wędrowałem wtedy po lesie, uczyłem się pływać w pobliskiej Wiernej Rzece i przygotowywałem się do egzaminów szkolnych, a później w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Wujostwo Braunowie pochowani są na wiejskim cmentarzu w Bolminie koło Kielc.

Latem 1953 r. odwiedziłem wujka Zdzisława Karskiego (1897-1960) i jego żonę Wandę z Dąbskich (1906-1982). Wuj Zdzisław administrował poniemieckim majątkiem we wsi Podole Wielkie w powiecie łęborskim na Pomorzu. Był tam stary dwór (właściwie pałac), a mieszkańcami wsi byli jeszcze w większości Niemcy. Co

drugi dzień wyruszyliśmy na pola, by wylapywać występującą masowo stonkę ziemniaczaną. Wtedy po raz pierwszy (w odległej o 30 km Łebie) zobaczyłem polskie morze. Wujostwo Karscy pochowani są na Starych Powązkach.

W Warszawie często odwiedzałem wuja Stefana Łuszczkiewicza (1896-1978) i jego żonę Marię (Małą) z Zollów Łuszczkiewiczową (1902-1998), w ich mieszkaniu przy ul. Jaracza 3. Bardzo życzliwa mi ciotka Mała przeżyła męża o 20 lat. Zmarła w 1998 r. w wieku 97 lat. Oboje pochowani są w Kaplicy Zollów-Łuszczkiewiczów na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Później, przez długie lata, często odwiedzałem przy ul. Jaracza ich syna Maćka Łuszczkiewicza (1927-2016), z wykształcenia prawnika, a z zamiłowania muzyka, który skomponował cykl miniatur „Muzyka Dworku Szlacheckiego” (zestaw mazurków, krakowiaków i oberków) nadany później w Programie II Polskiego Radia. Często bywał na koncertach w filharmonii i w Akademii Muzycznej. Rozmawialiśmy o muzyce, ale także o bieżącej polityce. Maciej spoczywa również w kaplicy Zollów na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Mieszkając jako dziecko (1946-1951) w domu starców im. Malskich przy ul. Poniatowskiego 36 w Kielcach z babcią Heleną Walewską i Nianią Marynią, często odwiedzałem sąsiadujący z nim (wystarczyło przeskoczyć płot) dworek babci Anieli z Majewskich Chelińskiej (zm. 1951), później przejęty przez jej siostrzenicę Zofię ze Strzelbickich Karbownicką (zm. 1959). Zapamiętałem siwą, trzęsącą się ze starości głowę babci Anieli pochylonej nad pasjanssem. Lepiej pamiętam życzliwą mi ciotkę Zofię. Cichy dworek i otaczający go piękny ogród przez całe lata był moim azylem, dokąd uciekałem od przygnębiającej atmosfery domu starców, skąd prawie codziennie wynoszono zmarłych (tam zmarła moja babcia Helena Walewska). W ogrodzie tym miałem pełną swobodę. Wspinałem się na drzewa, zrywałem owoce (za cichą aprobatą ciotki Zofii), ganiałem za kurami i wspaniałą białą kocicą przy dezaprobacie pani Kazimiery, która pełniła rolę „ochmistrzyni” dworku. Dziś po miejscu tym nie ma śladu. Wznoszą się tam wieżowce osiedla mieszkaniowego. Aniela Chelińska i Zofia Karbownicka spoczywają na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Córką babki Doskowskiej była Lidia (Lila) z Doskowskich Lewartowska (1899-1991), znana z miłości do koni i psów. W okresie międzywojennym dżokejka na zawodach hipicznych, zdobywała nagrody jeździeckie. Po wojnie seniorka klubów jeździeckich. Ostatni raz siedziała na koniu w wieku... 80 lat. Mówiła, że jest moją „przyłataną ciotką”. Dobra dla wszystkich, „przechowywała” mnie na składanym łóżku w swoim jednopokojowym mieszkaniu na Saskiej Kępie, w czasie gdy podejmowałem mozolną operację zamiany mieszkania poznańskiego na warszawskie. Gdy w 1971 r. przebywałem w sanatorium w Komorowie, ciotka Lila przygalopowała do mnie konno, przepraszając za opóźnienie, bo „koń zobaczywszy wiszące na płocie chłopskie gacie, przestraszył się i stanął dęba”. Ciotka Lila zmarła w 1991 r. Pochowana jest na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Córką babki Lubienieckiej była Antonina Kukszowa z Lubienieckich (1896-1984). Często gościłem w jej mieszkaniu przy ul. Freta 43 w Warszawie na Starym

Mieście. Zawsze uśmiechnięta ciocia Tola mówiła wiele o rodzinie i dalekim Maroku, gdzie przebywała jej córka Maria (Muszka) z Kukszów Rozwadowska (1917-2006?) wraz z mężem Konradem Rozwadowskim, pracującym tam na „Polserwisie”. W 1980 r. w trakcie mej podróży autostopowej po Hiszpanii, Portugalii i Maroku udało mi się odwiedzić tam kuzynów. Byłem gościnnie witany i oprowadzany po okolicach Rabatu i Casablanki, a mając dane mi przez Konrada adresy innych polskich domów w Maroku, mogłem dość tanio zwiedzić ten przepiękny kraj. Wyniosłem stamtąd „kolorowe” wspomnienia. Później wielokrotnie bywałem w warszawskim mieszkaniu Muszki i Konrada przy ul. Gąbińskiej 32. Często bywał tam brat Muszki Henryk (Henio) Kuksz (1923-2008), w czasie wojny partyzant w oddziale „Jędrusiów” ps. „Selim”. Brał udział w wielu brawurowych akcjach. Po wojnie zajął się hodowlą lisów na podwarszawskiej farmie. Wszyscy Kukszowie pochowani są na Starych Powązkach.

W 1972 r., po drodze do krajów skandynawskich, nawiązałem kontakt z zamieszkałą w Szczecinie ciotką Zofią z Rudzkich Psarską (1894-1981), znaną w Polsce „szaradzistką”. Przed wojną mieszkała wraz z mężem i dziećmi w Borysławiu w Małopolsce Wschodniej. Jej dziećmi byli Janina z Psarskich Prawdzicowa (Ninka, 1920-1995) i Władysław Psarski (1923-2015). Bardzo rodzinna Ninka zwana była w rodzinie „ciotką huraganem” (ze względu na energię, bezpośredniość i gromki głos). Dzięki niej znacznie poszerzyłem kontakty rodzinne. Nazywała mnie „Zbysio Misio”. Jej mąż, prof. dr Krzysztof Prawdzic (1915-2002), meteorolog na Politechnice Szczecińskiej, odbył podróż na transoceanicznym statku, prowadząc pomiary meteo na wodach południowego Atlantyku. Plonem tej podró-



Lidia z Doskowskich Lewartowska
(1899-1991)



Maria (Muszka) z Kukszów
Rozwadowska (1917-2006?) z bratem
Henrykiem (1923-2008)

ży była książka *Rejs Bożych tajemnic*. Lubiąc „rozkoszne ciepłko”, odwiedził też swego kuzyna w Brazylii. Bardzo skromny i głęboko religijny, należał do „żywego różańca”. Bardzo dbał o katolickie wychowanie swych synów, Rysia i Tadzia. Był też świetnym brydżystą, wicemistrzem brydża w województwie szczecińskim. Seanse brydżowe należały do rytuału moich wizyt w Szczecinie. Wspomnienia ze swej młodości w międzywojniu i w czasie wojny zawarł w pisanych przez wiele lat barwnych pamiętnikach. Później robry się skończyły. Ninka ciężko zachorowała na gościec i bardzo cierpiała. Zmarła w 1995 r. Siedem lat później zmarł na chorobę Alzheimera Krzysztof. Wszyscy pochowani są na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Natomiast zmarły w 2015 r. Władysław Psarski, z którym wielokrotnie kontaktowałem się w Krakowie i który pomagał mi w sprawach majątkowych, spoczywa w rodzinnym grobowcu w Piotrkowie Trybunalskim.

W sierpniu 2017 r., po kilku latach uporczywej walki z nowotworem, zmarł w Szczecinie mój kuzyn Ryszard Prawdzic (ur. 1949). Wielokrotnie gościłem w jego domu przy ul. Seledynowej, podejmowany przez jego żonę, przemiłą Jadzię, artystkę malarkę. Swym zachowaniem i głosem Ryszard żywo przypominał swego wuja, Władysława Psarskiego. Był doskonałym brydżystą. Swoim dzieciom wyprawił trzy wspaniałe i huczne wesela, najpierw Michałowi, a później Ani i Mai. Świetnie zorganizowane w nadmorskich ośrodkach wypoczynkowych, na długo pozostały w mej pamięci. Ryszard pozostał wierny staropolskiemu zwyczajowi (dzisiaj prawie zapomnianemu): przed ślubem nowożeńcy klękali przed ojcem i całowali podawany przez niego krucyfiks. Ryszard współfinansował też budowę kościoła parafialnego na swym osiedlu.

Mieszkając we Wrocławiu, odwiedzałem też inną „przyłataną” ciotkę, Irenę z Komorowskich Krzyżanowską (1906-1992), żonę niezującego już wtedy profesora anglistyki Juliusza Krzyżanowskiego (zm. 1951). Wywodzące się z Wileńszczyzny panie Komorowskie (ciotka Irena, z zawodu lekarz stomatolog, jej siostra Krystyna i matka Petronela) osiadły po wojnie we Wrocławiu. Ze wskazania ciotki Lidii Lewartowskiej i wuja Stanisława Kruszewskiego Irena i Juliusz Krzyżanowscy mieli się stać moimi przybranymi rodzicami. W tym celu przyjechali w 1951 r. do Kielc. Projekt jednak nie doszedł do skutku. Nie chciałem rozstawać się z moją Nianią Marynią. Rozczarowani tym państwo Krzyżanowscy wrócili do Wrocławia. Trudno powiedzieć, jak potoczyłyby się moje losy, gdybym wyraził zgodę. Być może miałbym życie bardziej dostatnie. W kilkanaście lat później, w 1964 r., mieszkając i pracując przez pewien czas we Wrocławiu, nawiązałem kontakt z niedoszlą adoptowaną matką i zostałem życzliwie (choć z pewnym dystansem) przyjęty, a nawet przez kilka miesięcy mieszkałem w jej domu przy ul. Berenta 60. Po wyjeździe z Wrocławia także do niej przyjeżdżałem z Poznania, a później z Warszawy. Dom „ciotki” zawsze był pełen psów i kotów. Pod koniec życia było ich tam kilkanaście i – ze względu na hałas i zapachy – trudno było tam mieszkać. „Ciotka” dużo podróżowała po świecie, m.in. kilka razy była w Egipcie. W 1964 r. odbyłem wraz z nią pierwszą większą podróż zagraniczną – do Drezna, Pragi i Budapesztu. Irena Krzyżanowska pochowana jest na Cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida we Wrocławiu.

NOTY O AUTORACH

Tomasz Gąsowski – prof. dr hab., historyk i publicysta, kierownik Zakładu Historii Nowoczesnej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Zarządu Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Piotr S. Szlezynger – historyk architektury, dr hab., prof. nadzw. AWF w Krakowie, autor wielu opracowań z zakresu historii architektury i konserwacji zabytków; sowiniec@gmail.com

Tomasz Dudek – dr historii, autor wielu artykułów nt. stosunków polsko-ukraińskich, dziejów Legionów Polskich i historii Galicji; tdudek6@gmail.com

Krzysztof Łabędź – socjolog i politolog, dr hab., profesor nadzwyczajny w Akademii Ignatianum w Krakowie, kierownik Katedry Współczesnych Systemów Politycznych, zainteresowania naukowe obejmują teorię i socjologię polityki oraz funkcjonowanie polskiego systemu politycznego i jego najnowszą historię (przede wszystkim lat 70. i 80. XX w.); e-mail: kswan@wp.pl

Adam Roliński – historyk, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, od 1998 r. w Zarządzie Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, sekretarz redakcji „Sowińca”; e-mail: sowiniec@gmail.com

Zbigniew Hauser – urodzony we Lwowie, ekonomista, niezależny dziennikarz, podróżnik, autor przewodników krajoznawczych, m.in. czterotomowej edycji *Podróże po cmentarzach Ukrainy – dawnej Małopolski Wschodniej* zawierającej opis cmentarzy polskich (Warszawa-Kraków 1998-2009)

Wydawca \ The Publisher:

FUNDACJA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
(The Foundation of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for the Independence)
Al. Mickiewicza 22 (biuro: ul. Syrokomli 21), 30-059 Kraków (Cracow), Poland, phone: +48 (12) 421-20-78
tel./faks: +48 (12) 421-20-78; e-mail: sowiniec@gmail.com; <http://www.sowiniec.com.pl>
konto: Bank Śląski SA Oddział w Krakowie, 34 1050 1445 1000 0012 0322 1674

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
przy TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
31-018 Kraków, ul. Św. Jana 12
tel.: +48 (12) 421-27-83; faks: +48(12) 423-10-74
e-mail: tmhzk@tmhzk.krakow.pl; <http://www.tmhzk.krakow.pl>
konto:PKO BP I/O Kraków 46 1020 2892 0000 5602 0156 8211 „dla Komitetu JP”

Druk i kolportaż „Księgarnia Akademicka” Sp. z o.o.

www.akademicka.pl

**CENTRUM
DOKUMENTACJI
CZYNU
NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO**



Fundacja CDCN scalając rozproszone dotychczas niezwykle cenne zbiory indywidualnych badaczy, kolekcjonerów, instytucji oraz wszystkich, którzy posiadają materiały poświęcone najnowszej historii Polski, tworzy szerokie możliwości ich naukowego opracowania i udostępniania w formie publikacji książkowych, wystaw oraz imprez popularyzatorskich.

AUTORZY TEKSTÓW

Tomasz Gąsowski

ROZPRAWY

Tomasz Dudek, Krzysztof Łabędź, Piotr S. Szlezynger

SPRAWOZDANIA

Adam Roliński

MISCELLANEA

Zbigniew Hauser

ISSN 1425-1965

